

R.J. Lewis



LOVING LAWSON

RJ LEWIS

LOVING LAWSON

R.J. LEWIS

TŁUMACZENIE : CZAREK.LOGAN
BETA: MALA_NESSI

■

■

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.



ZAWARTOŚĆ

Rozdział 1	str.3
Rozdział 2	str.10
Rozdział 3	str.16
Rozdział 4	str.20
Rozdział 5	str.27
Rozdział 6	str.38
Rozdział 7	str.47
Rozdział 8	str.59
Rozdział 9	str.80
Rozdział 10	str.90
Rozdział 11	str.100
Rozdział 12	str.108
Rozdział 13	str.112
Rozdział 14	str.120
Rozdział 15	str.132
Rozdział 16	str.142 P
odziękowania.	str.

ROZDZIAŁ 1

ALLIE

TŁUMACZENIE : CZAREK.LOGAN
BETA: MALA_NESSI

Musiałam przejść trzy przecznice w upale, w nocy, żeby dotrzeć do obskurnego, zamazanego graffiti magazynu. Było tak źle jak myślałam, że będzie. To miejsce było całkowicie zdemolowane, co było do przewidzenia w tej opuszczonej przemysłowej części Hedley.

Wejście było obstawione przez wysokiego, muskularnego faceta, kasującego za wstęp od niespokojnych ludzi z przodu kolejki.

Wyciągnęłam trochę gotówki z kieszeni, żeby zapłacić za wejście. Wzdrygnęłam się, ponieważ będzie kiepsko, jeśli skończę bez uzyskania pomocy przed końcem tej nocy. W międzyczasie faceci, starając się wyglądać jak gentelmani, płacili za swoje dziewczyny. To sprawiło, że zachciało mi się śmiać, wiedząc cholernie dobrze, że facet wystarczająco zdesperowany, wyrzuci w błoto każdą ilość forsy, żeby zaliczyć.

- Czy panie zamierzają obstawiać? – zapytał koleś kilku dziewczyn z grupki przede mną, kiedy wszyscy przesunęliśmy się o kilka kroków do przodu w kolejce do piekła.

- Nie – odpowiedziała dziewczyna – przyszliśmy tylko sprawdzić o co tyle zamieszania. Zaciągnąłeś nas w sam środek zadupia Hedley, Carl, więc lepiej spraw, żeby to było warte zachodu.

Gość się zaśmiał w odpowiedzi: - Powiedziałas, że chcesz zobaczyć walkę, kochanie. Taką prawdziwą. No i teraz zobaczysz.

Załamana upałem, wachlowałam twarz ręką, drugą trzymając mocno pasek plecaka. Przewróciłam oczami patrząc na tych ludzi. Facet wziął dziewczyny, które nie były z okolicy, żeby im zaimponować, nieświadome wpadły w niebezpiecznie zapowiadającą się noc, czując się jakby żyły jakimś półświatku. Banda wszędobylskich pozerów. Nie mogłam zrozumieć tej dziewczęcej fascynacji oglądania krwawiących mężczyzn, byłam blisko tego wszystkiego od dawna i wiedziałam, że one zwariują dla tego.

Dla nich wydawało się to pewnego rodzaju pokusą, bycie po tej stronie miasta, gdzie nędza była załamująca i na ulicach gwałtownie rosła działalność przestępcza. Stawiając sprawę jasno, oni wszyscy dorastali w dostatku z wszystkim podanym na tacy, nigdy nie mieli okazji

zobaczyć ciemnej strony świata, chyba, że na ekranie telewizora. Nie było więc zaskoczeniem, że idealizowali chuliganów całe swoje życie i te walki oferowały im kawałek tego życia bez wychodzenia z ich komfortowego i uprzywilejowanego świata.

To było żałosne, jeśli mnie byście pytali.

Jeden wiek później, wreszcie stałam naprzeciw muskularnego faceta przy wejściu. Rozpoznałam go, to Leech, wspólny znajomy, którego widywałam go przelotnie. Spojrzał na mnie przez chwilę, brwi ściągnął razem i z rozmysłem zapytał: - Jesteś dziewczyną Ryker'a?

Serce ścisnęło się w mojej piersi, kiedy dawałam mu sztywne skinienie.

- Jesteś tu, żeby zobaczyć walkę jego barta?

- Tak.

Zerknął w dół na pieniądze w mojej dłoni i najeżył się.

- Człowieku, chcesz, żeby Lawson skopał mój tyłek? Ty gównu płacisz. Właź do środka.

- Jesteś pewny? Nie powiem Heath...

- Dziewczyno, zabieraj swój tyłek do środka w tej cholernej sekundzie, zanim on się dowie, że czekałaś przed drzwiami tak długo.

Nie chcąc powodować sensacji albo kontynuować wstrzymywanie kolejki, potaknęłam ponownie i podziękowałam mu. Po prostu potrząsną głową w moją stronę, jakbym straciła rozum i popchną nie do magazynu. Nigdy nie byłam w tym miejscu wcześniej. Walki zazwyczaj miały kilka alternatywnych miejscówek w okolicach Hedley, ale nigdy w pomieszczeniu tych rozmiarów.

Opuszczony magazyn był wypełniony reflektorami i żarówkami zwisającymi nad głowami z belek sufitu, a i tak nie wystarczały, żeby oświetlić całą przestrzeń wielkiego pomieszczenia. Nadal było ciemno w niektórych rogach. Miejsce było zdemolowane i brakowało dużych kawałków blaszanego dachu, pokazując nad głowami nocne niebo. Podłoga była brudna, a powietrze śmierdziało potem, piżmem i błotem.

Co za rudera...

Głosy setki ludzi męczyły moje uszy. Zakłady były wykrzykiwane i w tym chaosie ledwie mogłam zrozumieć cokolwiek z tego. Umysłowo oderwałam się od sceny i zamiast tego skupiłam na tym, aby nie dać się zepchnąć i dotrzeć do środka magazynu. Zaczęłam troszkę panikować. Powietrze zrobiło się gęste i gorąco zaczynało mi przeszkadzać. Jeśli myślałam, że za gorąco było na zewnątrz, to z całą pewnością się myliłam. *To* był upał.

Chwilę później rozległ się gwizd, uciszając większość ludzi w środku. Krąg zaczął się formować i zostałam odepchnięta do tyłu, podczas gdy inni stali mi na drodze. Tworzyli krąg, gdzie miała mieć miejsce walka i teraz mogłam wyczuć w powietrzu napięcie, zniecierpliwienie rosło mocno z każdą sekundą. Ludzie obstawili tutaj dużo pieniędzy. Niektórzy wygrywali dużo, inni przegrywali wszystko.

Mając pięć stóp wysokości, z pewnością nie byłam najwyższą dziewczyną tutaj, szczególnie, kiedy dziewczyny wokół, nosząc swoje kuse bluzeczki bez pleców oraz króciutkie spodniczki, miały ubrane czterocalowe szpilki. Musiałam stanąć na palcach, żeby zobaczyć, co się działo i próbowałam znaleźć przerwę wystarczająco dużą, żeby coś zobaczyć. Dziewczyny szalały, wskazując faceta, chichotały i wachlowały się.

Wysoki facet bez koszulki miał dobrze ponad sześć stóp. Jego ciało było szczupłe, ale całkowicie wyrzeźbione. Stał dokładnie pod lampą, tyłem do mnie, był pokryty tatuażami, które biegły kolorowo przez większość pleców, skręcając w koło na jego przód, kończąc się tuż pod karkiem. Kiedy odwrócił się lekko dziewczyny przede mną szeptały, śliniąc się nad jego umięśnioną klatą, gdzie jego abs był tak wyraźny, że wyglądał jakby był wykrojony na nim żyłką. Przebiegł ręką, pokrytą czerwoną bokerską taśmą, przez ciemne włosy wystrzyżone na żołnierza¹ i wykonał kilka markowanych ciosów w powietrze. Dziewczyny piszczały i krzyczały: - Kocham cię, Lawson! – A on ledwie mrugnął w ich kierunku, przyswajając to, co miało nadejść.

Moje usta wykrzywiły się w uśmiechu i odrętwienie, w którym byłam cały dzień słabło pomału. Po ciężkim dniu uczucie wywołane obecnością kogoś dobrze znanego było miłe. W końcu, to był Heath Lawson, starszy brat mojego chłopaka. Moje serce kołatało po miesiącu nie widzenia Ryker'a. Były części Heath'a, które bardzo mi go przypominały, jak twarz w kształcie serca, ciemne oczy i odcień skóry. Zawsze mnie zaskakiwało, że wyglądali jednakowo pod pewnym względami, jednocześnie wyglądali kompletnie inaczej.

Zabrzmiał kolejny gwizdek i inny mężczyzna wszedł do środka, owijając taśmą ręce patrzył się groźnie na Heath'a. Ten łysy facet był jak czołg, naładowany mięśniami, miał lekko dwa razy większą masę niż Heath.

Cholera. Nie podobały mi się te dysproporcje i miałam przeczucie, że większości tutaj też nie. Bałam się, że Heath może bardzo oberwać i egoistyczna część mnie zastanawiała się, dokąd do cholery, pójdę jeśli skończy w szpitalu przed końcem nocy. Nie byłam

¹ (buzz cut tak strzygą się żołnierze najczęściej siły specjalne może być też obcięte krótko na wojskowo) - L

zaznajomiona z innymi walczącymi. Kurwa, widziałam kilka okropnych urazów doznanych w kręgu, kilka dni po. Przemoc była odrażająca.

Nie było nic smacznego w oglądaniu dwóch walczących mężczyzn. Było to szczególnie groźne, kiedy byli otoczeni ścianą wrzeszczących ludzi bez możliwości wydostania się. Było to okropne i amatorskie, nie wspominając o tym, że niebezpieczne, ale dlatego byli tak popularni. Tłum okrażał to gównem z głodem w oczach. Może to było to, bałam się, że zostanie poważnie ranny, a może dlatego, że jasno widziałam nadchodzący chaos, który się zaczynał. Jakikolwiek był powód, moje nerwy sięgały zenitu i elektryzujące uczucie przebiegło przez moje ciało. Oczekiwanie było zdecydowanie okrutne. Nie mogłam ustać spokojnie, kiedy przyglądałam się Heath'owi pokonującemu drogę do środka kręgu, gdzie spotka go naszprycowany sterydami koksiarz. Pochłonięta wielkością różnic pomiędzy nimi, odpłynęłam kompletnie. Poziom hałas spadał. Powoli skupiłam się na imponującej klatce Heath'a i delikatnym ruchu jego głowy, kiedy czekał na sygnał arbitra rozpoczynającego walkę. Jego oczy były jasne i dzikie, a skóra już spocona z powodu wilgotnego powietrza.

Był spokojny i opanowany, a delikatny obrót jego zrelaksowanej twarzy w moją stronę powiedział mi, że jest pewny siebie, zwłaszcza, kiedy mrugnął do kilku dziewczyn.

Nagle bez ostrzeżenia, zaczęło się ciosem w jego twarz.

*

Było niewiele momentów w moim życiu, w których pamiętałabym uczucie takiego napięcia. Mój świat był zawsze bezpieczny. Miałam dwoje religijnych rodziców, którzy podkreślali powagę edukacji w naszym dotkniętym biedą życiu, oboje łączył cel w surowym wychowaniu, to chroniło mnie przez większą część mojego dzieciństwa. Byłam śmiertelnie zmęczona dniami toczącymi się zgodnie – harmonogram i przewidywalność toczyła pojedynek z radością w moim życiu.

Było tak, dopóki depresja mojego ojca nie wyszła na jaw, kiedy odebrał sobie życie trzy lata temu. Został znaleziony powieszony w lesie z listem samobójczym. To był szok dla mamy i mnie. Nagle w okropnych okolicznościach musiałyśmy stawić czoło światu. Podczas kiedy nigdy nie miałyśmy stabilności finansowej, mój ojciec zawsze upewniał się, że mieliśmy wystarczająco, aby przetrwać. Bez niego prowadziłyśmy trudną walkę. Straciła sens i zatraciła się w wierze, a ja praktycznie zostałam sama ze swoim cierpieniem. To było jak wyjście z klatki w sam środek dżungli, samemu. Poczucie bezpieczeństwa natychmiast zostało zabrane, nie było nikogo na kim można było polegać, oprócz siebie, ale, kiedy Ryker

pojawił się poskładał kawałki, to zabrało napięcie z mojego życia i byłam w połowie drogi do opuszczenia klatki. Pomógł mi pozbierać się i nigdy nie opuścił mojego boku, zapewniając mi tego rodzaju zaufanie, którego się nigdy się nie spodziewałam.

Dopóki nie złamał mi serca przez zrobienie tego, co zrobił.

To tamtej chwili, stojąc w tym opuszczonym magazynie, zaczęłam zauważać i czuć rzeczy, jakich nigdy wcześniej nie wiedziałam. Na przykład: jak to by było postawić ostatnie pieniądze na wynik, którego nie można kontrolować? Podniecenie wynikało z nieprzewidywalności i nie tylko walki, ale wszystkiego, co miał do zaproponowania Hedley. To było ciemne i zimne miejsce, gdzie ludzie desperacko potrzebowali pieniędzy, właściwie, tak desperacko, że uciekali się do walczenia w taki sposób.

To było fascynujące.

Obserwowałam ludzi krzyczących imię Lawsona bez przerwy w koło, aż natychmiast doszedł do siebie po ciosie w twarz. Potrząsnął głową, prawie jakby odzyskiwał przejrzystość i odsunął się od wielkiego przeciwnika. Szybko przekonałam się, że trafnie nazywał się Tank.²

Bez zdawania sobie z tego sprawy, wstrzymywałam oddech i mrugałam przy każdym ciosie zadawanym przez obu przeciwników. Czasem uderzali w powietrze, innym razem w ciało. Odgłosy stęknąć i ciężkiego dyszenia tak blisko mnie dodawały realności walce. Nie oglądałam jakiegoś filmu, odseparowana, ale uważna. To było prawdziwe i byłam bardziej emocjonalnie zaangażowana niż myślałam, że będę mogła kiedykolwiek być.

Jednak, to był Heath, człowiek, którego do niedawna widywałam prawie każdego dnia. Moje oczy wodziły za nim. Obserwowałam sprytny sposób w jaki się poruszał, płynnie, bez jednego potknięcia, kiedy unikał Tank'a i znalazł najbardziej odpowiedni moment do wysunięcia ciosu w wielką twarz i żebra. To były mocne, idealnie wymierzone uderzenia, które można było w rzeczywistości usłyszeć wśród wrzasku. Heath miał diabelnie dobry cios i był silny jak cholera. *Niektóre rzeczy się nigdy nie zmieniają.*

Nie minęło wiele, zanim zorientowałam się w czymś. Heath był wyższy, szczuplejszy i lżejszy w krokach. Tank z drugiej strony był cały wielki, poruszał się wolniej od niego. Heath mógł spokojnie robić okrążenia wokół ogromnego mężczyzny. W niedługim czasie, Tank'owi brakowało oddechu, zmęczony zamachnął się na niego w momencie, kiedy odwrócił poczerwieniałą twarz w jego stronę. Sterydy mogą pomóc mu wyglądać jak

² (wcześniej było wspomniane, że wygląda jak czołg, ale nie jako ksywa, nie wiem jak dziewczyny, ale ja nie przepadam za tłumaczeniem ksywek czy określeń, które nie mają w polskim odpowiednika, niech zdecyduje większość ☺)-L

gladiator, ale służy całkowicie nie odpowiednio długowieczności jego serca. I kiedy Heath przyspieszał bardziej i bardziej, zmniejszając dystans, stałam zszokowana.

Ponieważ miał to.

Zwycięstwo było jego.

Tłum oszalał, kiedy obserwowali jak atakował Tank'a. Uderzenie za uderzeniem, za uderzeniem ... I wtedy posłał cios podbródkowy, facet zatoczył się do tyłu i upadł bezwładnie. Krew trysnęła z twarzy Tank'a długo przed jego ciężkim upadkiem na ziemię. Mgła krwi i potu mieszała się w powietrzu wokół niego. Miejsce ucichło. Na chwilę wszystkie oczy spoczęły na nieruchomym, leżącym nieprzytomnym u stóp Heath'a. A kiedy ta chwila minęła, miejsce wypełniły wiwaty i wrzaski.

A ja po prostu tam stałam. Wstrząśnięta.

Heath nie był zadowolony z wygranej. Widziałam innych obnoszących się ze swoim ego, kiedy przeklinali na przeciwnika i krzyczeli „Kto rządzi?” do wszystkich wokół nich. Ale zamiast tego, Heath po prostu stał też tam, wycierając pot z twarzy grzbietem ręki. Jego klatka unosiła się i opadała, unosiła się i opadała, aż w końcu uspokoił oddech. Miał pustą, wypraną z emocji maskę na twarzy i te oczy wyglądały na nieobecne i zimne, kiedy przeczesywały pomieszczenie wokół.

Kiedy Heath wpadł w swoją strefę był przerażający. Nie byłam nawet pewna czy rozpoznał to, na co patrzył. Walczył w środku i to odciągnęło go daleko od teraźniejszości.

Wszyscy go otoczyli, wykrzykując pochwały, wszędzie poklepując. Przepchnęłam się przez rozpraszający się tłum, wiedząc, że bezcelowe będzie teraz zdobycie jego uwagi. Niewidoczna jak zawsze, bez problemu szybko wydostałam się stamtąd.

ROZDZIAŁ 2

ALLIE

TŁUMACZENIE : CZAREK.LOGAN

BETA: MALA_NESSI

Czekałam przy jego ciężarówce, kiedy z magazynu ludzie wylali się, przepychając przez drzwi. Głośne trajkotanie i podekscytowany śmiech wypełniały przestrzenie, kiedy szli to swoich samochodów lub grupkami wzdłuż chodników. Jedną ręką chwyciłam pasek plecaka wypełnionego moimi rzeczami i odwróciłam się w stronę ciężarówki. Wpatrywałam się w nadwozie, wspominając lato, które Ryker i Heath spędzili sprawiając, aby działała. Była stara, ale nadwozie było mocne i według Heatha „Auta z ręczną skrzynią biegów zawsze można odratować”.

Nie wiedziałam nic o samochodach, ale obserwowałam ich godzinami, pocących się piekielnie pod palącym słońcem, przeklinających i obrzucających się błotem. Bracia kłócili się bez przerwy, szczególnie, kiedy Heath, praktykujący mechanik dobrze zaznajomiony z autami, próbował zmusić Ryker’a do zrobienia tego, co mu kazano. Nie chciałam mówić Ryker’owi, że jego brat w rzeczywistości wiedział więcej niż on, więc tylko obserwowałam rozwój tych kłótni.

- Nie mów mi, co mam robić! – krzyknął Ryker, rzucając klucz na ziemię.
- Jestem twoim starszym bratem – odpowiedział Heath.
- O całe osiemnaście miesięcy, kutasie. To gównu znaczy.
- Ta, ale jestem większy niż ty, gnojku, więc zamknij swoją pieprzoną mordę i rób, co ci kazano!

Pomimo, że ich niekończąca się braterska rywalizacja sprawiała, że każda sytuacja była napięta, były też szczęśliwe chwile. Opiekowali się sobą, nigdy w kłopotach nie zostawiali się bez oparcia. Z wyjątkiem nielegalnej działalności, zawsze praktycznie wszystko robili razem, i poza walkami Heath był czysty i zmuszał Ryker’a, by postępował podobnie.

Co najwyraźniej nie poszło najlepiej.

- *Ktoś ty?* – doszedł mnie kobiecy głos.

Obróciłam się i stanęłam twarzą w twarz z piękną brunetką, ubraną w mini i ciasny biały podkoszulek. Jej piersi wypchnięte ku górze, praktycznie dotykały podbródka i jej twarz była wytapetowana z jaskrawym makijażem. Wyglądała jak typowy cukiereczek z Headley, który wałęsał się nocami po ulicach.

Nie odpowiedziałam jej, i kiedy podeszła kilka kroków bliżej, zobaczyłam w jej twarde spojrzenie. Położyła ręce na biodrach i powiedziała wolno: - Zadałam ci pytanie, mała dziewczynko.

Mała dziewczynko? Skrzywiłam się i rzuciłam jej pełne nienawiści spojrzenie. Miałam osiemnaście lat. Nie byłam małą dziewczynką, ale nie mogłam tak naprawdę winić nikogo za takie myślenie. Moje ciało nie rozwinęło się tak bardzo, jak u dziewczyn w moim wieku. Moje piersi były małe i byłam bardzo chuda. Mama pocieszała mnie kiedyś, że jestem jedną z tych późno dojrzewają.

Uśmiechnęła się złośliwie, kiedy mierzyła wzrokiem moje ciało, bacznie przyglądała się moim czarnym, krótkim spodenkom i workowatej, białej koszulce. Jej brwi podskoczyły w górę i spojrzała z niesmakiem, upewniając się, że ma lepsze warunki.

- Jeśli przez sekundę myślałaś, że pójdziesz do domu *stobą* zamiast *ze mną*, to chyba *se*³ coś mocnego przypalałaś.

Wzdrygnęłam się na ten słowotok, który z siebie wypluwała. Dziewczyny takie jak ona stanowiły dziewięćdziesiąt procent populacji w mojej szkole i mówiły w taki sposób, jakby uczęszczały do meliniarskiego przedszkola.

Z całą pewnością miała zamiar pójść do domu z Heath'em, co jak dla mnie było w porządku. Nie miałam z tym problemu. Jeśli lubił półnagie dziewczyny, które nie potrafiły wypowiedzieć ciągiem dwóch słów poprawnie, to taki jego przywilej. Ale tak nie było. Z tego, co wiedziałam nie był czasowy i nie był gościem bawiącym się w związki.

- Muszę tylko porozmawiać z Heath'em – powiedziałam jej, próbując uniknąć kłótni. Nie byłam dobra w konfrontacjach. Unikałam ich za wszelką cenę, zazwyczaj dlatego, że byłam przez nie niespokojna i roztrzęsiona.

- A dlaczego myślisz, że Lawson będzie *chcieć stobą* gadać?

Jasna cholera, moje uszy cierpiały męki. Wzruszyłam ramionami.

- Może dlatego, że mnie zna?

Wypuściła chrząknięcie, co najmniej nie godne osoby kulturalnej, w odpowiedzi na moje niespodziewane słowa.

³ (to pochylone zamierzone bo to wieśniara jest ;)-L

- Zobaczymy – wymamrotała obronnie.

Skrzyżowała ręce i przesunęła się na przód ciężarówki, dokładnie naprzeciw wejścia. Podejrzliwie zerkała na mnie i nie przeszkadzało mi to, tak długo, jak nic nie mówiła.

Kiedy Heath wreszcie wyszedł, rozmawiał z grupką facetów. Jednym z nich był Matt, jeden z najbliższych przyjaciół Ryker'a, wyglądał całkiem nieźle z koszulką pokazującą muskuły i nacelowanymi do góry blond włosami. Wyglądał blado stojąc przy Heath'u, który miał zarzucony podkoszulek, jego ręce nadal zakrywała czerwona, taśma boksyrska, a jego ciało błyszczało od potu w świetle księżycy. Słyszałam jego śmiech, kiedy się żegnał i zmierzał w kierunku ciężarówki. Jego krok zwolnił, kiedy nasze oczy się spotkały, później mrugnąłam do dziewczyny, która nagle stała wyprostowana i uśmiechała się szeroko do niego.

- Hej, Lawson – powiedziała, sięgając jego ramienia.

- Hej – wymamrotał do niej, ale skupiał się na mnie.

Zrobiłam krok w jego stronę i pomachałam do niego bez przekonania, już otwierałam usta, żeby coś powiedzieć, kiedy mi przerwała -Postawiłam na ciebie, wiesz. Wynagrodzisz mi to?

Heath nie patrzył na nią. Gapił się na mnie ze zmieszaniem na twarzy.

- Wszystko w porządku? – zapytał.

Potaknęłam sztywno - Tak, w porządku.

W fizycznym sensie, w każdym razie.

- Muszę z tobą porozmawiać.

Rozejrzał się wokoło po pustych ulicach.

- Al, nie jesteś sama, prawda?

Al. Boże, nienawidziłam, kiedy tak mnie nazywał. To brzmiało jakbym była chłopcem. Potaknęłam ponownie.

- Tak, jestem.

Wciągnął powietrze, wyglądał na złego.

- To naprawdę szemrana okolica. Nie powinnaś być sama.

- Ja jestem sama – zaszczębiotała dziewczyna, jej ręka ciągle owinięta była wokół jego ramienia. – Zajmiesz się tym, Lawson?

Kierując swoją złość na nią, warknął - Czy ja cię znam?

Wyglądała na niezrażoną jego tonem i zachichotała.

- Poznaliśmy się na ostatniej imprezie, na której byliśmy. Zaiskrzyło i w ogóle. Obiecałeś mi randkę. Nie pamiętasz tego?

Obserwowałam jej trzepotanie rzęsami i wypychanie klatki piersiowej. Boże, to było niezręczne.

- Nie byłem na imprezie od miesiący – odpowiedział, patrząc na nią gniewnie. – I nie obiecuję ludziom randek. Może tak pójdziesz w swoją stronę, teraz?

Mrugnęła w jego stronę i puściła jego ramię.

- Nie kłamię...

- W takim razie, pomyliłaś mnie z kimś innym.

Wyraz jego twarzy był twardy, ale jego ton złagodniał, kiedy dodał - Kotku, nie podrywam nikogo. To nie mój styl, w porządku?

Nie odpowiadała przez moment. Najwyraźniej nie spodziewała się takiej reakcji. Wyglądała prawie na zranioną.

- Idź, i udanej nocy życzę – kontynuował.

Zażenowana, szybko się oddaliła, jej szpilki stukały o chodnik w pośpiechu, Trochę było mi jej żal. Oczywiście było, że miała nadzieję na więcej biorąc pod uwagę jej urodę. Obserwowałam jak odchodzi i byłam pod wrażeniem jego delikatnej odmowy. Widziałam kilka okropnych odrzuceń w swoim czasie.

- Co się dzieje, Allie? – zapytał, skupiając się znów na mnie. Zgaduję, że dla niego odrzucenie dziewczyn nie było niczym nadzwyczajnym, ponieważ był zupełnie nieporuszony tym co się zdarzyło.

- Żadnego, cześć, jak się masz? – zapytałam beztrasko.

Przechylił głowę na bok: - Czy kiedyś wcześniej przyszedł do mnie? To do ciebie nie podobne. Nie jesteśmy blisko. Najwyraźniej coś się stało i nie lubię walić na oślep.

- Walić na oślep – powtórzyłam refleksyjnie. – To ciekawie powiedzenie.

- Allie.

- Potrzebuję twojej pomocy.

- Ok – powiedział powściągliwie. – Kontynuuj.

Przypominając sobie powód, dla którego tutaj byłam, nerwowo przestąpiłam z nogi na nogę. Odwróciłam wzrok od jego oczu. Patrzyłam w dół na cement, zacisnęłam rękę na pasku mojego plecaka, kiedy powiedziałam: - Zostałam wyrzucona. Nie mam gdzie się podziać, próbowałam zwrócić się do paru przyjaciół o pomoc, ale ich rodzice się nie zgodzili. Tak jakby jesteś moją jedną nadzieją w tym momencie.

Cisza.

Podniosłam głowę, próbując wyczuć jego nastrój. Nie dawał nic po sobie poznać, ale jego oczy przesuwają się po mojej twarzy. Próbowałam się nie zarumienić pod intensywnością jego spojrzenia, ale poległam. Mogłam znać go prawie całe moje życie, ale tak jak powiedział, nie byliśmy blisko. Zawsze byłam przy boku Ryker'a. Byliśmy nierozłączni. Heath był pewnego rodzaju dodatkiem, z którym nigdy nie lubiłam zostawać sam na sam. Zawsze wtedy było dziwnie. Nigdy nie pasowaliśmy do siebie, ani nigdy nie mieliśmy nic wspólnego o czym moglibyśmy porozmawiać.

A jednak zaczerwieniłam się jak kretynka, bo był niewiarygodnie przystojny. Bardziej niż Ryker, ponieważ jego ciało było całe umięśnione, a jego twarz surowa. Pomijając osiemnaście miesięcy różnicy pomiędzy braćmi, Ryker miał jeszcze wiele do nadrobienia. Więc, oczywiście, moje ciało w tej sprawie miało swoje zdanie. Przypuszczam, że to naturalne dla nastolatków, prawda. Hormony i całe to małe zainteresowanie przystojnego faceta, i nasze płytkie umysły podchwytują to.

- Dlaczego twoja matka cię wyrzuciła? – zapytał z ciekawością. – Zawsze myślałem, że nie jest tego typu osobą.

Ponowie, nerwowo przestąpiłam z nogi na nogę.

- Czy musimy rozmawiać o tym tutaj?

- Albo tutaj albo w wozie.

Rozejrzałam się wokoło, upewniając się, że nikogo nie ma w zasięgu słuchu. Byliśmy zupełnie sami, żadnych podglądaczy w pobliżu.

- Bezdomni pojawią się wkrótce – wymamrotałam. Headly było ich pełne i wielu z nich trzymało się razem, wałęsając się nocą po ulicach nocą dewastując okolicę. Nie chciałbyś być tu sam, kiedy będą się wyżywać.

- Zatem ciężarówka.

Otworzył drzwi i wskoczyłam na siedzenie pasażera. Natychmiast opuściłam okno, wpuszczając jakikolwiek powiew powietrza do środka, Heath usiadł na miejscu kierowcy, jego twarz była zwrócona w moją stronę.

- Dawaj z tym – naciskał, nie tracąc czasu. Albo autentycznie martwił się o mnie, albo chciał szybko pozbyć się problemu. W tej chwili, miałam wrażenie, że to drugie.

- Potrzebuję tylko miejscówki – powiedziałam, patrząc na zewnątrz na parking.

Ciemne oczy Heath'a były rzeczą, której trzeba się bać. Kiedy na ciebie patrzył, on *naprawdę*

patrzył na ciebie, to było jakby czytał twoją każdą cholerną myśl. Nie chciałam, żeby znał moją.

- To będzie tylko kilka dni – dodałam pospiesznie. - Nie zamierzam utrudniać ci długo życia. Wiem, że to brzmi nieprzekonująco...

- Chcę wiedzieć za co zostałam wyrzucona. – Przerwał spokojnie. – Jeśli chodzi o zatrzymanie się u mnie, to mi nie przeszkadza. To była miejscówka Ryker'a do niedawna, więc pokój jest właściwie twój. Ale muszę wiedzieć, co się dzieje, Allie. Kazał mi obiecać, że będę się opiekować tobą, minęły tylko cztery tygodnie odkąd go nie ma, a ty już zostałam wykopana z domu. Muszę wiedzieć dlaczego.

Przełknęłam ciężko. Trudno było o tym mówić. Nie chciałam tego robić teraz. Chciałam tylko cholernego dachu nad głową. Dzisiejszy dzień był piekłem. Konfrontacja z moją matką - fanatyczną religijną, która wyrzuciła mnie za drzwi z niczym poza plecakiem i powiedziała, żebym nigdy nie wracała do domu chyba, że znajdę sposób na ocalenie siebie. Byłam grzesznicą. Okropną kusicielką, którą inni z jej wspólnoty by się brzydzili.

Niepokój budował się w moim wnętrzu, kiedy wpatrywał się we mnie. Wstrzymywałam łzy, przetwarzając decyzję, którą podjęłam zaraz po tym jak mnie wyrzuciła. Była to ciężka decyzja, ale tak należało postąpić i będę musiała znieść ból po tym, już wkrótce.

- Problem zostanie rozwiązany – powiedziałam – więc to nie ma znaczenia.

Przekręcił się bokiem, tak, aby spojrzeć na mnie uważniej. Mrugnęłam, pogrążona w ciemności z tymi przyszpilającymi mnie oczami.

-Zostanie rozwiązany - powtórzył powoli.

- Tak. Więc nie przejmuj się tym.

Powoli, zrozumienie spłynęło na niego i z ciężkim westchnieniem powiedział: - Kurwa. Jesteś w ciąży, prawda?

Z potknięciem, które sprawiło mi ból w piersi, wyszeptalam: - Tak, jestem.

ROZDZIAŁ 3

ALLIE

TŁUMACZENIE : CZAREK.LOGAN
BETA: MALA_NESSI

- Kurwa - przeklął ponownie, potrząsając głową. Jego nozdrza rozszerzyły się, a oczy ściemniały, kiedy przecesał ręką włosy.

- Myślałem, że jesteś mądra, Allie.

- Nigdy nie byłam mądra – odpowiedziałam bez emocji.

Nieprzyjemna cisza wypełniła przestrzeń. Zamyślił się, odwracając wzrok ode mnie w stronę szyby.

- Czy jest Ryker'a? – zapytał, napinając szczękę.

Walczyłam bezskutecznie z gniewem w środku.

- Oczywiście, że jest Ryker'a – odpowiedziałam opryskliwie. – On jest jedyną osobą, z którą kiedykolwiek byłam, Heath. Wszyscy to wiedzą.

- Tylko się upewniałem – odpowiedział, rzucając mi rozgoryczone spojrzenie.

O matko, co do cholery było z nim nie tak?

- Słuchaj – powiedziałam, wdychając. – Jak powiedziałam, problem zostanie rozwiązany.

- Masz na myśli, że zamierzasz przeprowadzić aborcję.

- Tak.

- Kiedy?

- Zapisałam się na ten tydzień. Idę do kliniki jutro zobaczyć jakie mam opcje...

- Jezu Chryste. – Przerwał mi, dysząc ze złością: - Jak długo jesteś w ciąży?

- Osiem tygodni,

- A wiesz od jak dawna?

- Dwóch.

Kolejna bolesna cisza, która sprawiła, że poczułam się zawstydzona. Spojrzałam w dół na moje kolana, walczyłam z łzami, które nagle zbierały się w kącikach moich oczu. Nie spodziewałam się pozytywnej reakcji od nikogo, ostatecznie, Ryker i ja odpowiadaliśmy za

ten bałagan, ale odrobina zrozumienia nikogo by nie zabiła. Zamiast tego, zostałam wyrzucona z domu przez moją gównianą matkę, która wykrzykiwała cytaty z Pisma Świętego i zarobiłam gniewne spojrzenie od Heath'a, jakbym była największym rozczarowaniem ze wszystkich.

A może i byłam.

- Powiedziałaś Ryker'owi?

Ogarnęłam mnie panika.

- Nie – powiedziałam ponuro. - Nie powiedziałam.

- Więc przeprowadzisz aborcję nie znając jego zdania?

Potarłam twarz w złości.

- Heath, sam mi powiedział, że nigdy nie chce być ojcem. *Zawsze* używał prezerwatyw, żeby temu przeciwdziałać, ale wcześniej najedliśmy się strachu, pierwsze co powiedział, kiedy spóźniał mi się okres, że trzeba będzie się tym zająć. *Nie* będzie miał innej opinii na ten temat.

- Nadal ma prawo wiedzieć.

Potrząsnęłam głową, zirytowana, że tak to utrudniał.

- Poradzę sobie z tym na własnych warunkach. To i tak, nie twoja sprawa...

- To nie moja sprawa? – Zaśmiał się bez humoru i potrząsnął głową w szoku. -

Przychodząc do mnie, spowodowałaś, że *to* jest moja sprawa!

Nic nie szło po mojej myśli. Część mnie miała nadzieję, że się po prostu zgodzi się pożyczyć mi kasę w tym momencie i zostawi mnie samej sobie. Oczywiście to było głupie, naiwne myślenie. Powinnam była wiedzieć, że Heath będzie chciał zadawać pytania. Nigdy nie był osobą, która tylko szła z nurtem i pilnowała swoich spraw. Musiał wiedzieć wszystko.

- Słuchaj, przepraszam – powiedziałam spokojnie, próbując szybko poprawić sytuację. – Przepraszam, Heath. Wiem, że musisz być mną rozczarowany, ja też jestem. Ale proszę, nie stawaj teraz przeciwko mnie. Boję się. W porządku? Mogę to zrobić i Ryker zgodziłby się. Jest w więzieniu, a ja jestem z tym sama, i jest mi ciężko...

Strach i stres ostatnich dwóch tygodni w końcu mnie dopadł. Łzy pojawiły się nagle, spływając ciepłym strumieniem po moich policzkach. Zakryłam twarz ręką, nie chcąc, aby to zobaczył. Byłam na niego zła, ale wiedziałam, że to on jest na wygranej pozycji i muszę udzielić mu żądanych odpowiedzi. Ale, Boże, po prostu chciałam, żeby to wszystko się skończyło. Chciałam mieć to już za sobą. Nie chciałam spędzić kolejnej cholernej, nieprzespanej nocy na myśleniu jak to wszystko naprawić.

- Allie - powiedział łagodniejszym tonem. – To jest poważna sprawa.

- Czy myślisz, że o tym nie wiem?

Ciepła ręka dotknęła mojej. Złapał ją delikatnie i odciągnął od mojej twarzy. Mocno zamrugałam i wpatrywałam się w niego. Obrócił się w moją stronę. Kiedy po dłuższym czasie mój wzrok dostosował się do ciemności, zobaczyłam troskę wypisaną na jego twarzy.

- Aborcja to poważny krok – powiedział poważnie. – To nie jest coś, co przyjdzie lekko. To może cię napiętnować, Allie. Może to rozwiąże problem teraz, ale może stworzyć inny, o wiele większy później. Musisz być pewna, że to jest to czego chcesz.

Szybko powiedziałam: - Tak, Heath. To jest to. Jestem tego pewna.

Przekrzywił głowę na bok.

- Czy jesteś rzeczywiście pewna tego? Myślę, że w tej chwili jesteś przerażona i reagujesz pochopnie.

- Powiedziałam, że jestem pewna.

Dlaczego ciągle to drażył? Było mi ciężko w czasie, kiedy przekonywałam samą siebie, że to było słuszne, nie potrzebowałam, żeby drażył temat, dopóki nie okażę wahania.

- Co jeśli ja bym pomówił z Ryker'em? Mógłby zobaczyć sprawy w innym świetle...

- Heath – ucięłam, łapiąc jego rękę mocno. – Znasz Ryker'a. Wiesz, że to jest to, czego też by chciał. Sam tak mówił przy wielu okazjach.

Odetchnął zrezygnowany i odwrócił wzrok. Wiedział, że miałam rację. Nie było takiej możliwości, nawet za sto lat, żeby Ryker powiedział mi, żebym zatrzymała dziecko. Nigdy nie chciał zostać ojcem. Miał jakieś swoje problemy z tym związane, nigdy nie udało mi się tego zgłębić.

- Jakie życie miało by to dziecko, i tak? – powiedziałam, bardziej do siebie niż do niego. – Dorastanie bez ojcowskiego autorytetu przez pięć lat, a później dowiadywanie się gdzie był i dlaczego tam był. Takie coś może zniszczyć dziecko.

Nie wspominając, że musiałabym rzucić szkołę, borykać się ze wspieraniem dziecka, które nie zasłużyło, żeby dorastać w skrajnej nędzy w miejscu takim jak Headly. Wierz mi, ja byłam jednym z tych dzieci.

Cholera jasna, niech to wszystko idzie do diabła. Było mi niedobrze na samą myśl.

- Allie – wyszeptał nagle, wrywając mnie z natłoku myśli. – Jeśli nie miałabyś się czego bać, czy nadal byś usunęła?

Jego pytanie zbiło mnie z pantałyku. Mój umysł ucichł, ale ciało zareagowało. Bez zastanowienia położyłam rękę na brzuchu i opuściłam głowę. Wpatrywałam się w kolana, nie chcąc wyznać prawdy, odpowiadając na to pytanie.

- Nie mogę – powiedziałam, łkając. Drżałam się załamana. – Nie mam innego wyjścia, Heath. Jestem w tej chwili całkiem sama. Nie mogę tego zrobić. Nie mogę. Właśnie skończyłam osiemnaście lat. Nie mam nawet pracy, a szukałam i szukałam, i ...

Ramię owinęło się wokół mnie, było to tak zaskakujące, że podskoczyłam. Nigdy nie był tak blisko mnie, a teraz jego raptownie jego ciepło otaczało mnie. Przyciągnął mnie do siebie, moje czoło opadło uderzyło o jego pierś, kiedy mocno płakałam w jego cienką koszulkę. Łagodny zapach wody kolońskiej i potu otulił mnie, przypominać mi bezpieczeństwo jakie czułam w ramionach Ryker'a, kiedy trzymał mnie tak blisko.

- Jeśli pieniądze nie byłyby problemem, jeśli nie musiałabyś się przejmować czego chce Ryker, jeśli nie byłabyś sama i jeśli ... miałabyś kogoś do pomocy, Allie, nadal być usunęła?

Niemożliwe, chciałam powiedzieć. Ponieważ wyglądało, że nie rozumiał, że nawet jeśli zatrzymam dziecko, będę miała multum problemów.

Ale moje usta i tak się otworzyły i powiedziałam to co leżało mi na sercu.

- Nie, nie zrobiłabym tego.

Ponieważ jaka kobieta kiedykolwiek *chciałaby* to zrobić? To było proste do powiedzenia, że nie chciałabym, że to jest złe z moralnego punktu widzenia. Ale jeśli skupisz się na trudnościach z tym związanych, braku możliwości zajęcia się czymś, co zostało ci dane bez zapowiedzi, to rzeczywistość sprowadza cię na ziemię i prowadzi w nieznaną. Wybory, które uważałaś za jedyne *możliwe do dokonania*, były tymi, które były *niemożliwe do wykonania*. Czułam jego gorący oddech na moim uchu. Jego zapach był tak pokrzepiający jak jego bliskość. Jego chwyt wokół mnie zacieśnił się, kiedy wyszeptał pięć słów, które mogły zmienić na nasze życie na zawsze:

- Zatem pozwól mi sobie pomóc.

ROZDZIAŁ 4

HEATH

TŁUMACZENIE: CZAREK.LOGAN
BETA: MALA_NESSI

Wchodzę do mieszkania z torbą fast food'u, którą kupiłem po drodze. Zawsze jem po dobrej walce, a w minucie, w której Allie wyczuła zapach jedzenia przy drive tru, mogłem stwierdzić, że ona też umierała z głodu, więc zamówiłam dla nas obojga. Szła tuż za mną, miała zaczerwienione oczy i ślady po tych wszystkich łzach jakie wylała po drodze tutaj. Poszedłem do kuchni, kiedy sztywno usiadła na kanapie.

Mieszkanie było małe z kuchnią przylegającą do małego salonu, ale Ryker i ja nigdy nie przejmowaliśmy się jego wielkością. Czynsz był znośny, każdy z nas miał swój własny pokój i to była jedyna rzecz jaka miała znaczenie, zwłaszcza jeśli to oznaczało zachowanie prywatności z naszymi kobietami. Lubilem mieszkać prosto i odkąd go zamknęli, rupiecie przestały się piętrzyć. W rezultacie czyste i schludne.

Wyłożyłem na talerze burgery i frytki, zerkając na dziewczynę wycierającą potoki łez. Jej ciało było spięte i nieruchome. Prawdopodobnie nadal przyswajała zmianę swojej decyzji. Podeszedłem do niej i podałem jej talerz. Później podeszedłem do drzwi balkonowych i patrzyłem w ciemne niebo, ledwie tykając jedzenie. Powiniennem być jeść, ale mój umysł był za bardzo rozkojarzony.

Byłem zjebany na wszystkie sposoby. Czułem jakby mój mózg był pudełkiem z rozwalonymi puzzlami. W jednej minucie gratulowałem sobie odwiedzenia jej od aborcji, w następnej zastanawiałem się jaki rodzaj pomocy mogłem jej zaoferować. Nie wiedziałem żadnej cholерnej rzeczy o ciąży, czy dzieciach. Do diabła, ledwie dawałem radę z moimi zarobkami jako młodszy mechanik w małym warsztacie samochodowym.

Olewałem szkołę przez lata, nie biorąc nic na poważnie. Nie pomogła dysleksja, sprawiając, że musiałem uczyć się dwa razy więcej niż przeciętny dzieciak. Teraz za to płaciłem, ale nigdy nie mógłbym tego przewidzieć.

Odwróciłem głowę, żeby na nią spojrzeć. Moje usta wygięły się na widok jej wypychającej jedzenie do buzi, jakby była głodna do kilku dni. I na samą tę myśl zrzędała mi mina.

Ciąża. Była głodna, bo nosiła w sobie żyjącą istotę.

Kurwa, ta dziewczyna była malutka. Wyobrazenie sobie jej z wielkim, zaokrąglonym brzuchem granoczyło z niemożliwością. Była taka młoda, ale nie można było tego dostrzec w tych pełnych zacięcia niebieskich oczach. Zawsze była dojrzalsza nad swój wiek. Żyła w ciągłym zamieszaniu: ojciec, który odebrał sobie życie, religijna matka, która dawała jej w kość i Ryker, skazany po tym jak durna dupa dał się przyskrzynieć na sprzedaży działek kraku w alejce niedaleko stąd.

I teraz to.

Kurwa.

Natychmiast poczułem się, jakbym wkroczył na obcy teren, tracąc grunt pod nogami i nagle chciałem, żeby Ryker nie był w więzieniu, zostawiając mnie z poskładaniem do kupy rozwalającego się życia swojej dziewczyny. To jest *ich* problem, nie mój!

Samolubne myśli gwałtownie goniły we mnie, szukając sposobu, żeby wykaraskać się z tego bałaganu i kontynuować moje bezbarwne życie. Ale wtedy mój wzrok spotkał jej i rozpacz na jej twarzy natychmiast je rozwiała, przypominając mi obietnicę jaką złożyłem Ryker'owi i pewność jaką miałem, kiedy mówiłem mu, że będę miał na nią oko.

W jakiś popieprzony sposób to była moja wina. Nie znałem nawet szczegółów, a i tak obwinałem siebie. Powinienem uważniej pilnować Ryker'a i Allie. Powinienem upewnić się, że Ryker wie co robi, uprawiając seks z dziewczyną dwa lata młodszą niż on i co może to znaczyć dla niej jeśli nie będzie ostrożny za każdym cholernym razem. Powinienem powiedzieć mu o konsekwencjach i jak bardzo może to wpłynąć na kogoś tak czystego i dobrego jak Allie, ponieważ widać było na kilometr, że była wyjątkowa. Zamiast tego, utknąłem w moim własnym gównie, w mojej smutniej historii i z moim własnym zmaganiem się ze sobą i życiem.

Zawiodłem go.

Nie. Zawiodłem *ją*.

Jeśli byłbym lepszym bratem, zmieniłbym Ryker'a w odpowiedzialnego, dobrego człowieka. Nie takiego, który przypadkowo zdecydował, że chce popełnić przestępstwo, żeby prowadzić lepsze życie, podczas gdy zwodził nas kłamstwami. Żeby być sprawiedliwym, nie zawsze taki był. Ryker był czysty i uporządkowany, zanim wmieszał się w jakieś złe towarzystwo kilka lat temu, ciągnąc za sobą Allie przez to bagno. Nie mogłem tego zrozumieć, dlaczego utknęła z nim na ta długo. Pasowali jak wół do karety, nigdy nie wpasowała się w jego towarzystwo. Nawet teraz nie wyglądała w ogóle jak dziewczyny z

Hedley. Zawsze nosiła luźne ubrania, chodząc w ciągu dnia po ulicach z wielkimi słuchawkami, z plecakiem wiszącym do tyłka i czapeczce z daszkiem. Wyglądało jakby pragnęła być niewidoczna dla wszystkich z wyjątkiem Ryker'a.

Ale ja ją zauważyłem.

Zawsze widziałem Allie Wallace, cichą małą duszę, która zawsze stała z tyłu w każdej towarzyskiej sytuacji, przyciskając podręczniki do swojej klatki piersiowej, albo z niewinnością wpatrując się w mojego młodszego brata. Ryker był równie oczarowany. Wydawali się dobrze dopasowani do siebie, kiedy byli ze sobą znikali w swoim prywatnym świecie. Często zazdrościłem im tej bliskości, zastanawiając się, jakbym się czuł, gdybym był taki zgodny z inną osobą.

A jednak. Ten kutas olał to wszystko. Wyrzucił przez okno swoją piękną i dziwną dziewczynę razem ze swoją wolnością. Znał pieprzone ryzyko. Wiedział, że w mieście robiło się gorąco, z powodu wzrostu poziomu przestępczości, związanym z przejmowaniem ulic przez ekstremalny gang w ostatnim roku. Wiedział i wybrał dalsze zadawanie się z niewłaściwymi ludźmi i na dodatek sprzedawał narkotyki, i chociaż bardzo nienawidzę tego przyznać, to zasłużył na zgnicie w więzieniu. Potrzebował tego, może wyjdzie i naprostuje się raz na zawsze.

- Wkrótce idę złożyć wizytę Ryker'owi – powiedziałem, przełamując ciszę.

Jej oczy rozszerzyły się.

- Zamierzasz mu powiedzieć?

- Zasługuje, żeby wiedzieć, Allie. Prawda?

Zastanowiła się nad tym sekundę i żałośnie potaknęła: - Wiem, ale on nie zaakceptuje mojej decyzji.

- Dlatego to ja się z nim zobaczę. Jestem pewien, że przemówię mu do rozsądku. Jesteś bardziej niż mile widziana, żeby też pójść.

Nie wiedziałem czy odwiedziła go już. Odkąd został zamknięty miesiąc temu przyznając się do winy, ścieżki Allie i moje nie skrzyżowały się.

- Nie – powiedziała, potrząsając głową. – Jestem nadal na niego zła po tym wszystkim. Nie mogę tego zrobić. *Nie chcę* tego robić.

Spojrzała w dół na swój talerz, spychając frytki na jeden bok. Wyczułem gniew i byłem bardzo ciekawy, co się działo między nimi.

- Jesteś z nim nadal? – zapytałem zbierając się w sobie.

Nadal nie chciała na mnie spojrzeć, ale jej policzki się zaczerwieniły.

- Byłam zła na niego po aresztowaniu. Pokłóciliśmy się i ja ... zerwałam z nim.

- Zerwałaś na poważnie? Czy tylko zrobiłaś to w złości?

Zaczęła się wiercić.

- Nie wiem.

- Czy on to wie?

Powiedział, żebym na niego czekała.

- Musiał stracić rozum, oczekując, że będziesz na niego czekała całe pięć lat.

- Powiedział, że za dobre zachowanie, może wyjść znacznie wcześniej. Obiecał, że zmieni swoje życie o sto osiemdziesiąt stopni.

- I ty mu wierzysz?

- Z jego osiągnięciami w kłamstwach myślisz, że jestem aż tak głupia, żeby mu uwierzyć? Nawet po wszystkim, odmówił mi przyznania się, że to on sprzedawał. A zatem, oczywiście, nie wierzę mu, ale czasem więzienie zmienia ludzi, więc muszę myśleć pozytywnie.

Obserwowałam ją uważnie, starając się wychwycić jej uczucia dla niego po tym wszystkim.

- Jednak – wymamrotałem – to cholernie długo, żeby czekać, Al, zmieni się albo nie zmieni.

Wzdrygnęła się, słysząc jak ją nazwałem. Nie wiedziała jeszcze, że robię to ze względu na jej reakcję za każdym razem.

- Możesz ruszyć dalej do tego czasu – dodałem.

- Bądźmy szczerzy, nie obchodzi mnie czy tak będzie – odpowiedziała.

- Nie?

- Związki to ciężka praca. Sama myśl, że miałabym zaczynać jeszcze raz od początku z kimś innym, wykańcza mnie. Musze się skupić na tym. – Wskazała na swój brzuch. – I na szkole. Nie na jakimś facecie w więzieniu, który mnie zranił. Nie staram się brzmieć ostro, ale Ryker spał to w sposób jaki nie da się załatwić przeprosinami.

Potaknąłem. Mądra dziewczyna. Dobra, nie w części zajścia w ciążę, ale we wszystkim innym. Szanuje jej zdanie, to całkiem imponujące, że nie była jak te inne dziewczyny broniące swoich facetów, kiedy zupełnie spieprzyli.

- Miałaś dobrą walkę, swoją drogą – powiedziała później, w końcu patrząc na mnie. Jej niebieskie oczy lekko pojaśniały i uśmiechnęła się. – Nie sądziłam, że to wygrasz.

Uśmiechnąłem się znacząco.

- Ty i wszyscy inni.

- Duże udziały w zakładzie?

Przypominając sobie zwitek gotówki w kieszeni, potaknąłem wesoło - O tak.

Mój dochód ledwie pozwalał się utrzymać, ale z walką tu i tam, mile widzianym zastrzykiem gotówki, zawsze wychodziłem z zobowiązań na zero. Nigdy nie przegrałem walki i ludzie nie mieli prawa mieć o mnie złej opinii jak mieli dziś wieczór, aczkolwiek nigdy nie widzieli mnie stojącego przeciwko facetowi dwa razy większemu ode mnie.

A ja już byłem wielki facetem. Więc to coś mówi.

Wzięła talerz do kuchni i opłukała go w zlewie. Wróciła z powrotem, złapała swój plecak.

- Gdzie chcesz, żebyś nocowała?

Powstrzymałem się przed przewróceniem oczami.

- Pokój Ryker'a jest tu nadal i jest gotowy, Al.

Kolejne wzdrygnięcie. Stłumiłem śmiech.

- Ok, dobrze, doceniam to bardzo, Heath, Będę yy... starała się i będę schodziła ci z drogi. Nie chcę cię denerwować ...

- Nie będziesz mnie denerwować – przerwałem jej spokojnie. – Damy radę.

Wymyślimy coś, dobrze?

Potaknęła i zamruła ze łzami.

- Tak.

Staliśmy w ciszy przez kilka chwil, zakłopotanie między nami rosło z każdą sekundą.

- Ok, więc dobrej nocy. - Odwróciła się i wyszła z pokoju, chwilę później znikając u Ryker'a.

Spojrzałem na moje nietknięte jedzenie, nie czując ani trochę głodu, odłożyłem je na kuchenny bufet.

- W kuchni jest jeszcze jedzenie, które zostało – zawołałem idąc korytarzem.

- Dobrze – odpowiedziała.

Stojąc w łazience, ściągałem taśmę z obu rąk. Poruszałem palcami i spojrzałem w lustro. Moje całe ciało było obolałe. Mogłem znokautować dzisiaj Tank'a, ale wykonał kilka uderzeń, które zrobiły cholernie wrażenie. Obróciłem się plecami do lustra, zauważając głęboko czerwone, ślady pięści wzdłuż łopatek. Cholera, jutro to będzie okropne posiniaczone.

Przywykłem do bólu w takich momentach, więc nie przejmowałam się tym. Walka była dobrym uwolnieniem. Trzymała moją agresję na niskim poziomie i uziemiała mnie w życiu codziennym.

To i seks.

Wyciągnąłem pieniądze z kieszeni i położyłem na toalecie. Studolarowe banknoty poukładane jeden na drugim tworzące grubą stertę przypominały mi, dlaczego to robię. Jednak, niezależnie od tego jak dużo zyskiwałem, nie chciałem tego robić zawsze.

Wziąłem szybki prysznic, cały czas zastanawiając się jak dołożę się do tej ciąży. Może więcej walk? Aby pomóc mogłem wykorzystać każdy dodatkowy dochód i w ten sposób Allie nie musiałyby się tak bardzo denerwować o pieniądze. Mogłem też obciąć inne koszty: skończyć z proteinowymi koktajlami, bo były kurewsko drogie, ukrócić późnonocne wypadki z chłopakami i wstrzymać wszystkie projekty, które robiłem na boku jako hobby w warsztacie.

Westchnąłem. Zrozumiałem, że dużo cięć oznacza gównu. Co, do cholery, będę robił w wolnym czasie? Jak tylko wyszedłem, usłyszałem pukanie przy frontowych drzwiach. Sprawdzając godzinę, zamarłem. Kompletnie zapomniałem o Trudy. Bez ubierania się, pospieszyłem do drzwi, na wypadek gdyby Tru zapukała ponownie, nie chcąc, żeby Abbi wyszła ze swojego pokoju. Otworzyłem drzwi i natychmiast objęły mnie smukłe ramiona. Miękkie usta dotknęły moich, kiedy przycisnęła się do mnie.

- Ktoś brał prysznic – wymamrotała, otaczając mnie kwiatowym zapachem, kiedy jej ręce sunęły wzdłuż nagiej klatki do ręcznika, który wisiał wokół bioder. Odsunąłem się, zanim mogła ściągnąć ręcznik i rzuciłem okiem nad ramieniem.

- Mam towarzystwo, Tru.

Opuściła ramiona wzdłuż boków.

- Co? Wiedziałaś, że to jest jedyna noc, kiedy mogłam urwać się z pracy...

- Wiem, ale to było nieoczekiwane.

- Co ma na myśli? Kto to jest?

Zanim odpowiedziałem, przebiegłem wzrokiem po jej ciele. Odstawiłam się na dzisiaj, zakładając to, co wiedziała, że zrobi na mnie wrażenie. Ciasne jeansy, wycięta bluzeczka i seksowne szpilki, które sprawiały, że jej nogi wyglądały jakby były cholernie niebotycznie długie. Powstrzymałem warknięcie. Tru nigdy mnie nie rozczarowała w te nocy, kiedy się pieprzyliśmy.

- Heath? – naciskała, podnosząc brwi.

- Dziewczyna Ryker'a – powiedziałem. Cóż, *może* dziewczyna. Nie rozumiałem za bardzo tej części z „nie wiem”. Jeśli byśmy byli konkretni, to rozstali się i wszystko co potrzebowali, aby ustalić ten konkretny fakt to prosta rozmowa ze sobą. Jednego byłem pewien - Allie nie będzie na to gotowa w najbliższym czasie.

Natychmiast zmarszczyła brwi. Tru mieszkała piętro niżej i znała Ryker'a. Spotkała go przy kilku okazjach, kiedy zawarliśmy naszą umowę kilka miesięcy wcześniej, ale nigdy nie była w pobliżu, żeby poznać Allie.

Trzymałem Tru na dystans jeśli chodzi o moje prywatne życie. Mogłem dostrzec na jej twarzy nieprzychylny spójrzanie, kiedy czekała, żebym wdał się w szczegóły.

- Potrzebowała miejsca do przenocowania – powiedziałem.

Teraz spójrzaniem mogła ugodzić do żywego.

- Gdzie śpi?

- W pokoju Ryker'a.

- Więc w czym problem?

- Nie mogę tego robić dzisiaj.

- Dlaczego? Jest w swoim pokoju, a my będziemy w twoim.

Zacisnąłem szczękę. Jak mogłem skupić się na niej, kiedy wiedziałem, że Allie jest drzewi obok sama w łóżku? To nie tak było jak wcześniej, kiedy była tam z Ryker'em. Nie mogłem dzielić z nią ściany i być intymnie z Tru w tym samym czasie.

Czułem się źle, co było popieprzone, o nie był. W ogóle.

Kiedy nie odpowiedziałem, zrobiła krok do przodu, łapiąc mój wzrok tymi piwnymi oczami. Te uwodzicielskie usta uniosły się i powiedziała - Chodź i wypieprz mnie do utraty zmysłów, Heath. Czekałam na to od kilku dni.

Kochałem kobiety, które wiedziały czego chcą

Żadnych tych niepewnych pierdół, które mnie przytłaczały. Z Tru chodziło o zabawę w danej chwili, miła mała ucieczka dwa razy w tygodniu. Była bezpieczna. Nie tak jak te dziwki, chodzące choroby weneryczne, które błagają mnie, żebym je zerznął na poboczu drogi.

Byłam niezwykle wybredny, jeśli chodziło o to w kogo wkładam mojego fiuta.

Kiedy zaczęła lizać moje usta, poczułem jak rośnie we mnie głębokie podniecenie. W pewnym momencie nie ma odwrotu.

Żądza była suką.

Popchnęła mnie do tyłu i poprowadziła do mojego pokoju

ROZDZIAŁ 5

ALLIE

TŁUMACZENIE : JOAS86
BETA: MALA_NESSI

Cóż, do tej pory kompletnie zapomniałam, jak cienkie były ściany.

Tak więc, Heath odprawił tę dziewczynę w magazynie, bo miał już kogoś innego.

Zastanawiałam się, czy ona była tak seksowna i tak odważna, na jaką brzmiała.

Chodź, wypieprz mnie do utraty zmysłów.

Przynajmniej potrafiła użyć ciągu dwóch słów prawidłowo.

Ale, jezu, mówienie podnieca faceta. Wspomniałam Rykera i jego ciągłą presję, abym była bardziej otwarta seksualnie. My uprawialiśmy seks odkąd skończyłam szesnaście lat. Po pierwszym roku chciał, żebym była bardziej otwarta.

Seksowna bielizna i brudne rozmowy, to były rzeczy, których chciał najbardziej, ale czułam się przestraszona i zestresowana tym, że nie będę potrafiła go zaspokoić, tak jak on lubi. Nie pomagało to, że był dwa lata starszy ode mnie i o wiele bardziej doświadczony, a ja ciągle czułam się jakbym konkurowała z kobietami z jego przeszłości. Ponieważ, tak jak Heath, Ryker miał długą przeszłość, która była imponująca jak na jego wiek.

Słyszałam zamykające się drzwi w sypialni obok, poprzedzające odgłosami całowania. Leżałam na podwójnym łóżku Rykera, starając się bardzo mocno niczego nie słyszeć.

Szkoda, że to miejsce nie było dźwiękoszczelne. Sam budynek mieszkalny był bardzo zaniedbany i nieciekawym, ale chłopcy zrobili tu świetną robotę, dekorując wnętrze prostymi meblami.

Dwie osoby były ze sobą intymnie tak blisko miejsca, gdzie ja leżałam i byłam zaskoczona jak samotnie czułam się w tym momencie. To nie tylko za intymnością tęskniłam. Ryker nie był po prostu moim chłopakiem, był także moim najlepszym przyjacielem.

- Ja tego nie zrobiłem - powiedział mi po tym jak go aresztowali. Jego jasno brązowe oczy patrzyły głęboko w moje, podczas gdy mnie przytulał. – Kochanie, musisz mi uwierzyć. Spieprzyłem będąc wokół tych facetów, ale nie zdawałem sobie sprawy, że to będzie mnie kosztować ciebie. Proszę, nie zostawiaj mnie. Ja na prawdę tego nie zrobiłem.

Pragnęłam mu uwierzyć, ponieważ wiedziałam, że jeśli to zrobię, nie będę chciała z nim zerwać.

Po tym jak zmarł mój ojciec trzy lata temu, on był jedynym chłopakiem w sąsiedztwie, który wpadał, żeby się upewnić czy wszystko ze mną dobrze. Byliśmy przyjaciółmi od dzieciństwa, całkowicie swobodni ze sobą, ale śmierć mojego ojca była przełomem.

To zbliżyło nas do siebie i sprawiło, że on naprawdę zwrócił na mnie swoją uwagę. On był po za moją ligą. Bracia Lawson, byli cudownymi chłopcami. Więc kiedy zapytał mnie czy pójdę z nim na randkę, przeżyłam szok. Ja? Nie byłam jego typem dziewczyny.

Ja byłam zwyczajna. Nigdy nie przejmowałam się włosami i makijażem. Nigdy nie próbowałam zrobić wrażenia tym, co mam na sobie.

Przypuszczam, że po tym jak w dzieciństwie byłam zastraszana, z powodu moich długich, chudych nóg i skóry jak u ducha. Sądziłam, że najlepiej będzie, kiedy będę nie widoczna.

- Po prostu przestań mnie okłamywać - powiedziałam mu ostro.

- Znaleźli narkotyki przy tobie, Ryker. Zostałeś złapany na gorącym uczynku. Więc po prostu przyznaj się!

Kiedy on cały czas zaprzeczał, moja złość na niego wybuchła. Powiedziałam mu, że jeśli nie powie mi prawdy, to z nami koniec. Ciągle tak myślę. Wiedziałam, że kiedy pójdę zobaczyć go w więzieniu, on nadal będzie kłamał. I jeśli jest coś, czego najbardziej nienawidzę, to jest to kłamstwo. A zatem byłam w zasadzie sama. I kiedy się przyzna? Cóż... nie wiem. Teraz był przestępcą, jak połowa facetów w Hadley i to nie było ujmującą cechą, jaką chciałabym w moim facecie.

Poważnie, byłam wściekła.

Nawet jeśli założyłabym, że potrafiłabym wybaczyć mu jego kłamstwa i przestępstwo, jestem pewna, że wyobrażenie jego w moich oczach zostało nadszarpięte.

I to mnie zasmucało.

Wzdychając przewróciłam się na bok i przejechałam wzrokiem przez jego pokój, przez wszystkie te rzeczy, które on kochał, plakaty bokserskie, motta życiowe oraz zdjęcie Mohameda Ali. Walka była pasją, którą on i Heath dzielili.

Tylko, że Ryker był kibicem, a Heath walczącym.

Wzięłam do ręki na wpół pustą butelkę wody kolońskiej z jego komody i otworzyłam ją. Pokropiłam trochę na rękę, czując jego pocieszający zapach wokół mnie.

Przypomniałam sobie, te wszystkie razy, kiedy przestawał robić to co robił, żeby być ze mną.

Tęsknię za nim, ale także przypomniałam sobie te wszystkie noce, kiedy był na zewnątrz zostawiając mnie samą, właśnie w tym łóżku.

Teraz wiedziałam na pewno, że on nie było to niczym dobrym, i to pomogło mi pokonać tę ogromną tęsknotę za nim. Zastąpienie jej goryczą, która zakorzeniła się głęboko w moich kościach, przypuszczalnie było początkiem mojej drogi do znienawidzenia go.

Pomimo jęków z pokoju obok, moje zmęczenie chwyciło mnie i już zasnęłam krótką chwilę później.



Problem z ciążą, z którego szybko zdałam sobie sprawę to to, że muszę sikać. Dużo.

Rzucałam się i kręciłam do czasu, aż uczucie pełnego pęcherza było za ciężkie do zignorowania. Usiadłam i przetarłam oczy, kiedy dźwięki mocniejszych jęków wpadły mi do uszu. Westchnęłam i sprawdziłam godzinę.

1:27am

Spałam trzy godziny, a oni wciąż to robili?⁴

Być może to jest runda numer dwa? Ciągle. Runda druga, czy końcówka pierwszej to jest imponujący wyczyn.

Jedno niestety staje się trochę niewygodne. Łazienka jest na końcu korytarza. Muszę przejść koło pokoju Heath'a, żeby się tam dostać.

A podłoga trzeszczała jak cholerny pociąg towarowy!

Ale mój pęcherz...

Powoli zsunęłam się z łóżka i przeszłam na palcach do drzwi.

Otworzyłam cal po calu, aż mogłam się przez nie prześlizgnąć.

Jeden krok, drugi krok... Zatrzymałam się, gdy zobaczyłam, że jego drzwi są na pół stopy otwarte⁵.

Nie widziałam niczego pod tym kątem - nie żebym chciała, więc kontynuowałam poruszanie się na palcach, wstrzymując oddech, kiedy mijałam drzwi w drodze przez hol. Byłam o wiele bardziej spokojna w drodze tam. Dziewczyna okazuje się bardzo pomocna w moich wysiłkach, żeby mnie zagłuszyć. Ona była głośna. Bardzo, bardzo głośna.

⁴ Jak oni tak mogą, Boże zazdrościsz im ☺ też bym tak chciała, a dla niej musi być to cholernie przykre, kiedy u niej hormony buzuja -K

⁵ Czyli na jakieś 15cm.

-Tak, tak, Heath, o mój Boże - jęczała. -To jest to. Jak ty to robisz? - *Robi co?* - O mój Boże! - ciężko wydyszała.

-Tak! Tak! Tak!

Przełknęłam chichot, otwierając drzwi do łazienki i weszłam. Zamknęłam je za sobą, zatykając usta ręką, żeby mi się nie wymknęło. Ze wszystkich kobiet, które przyprowadzał do domu, nigdy wcześniej nie słyszałam tak głośnej.

-To jest to! To jest to!

Po cichu zrobiłam moją rzecz w toalecie i czekałam na szczególny głos, żeby splukać. Umyłam ręce i zmoczyłam trochę moje policzki. Inne ciężowe rzeczy, które były do bani to uderzenia gorąca.

Wyszłam na zewnątrz, kiedy skończyłam i szłam na paluszkach kilka kroków, aż ona głośno oświadczyła. - Okay, duży chłopcze, twoja kolej, schodź na dół.

Zatrzymałam się na chwilę, czekając na jej jęki, które pomagały zagłuszyć trzeszczenie podłogi. Tylko, że ona całkowicie przestała.

Zrobiłam kilka kroków, lecz panele zaskrzypiały pod moimi nogami, zamarłam. Ku mojemu przerażeniu, utknęłam bezpośrednio stojąc przed otwartymi drzwiami, gdzie delikatny, słaby blask światła dawał mi, obraz na wszystko. Odwróciłam wzrok, zanim mogłam cokolwiek zobaczyć. To było prywatne.

I było złe. Jeśli dziewczyna nie wyda już żadnych głośnych dźwięków i jeśli się ruszę, to, cholera, oni usłyszą skrzypienie, tuż przy ich pokoju, i co mogliby sobie pomyśleć, gdyby mnie zobaczyli?

Alli podglądacz.

Fuj.

Moje życie by się skończyło. Nie możesz żyć dalej z takim upokorzeniem.

Usłyszałam więcej poruszania, przesuwania ciał, a następnie odgłos ciężkich oddechów. Takich, które nie pochodziły z gardła kobiety.

Były ostre i ciężkie zmieszane z niewielkimi chrząknięciami.

Heath.

Moje policzki się zaczerwieniły, a moje oczy bezwolnie zajrzały do pokoju.

Nie rozumiałam wiele z odgłosów, ale mogłam zobaczyć Heath'a. Jasny jak słońce, stał nagi pośrodku pokoju. Chryste, facet był wyrzeźbiony ..i spocony. Nawet w tym słabym świetle mogłam zobaczyć grube żyły wystające z jego szyi i ramion.

On patrzył w dół na nią, oczarowany, jego ręce trzymały mocno jej włosy, powodując, że jego bicepsy niesamowicie się napinały.

Przeskanowałam jego ciało od głowy do palców, ociągając się przy jego sześciopaku i w dół jego szczęśliwego szlaku, gdzie zobaczyłam jej głowę kołyszącą się tam i z powrotem.

Przełknęłam ślinę i odwróciłam wzrok. Byłam cała spocona. Moje ciało drżało. Dlaczego się nie ruszyłam, to było prawdopodobnie tak głośne, że pośród ich oddechów mogliby mnie nie usłyszeć.

A ja przyrosłam w tym miejscu i wszystko co chciałam robić, to wpatrywać się w niego ciągle.

To było paskudne.

Moje oczy przeskoczyły z powrotem do sceny i tym razem jego głowa była zwrócona twarzą do sufitu, a jego usta na wpół otwarte. To było coś tak niewiarygodnego i zakazanego, widząc osobę, która przeżywa szczyt swojej przyjemności. To były jak pęknięcia w zbroi. Możesz zobaczyć wrażliwą stronę. Jednak nawet wówczas Heath był absolutnie pierwotny.

Spojrzał w dół na nią i on nie patrzył, tak jak na osobę, muszę powiedzieć, ale jak na zabawkę, której używał.

Tam nie było niczego, poza żądzą.

W końcu odepchnął ją i zmusił do wstania na nogi. I wreszcie zobaczyłam ją. Dostrzegłam gibkie ciało, takie jakie można oglądać w gazetach. Boże, ona była taka piękna.

On zmusił ją, żeby pochyliła się nad komodą, przed tym jak wjechał w nią sobą⁶. Jej jęki rozpoczęły się ponownie, kiedy on bezwzględnie ją plądrował. Pociągał jej włosy. Trzymał ją za biodra tak mocno, że byłam pewna, iż on mógłby je zmiażdżyć. To było tak bezosobowe. Jestem pewna, że widziałam porno bardziej emocjonalne niż to. Gdy drżenie mojego ciała spowodowało klekotanie zębami, odwróciłam wzrok i pospiesznie ruszyłam przez hol. Czułam mrowienie i osłabienie w nogach do czasu aż nie weszłam do łóżka i przykryłam się kołdrą. Trzęsłam się jak oszalała, wina za moje żalosne podglądanie wyszarpywała dziurę w mojej piersi.

Nigdy nie robiłam czegoś, takiego! Nawet nie odwróciła się, kiedy powinnam! Co jest ze mną nie tak? Czułam się chora, wiedząc, że każde te obrazy będą wypalone we mnie i nienawidząc się za nie odwrócenie się, w momencie gdy widziałam przyjemność na twarzy

⁶ O Boże A, ale ci się trafił rozdział do tłumaczenia :D
J Wiem :D

Heatha. Zamknęłam oczy i próbowałam zasnąć. To zajęło wiele czasu, ale udało mi się to, w czasie bardzo długiej sesji *nie wiem już której*, jaką kończyli.

Miałam niespokojny sen, rzucałam się, kręciłam i obudziłam się wcześniej rano ze spoconymi włosami i z walącym sercem. Nawet zapach Rykera, nie zdołał mnie uspokoić. Jak już w końcu wstałam z łóżka, od razu dostrzegłam coś białego na podłodze obok drzwi. Kiedy przetarłam oczy i podeszłam bliżej, żeby spojrzeć, zobaczyłam, że to była złożona kartka papieru. Moje ciało napięło się, gdy złe uczucie napłynęło.

Powoli rozłożyłam i podniosłam.

Zabrało mi kilka chwil, by nabrać odwagi i otworzyć to. Kiedy to zrobiłam, moje usta zaschły, a moje serce stanęło, kiedy czytałam okrągłe kobiece pismo.

Mam nadzieję że podobało ci się przedstawianie <3 On jest mój.

*

- Z moich obliczeń wynika, panno Wallace, że jesteś w dziewiątym tygodniu ciąży - powiedziała Dr Evans. - Twój termin rozwiązania to 8 luty⁷.

Skinęłam jej głową, ignorując jej wyraz dezaprobaty i osądzający sposób w jaki patrzyła na mnie. Nie byłam pewna, dlaczego wszystkie negatywne uwagi rezerwowała dla mnie, kiedy cała poczekalnia wypełniona była dziewczynami równie młodymi i będącymi w bardziej zaawansowanej ciąży niż ja.

- Zaplanowałam twoje USG na dwunasty tydzień ciąży. Dam ci adres i datę, ważne jest, abyś pojawiła się tam o czasie. Nie tolerujemy spóźnialskich. Postaraj się, nie przegapić wizyty. Kiedy to zrobisz, przyjdź zobaczyć się ze mną. Nie jestem pewna, ale następne USG po tym byłoby w dwudziestym tygodniu. To jest ważne, żebyśmy wiedziały, czy dziecko rozwija się zdrowo.

Po tym, mówiła chaotycznie o teście na glukozę, oraz że będę się widywać z pielęgniarką częściej im będę bliżej rozwiązania. Następnie było o tym, co powinnam jeść, jakie tabletki pomogą dziecku i tak dalej. Moja głowa wirowała od informacji, w tym czasie, kiedy ona skończyła.

- Jakieś pytania? - zapytała z bardzo małym entuzjazmem. Byłam tylko numerem dla niej. Twarzą, którą zapomniałam w sekundzie, w której wyjdę. Pokręciłam głową. Dała mi skierowanie na USG i pokazała mi drzwi. Opuściłam klinikę i czekałam na zewnątrz w

⁷ Ja miałam termin na 14lutego, niestety dziecku się śpieszyło i była na świecie 23 stycznia ☺-K

pałącym letnim upale na Heatha, aby przyjechał i zabrał mnie stąd. Kiedy w końcu się pojawił, podążając w dół ulicą, sprawdziłam czas i zauważyłam, że był naprawdę wcześniej. Wskoczyłam do ciężarówki, kiedy podjechał i ściszył radio.

- Mam nadzieję, że nie czekasz długo – powiedział, przypatrując się moim lśniąco ramionom.

Pokręciłam głową. - Nie, może z pięć minut.

- Nie mogłaś poczekać w środku? To nie może być dobre, być na zewnątrz w słońcu, kiedy jest się w ciąży, prawda?

- Tak, tak myślę.

- Zadzwoń do mnie następnym razem i odbiorę cię wcześniej.

- Dobrze.

On kierował się w dół ulicą, a ja zetknęłam na niego kilka razy. Musiał właśnie skończyć pracę, był poplamiony smarem i śmierdzał. Wyglądał tak nieokrzesanie z ciemnym kilkudniowym zarostem.

Rękawy od jego kombinezonu były podwinięte, odsłaniając wszystkie jego misterne tatuaże. Definitywnie on nie przypominał ślicznego chłopca, jakim był Ryker, ale w porównaniu z nim, Heath był wzorowym obywatelem.

To tylko pokazuje, że nie można oceniać książki po okładce.

Przylapał mnie na patrzeniu się na niego i uśmiechnął się. Odwróciłam się pospiesznie, czując jak moje policzki się rumieniają. Boże, mam nadzieję, że on nie pomyślał sobie, że go obczajałam albo cokolwiek. Ponieważ ja nie...

Zdawałam sobie sprawę, że Heath posiadał ego. On jest zawsze taki pewny siebie i ostatnie co bym chciała zrobić, to nakarmić jego ego poświęcając mu uwagę.

A zatem poczułam, że zawiodłam, gapiąc się na niego. Ale z Rykerem nie będącym na obrazku, na czym jeszcze do diabła mogłam się skupić.

- Tak więc, jak poszło? - zapytał. - Z dzieckiem wszystko w porządku?

- Badanie kontrolne poszło dobrze. Będę miała USG robione za trzy tygodnie. I muszę zacząć brać jakieś tabletki w międzyczasie.

- Jakiego rodzaju tabletki?

Wyciągnęłam kawałek papieru, który dała mi lekarka i spojrzałam na nazwę tabletek.

- Coś co nazywa się Elevit. To ma dać dziecku wszystkie multiwitaminy i minerały jakich ono potrzebuje.

- Oh, dobrze.

I to była cała rozmowa jaką mogliśmy odbyć.

Ta kłopotliwa niezręczność szybko uspokoiła się, kiedy wyjrzałam przez okno i oglądałam miasto, przez które przejeżdżaliśmy. Dlaczego nie potrafiłam się odprężyć koło tego kołosa? Co robi Heath takiego niewiarygodnie innego, będąc wokół.

- Jutro będę się widział z Rykerem. - Następnie powiedział.

Napięłam się w swoim fotelu. - Jesteś pewien, że to jest dobry pomysł?

- Tak, jestem. Nie martw się. On będzie dobry z tym.

Nie odpowiedziałam. Byłam niesamowicie sceptyczna co do tego, przypominając sobie moment, w którym opóźnił mi się okres i jak wściekły był. Zaciągnął mnie do apteki, kupił kilka testów ciążowych i nie poczekał, aż będziemy w domu, żeby je zrobić. Zamiast tego zabrał mnie do publicznej łazienki w centrum handlowym⁸. A wszystko to, ponieważ on starał się, uspokoić siebie samego mówiąc, że jakkolwiek będzie rezultat to zajmiemy się tym. To było rok temu.

Gorycz z wcześniej wróciła. Skończyłam wyglądać przez okno, nos mnie piekł, czując niechęć do niego.

- Allie. - Heath powiedział miękko, odciągając mnie od moich myśli. - Przestań się martwić.

- Ja się nie martwię - skłamałam.

- Powinnaś poćwiczyć częściej kłamanie przed lustrem. Wtedy mogłabyś zobaczyć swój nos, jak się marszczy i wyraz swojej twarzy, kiedy to robisz.

Strzeliłam mu zjadliwe spojrzenie, a on się zaśmiał.

- Dobra, tak więc, martwię się. Dziwisz mi się? Ryker jest dotkliwy, kiedy on jest niezadowolony z czegoś. Wiesz o tym.

- Taak, on ma temperament, huh?-

- I nie będzie się bał pokazać ci tego, kiedy przyjdiesz z nowiną.

- Nie pozwolę mu. Więc przestań się stresować, to nie jest dobre dla dziecka.

Spojrzałam na niego. Złapał moje spojrzenie, kiedy zatrzymał się na czerwonym świetle. Spojrzał na mnie szczerze, uginając kącik swoich ust w górę. Dając mi uspokajające spojrzenie powiedział -Nie martw się, załatwię to.

Podczas gdy moje policzki się rozgrzały jeszcze raz na jego troskliwość, moje ciało opadło miękko na fotelu. Miał rację. Nie powinnam się stresować, szczególnie, kiedy wiedziałam, że nie jestem z tym sama.

⁸ Ja już wówczas bym go kopnęła w dupę, za to -K

Dziękuję. Chciałam powiedzieć to Heathowi, właśnie tu i teraz.

Miałam ogromne pragnienie, aby po prostu przytulić go mocno, rozplakać się i powiedzieć mu, ile jego wsparcie dla mnie znaczyło. Ale nie potrafiłam wydusić z siebie tych słów. Szczególnie, kiedy obrazy jego i tej dziewczyny opanowały mnie i wszystko co mogłam widzieć, to ta szczerą twarz przy ciele, które było poza czymkolwiek, co kiedykolwiek widziałam.

Utrzymywał szczerą spojrzenie, wracając i czy to nakarmi jego ego, czy nie, nie przejmowałam się tym. Byłam zasysana przez przyciąganie w jego oczach.

-Wszystko z tobą będzie dobrze - powiedział do mnie miękko.

Gdy klakson zapiszczał na nas z tyłu, zerwał kontakt, spoglądając na zielone światło i wciskając gaz.

Podczas drogi do naszego mieszkania, zatrzymaliśmy się w centrum handlowym, on kupił i przyniósł tabletki dla mnie oraz jakieś zakupy. Kontynuował pytanie mnie, co mogę, a czego nie mogę jeść, upewniając się, że jedzenie w wózku jest okej. W rezultacie wydał wiele pieniędzy przy kasie.

Kiedy umieściliśmy zakupy w bagażniku jego ciężarówki, powiedziałam

- Będę ubiegała się o pracę nawet na pół etatu. Tym sposobem pomogę z zakupami i czynszem. To nie w porządku, z tobą płacącym za wszystkie te rzeczy dla mnie.

Heath potrząsnął głową. - Przykro mi, ale to się nie zdarzy. Potrzebujesz się skupić na szkole, gdy przerwa letnia się skończy, a ja się zajmę resztą. Byłem poważny, kiedy powiedziałem, że jestem w tym z tobą. Więc wyluzuj, cokolwiek będziesz potrzebować, zajmę się tym.

Obserwowałam go uważnie, kiedy to powiedział, próbując wychwycić jakieś wahanie. Ale on był całkowicie swobodny, wierząc w swoje słowa z całego serca. Ten facet naprawdę się stara, a nie był nawet zobowiązany.

Hormony ciążowe muszą buzować, ponieważ niespodziewanie walczyłam ze łzami. Kiedy wróciliśmy do mieszkania, położyliśmy zakupy i on zaczął robić obiad. Przyglądałam się jemu, z naprzeciwka lady z ramionami skrzyżowanymi, kiedy on gotował ziemniaki i umieścił dwa steki na gorącej patelni. Moje brwi uniosły się w zaskoczeniu, gdy bezproblemowo zaczął wrzucać trochę oliwy z oliwek i ziół. Spojrzał na mnie i uśmiechnął się na mój wyraz twarzy.

- Co?

Potrząsnęłam głową. - Nic.

- *Kłamaczucha*. Wyrzuć to z siebie, Al.

Wzruszyłam ramionami. - Nigdy nie podejrzewałam, że gotujesz. Ty i Ryker, zawsze wychodziliście gdzieś zjeść.

- Taaak, a więc teraz mam budżet. Wyjścia były czymś z przeszłości.

- Przeze mnie? - Walczyłam z grymasem na swojej twarzy i patrzyłam na niego z ciężkim sercem.

Odwrócił się twarzą do mnie i strzelił mi czarujący uśmiezek.

- Taak, przez ciebie, ale musisz coś wiedzieć. To jest dobre. Czy ty wiesz jak ciężko muszę pracować nad sobą każdej nocy przez to niezdrowe jedzenie? Istnieje pozytywna strona wszystkiego.

- Tak, zgaduję, ale nie odpowiedziałeś na moje pytanie o twoje umiejętności gotowania.

Zaśmiał się, łapiąc za szczyptę do odwracania steku. Zapach był absolutnie boski, sprawiając, że mój brzuch zaburczał głośno.

- Mama nauczyła mnie wiele, zanim umarła - powiedział refleksyjnie. - Interesowałem się jedzeniem. Byłem pucołowatym małym draniem. Kiedy się zaśmiałam na to, wzruszył ramionami.

- Tak, tak, to jest śmieszne, zgaduję.

- I nie niemożliwe do wyobrażenia.

- Tak więc, ponieważ kochałem jedzenie i mama pracowała w niektóre noce, musiałem się nauczyć gotować.

Przygryzłam wargę w zamyśleniu.

- Wiesz, że Ryker powiedział mi o tym? Powiedział, że zrobiłeś spaloną bułkę z serem dla niego, podczas gdy ty w szale zjadałeś hot dogi.

- Nigdy nie powiedziałem niczego o byciu dobrym bratem - przerwał mi z bezczelnym uśmiechem. - Rozmawialiśmy o gotowaniu, nie o Rykerze, ale muszę powiedzieć, że mały gówniarz zasłużył na to.

Zaśmiałam się. - Co zrobił, że na to zasłużył?

Heath tylko uniósł brew, patrząc złowieszczo, wyciągając dwa talerze i kładąc je na blacie.

- Bardziej czego nie zrobił, aby na to zasłużyć. Serio, Allie, sama wiesz jaki on jest. Muszę mówić więcej?

Skinęłam głowę po chwili namysłu. Ryker nigdy nie był łatwy i mogę sobie wyobrazić jakim szatanem musiał być jako brat.

Istniały niektóre rzeczy jakie mnie wkurzały w moim chłopaku, to były rzeczy głównie z udziałem jego temperamentu i tego, że potrzebował mieć swoją rację. Tylko myślenie o tym sprawiało, że byłam zawiedziona sobą. Dlaczego z perspektywy czasu możesz zobaczyć pęknięcia w fundamencie, które w innym przypadku myślałaś, że są solidne i gładkie?

Pomogłam Heath nakryć do stołu. Zaserwował tłuczone ziemniaki i stek z sosem. Usiedliśmy i zaczęliśmy jeść, to było najlepsze jedzenie jakie miałam od miesiąca.

Następnie leniuchowaliśmy na kanapie i oglądaliśmy telewizję. Heath zasnął niedługo później, kiedy ja spędziłam większość nocy zadrezczając się pytaniem, jak Ryker przyjmie wiadomość.

ROZDZIAŁ 6

HEATH

TŁUMACZENIE : KASIA MOCKO
BETA: MALA_NESSI

Czekałem w pomieszczeniu dla odwiedzających przez kilka minut . Pomieszczenie to było przeładowane więźniami rozmawiającymi ze swoimi bliskimi. Dostrzegłem nawet dzieciaka albo dwóch. Spróbowałem wyobrazić sobie małego Ryker'a, biegającego wokół tutaj, a myśl ta sprawiła, że poczułem się jakbym połknął wiadro igieł.

Cóż, za przykrych kilka lat, mogłoby tak być. Ale dzieciak nie za bardzo zrozumiałby, co się dzieje, prawda? Być może to byłoby w porządku. Po tym wszystkim, kiedy Ryker wyszedłby i pozbierał swoje życie z powrotem do kupy, szczeniak mógłby nie być świadomy, co się wydarzyło. To była dobra, pozytywna myśl, by ją posiadać, aczkolwiek naiwna jak cholera.

Kiedy w końcu zobaczyłem go idącego z groźnie wyglądającym strażnikiem⁹, zamarłem na widok podbitego oka i rozciętej wargi, którą przygryzał. Jego ciemne włosy były dłuższe, a jego postura szczuplejsza, jego skóra trochę opalona. Wbrew wszystkiemu temu, on uśmiechnął się do mnie, a ja wstałem, by dać mu znaczący uścisk. On był tak wysoki jak ja, ale nie tak samo szeroki. Czułem się tak jakbym wziął w objęcia powietrze przez ilość wagi, którą on stracił, ale nie pozwoliłem swojej trosce pojawić się na mojej twarzy.

- Jak tam, kurna, leci, bro?- zapytał, poklepując mnie mocno po plecach.

- Ok, stary, jakoś leci - odpowiedziałem.

Usiedliśmy, a strażnik wziął kilka kroków w tył, dając nam przestrzeń do rozmowy. Przyglądałem się jego wychudzonej twarzy i szczupłej posturze, a on studiował mnie z takim samym zainteresowaniem jak ja.

- Wszystko z tobą w porządku? - spytałem, próbując zbagatelizować siniaki, albowiem Ryker był w zupełności twardzielem i jeżeli zamierzałbym mu współczuć, w jakimś sensie zamknąłby się w sobie i stałby się agresywny.

⁹Zastanawiałam się nad słowem Klawisz bo W slangu oznacza on strażnika więziennego © K

On wzruszył ramionami, tak jakby to nie było nic. - Tak, chłopie. Jestem w porządku. Siniaki? To tylko bójka. Mnóstwo pieprzonej walki w tym miejscu, ale znasz mnie. Trzymam się dobrze. Nie można rozwalić Lawsona, racja? Pieprzenie nie do przebiccia.

Nie bardzo z tymi siniakami, ale potaknąłem głową, w każdym razie.

-Racja, stary. Co powiesz na temat szamy,¹⁰ tak poza tym? Wyglądasz jakbyś zjechał trochę w dół.

- Niektóre smakuje jak dupa, a ja jestem wybredny - Kolejne kłamstwo.

Zaśmiałem się lekko i miałem nadzieję, że on nie usłyszał, w jaki sposób fałszywie to zabrzmiało - Rzeczywiście, zdaję sobie sprawę.

On zaczął się wiercić. Rozmowa o drobiazgach była wyraźnie ponad to. Zlustrował pomieszczenie, nim pochylił się nad stołem. Jego oczy wwiercały się w moje i poważne spojrzenie nieoczekiwanie zawtórowało mu. Zdałem sobie sprawę, co nadchodziło. Mógłbym poczuć przesuwający się wewnątrz powiew. Zdesperowanego rodzaju.

- Czy ty rozmawiałaś z Allie? Mieliliśmy sprzeczkę po tym, jak zostałem zatrzymany. Czy ona powiedziała ci to? Powiedziała, że z nami koniec. Nie wiem jak poważna była. Nie przyszła do tej pory, a ja cholernie zajebiście tracę moje gówno bez niej. Ani słowa od niej, Heath, odchodzę od zmysłów, wiesz coś?

Potaknąłem. -Tak.

- Ja po prostu ...- Wypuścił powietrze i potrząsnął swoją głową. - Kocham tę dziewczynę i potrzebuję jej, by była tutaj, by zobaczyła mnie. Ona jest wszystkim o czym myślę. Powiedz mi, że widziałeś ją.

- Tak, widuję się z nią.

Jego oczy poszerzyły i ta desperacja wzrastała. - Naprawdę? Jak moja dziecinka sobie radzi?

Nie odpowiedziałem przez chwilę. Kurwa, to było ciężkie. W jaki sposób, miałem to zrobić? Nie potrafiłem spojrzeć na niego. Zerknąłem ponad jego ramieniem, obserwując strażnika przez moment. To zajęło Ryker'owi sekundy, by wyczuł, że coś było nie w porządku i lęk na jego twarzy zmartwił mnie jak cholera.

- Powiedz mi, że ona nie ruszyła dalej - błagał, a jego głos zaskrzeczał. - Stary, nie patrz tak na mnie. Heath powiedz mi, że ona czeka na mnie.

Przełknąłem boleśnie. - Tak, stary, to nie o to...

¹⁰ W slangu szama, to jedzenie, K

Jego ramiona rozluźniły się nieznacznie. -Ona czeka?

- Ona ...ona ma teraz wiele na swoich barkach i musisz o tym wiedzieć.

Jego brwi zbiegły się razem. - Co masz na myśli?

- Mam na myśli, to że musisz odłożyć na bok, czy ona czeka na ciebie, czy nie, ponieważ ona musi uporać się z innymi problemami.

- Jakimi problemami, Heath? Po prostu wyduś to z siebie.

Oblizalem powoli wargi, ostrożnie mówiąc - Przyszła do mnie. Ona jest w ciąży, Ryker. Jej zwariowana matka wykopała ją z domu, kiedy się o tym dowiedziała. Widocznie wylała na nią to całe psycho gówno i powiedziała, że nie ma wracać do domu chyba, że będzie chciała zostać nawrócona. Potrzebowała miejsca do zatrzymania się i dałem jej twój pokój. Widziała się wczoraj z lekarzem. Jest w 9 tygodniu ciąży i na następnym w 12 tygodniu zrobi USG.

Ryker był nadal jak skała. Jego twarz była pozbawiona emocji, podczas gdy on gapił się na mnie, jakby najprawdopodobniej nie pojmował tego, co mu właśnie powiedziałem. To była dotkliwa cisza, przez dłuższy moment.

- W ciąży? - W końcu wydusił z siebie.

- Tak, ale mam to wszystko pod kontrolą - Szybko dodałem mu otuchy, pochylając się nad stołem, by położyć moją dłoń na jego ramieniu.

On nie zwrócił uwagi, na mój dotyk. Zamiast tego, jego oczy zaszklily się ponownie, a nieustanny szok, był widoczny u niego.

- Dziewiąty tydzień?

- Tak.

No dalej, Ryker, weź się w garść.

On zrobił to, jednakże to nie było we właściwy sposób. Strząsnął swoimi ramionami moją dłoń i przetarł swoją twarz w irytacji.

- Dziewiąty tydzień - powtórzył przed popatrzeniem na mnie. - To wystarczająco dużo czasu, aby załatwić to, prawda? - Zacisnąłem swoje usta mocno i nie zareagowałem.

Naprawdę? To była pierwsza pieprzona reakcja, którą on wygłosił mi po wysłuchaniu, że miłość jego życia była w ciąży?

- Ona wciąż ma czas, prawda? - kontynuował. - Musisz powiedzieć jej, aby zrobiła to, człowieku. Nie pozwól, żeby ona poszła na to, kurwa mać, USG. Te gówniane bzdury sprawią, że ona przywiąże się.

- Ona nie zrobi aborcji. - Lodowatym tonem przerwałem mu, czując, jak moje plecy zeszywniały w gniewie, który przepłynął przeze mnie. - Chcesz wiedzieć dlaczego? Ponieważ wyperswadowałem jej to.

Ryker spojrzał na mnie teraz. - Wyperswadowałeś to jej? Kurwa jego mać, postradałeś zasrane zmysły? To jest nasz interes, nie twój. - Zazgrzytałem zębami. - Ryker, posłuchaj siebie, ten pieprzony szczeniak¹¹ w sprawie, którego rozmawiamy...

- Szczeniak, którym nie będę mógł się zaopiekować ani ochronić - wtrącił, podnosząc swój głos. - Nie będę posiadał jakiegoś więziennego dzieciaka. Ten szczeniak, nie zasłużył na to. I jak tylko wyjdę stąd, jaki pierdolony rodzaj życia będę mógł mu dać? Byłbym popieprzonym, kurwa, tatusiem, bez dobrych perspektyw na pracę.

- Rozmawiamy o twoim dziecku.

- Pieprzyć, kurwa, szczeniaka! Troszczę się o Allie. Troszczę się o *jej* przyszłość. Nie o jakąś, pieprzoną kurewską pomyłkę, którą zrobiliśmy.

- Nie masz, tego na myśli.

- Spójrz, Alli ma całe życie przed sobą. Ona jest inteligentna. Wkrótce dostanie się do college. Uczy się ciężko i ma tak wielki potencjał. Widzę ten ogień w niej. Zawsze go posiadała. To jest jedna z rzeczy, które przyciągnęły mnie do niej i nie zrujnuję tego poprzez zrobienie jej bachora. Nie uczynię z niej jakiejś matki dzielnicy.

- Ona nie będzie matką dzielnicy – odpałilem, zaciskając swoje pięści.

- Kurwa mać, Ryker, miej trochę empatii... Wiesz, że mama była zmuszana, by nas usunąć? Te pojeby w jej życiu nie chciały nas, ale ona dała nam szansę i miała nas. Chcę tego samego dla tego dzieciaka.

- Ale to nie jest twój szczeniak! - wykrzyczał w odwecie, sprawiając, że kilka głów obróciło się w naszym kierunku. - I spójrz w jak sposób skończyliśmy w każdym razie! Pieprzenie rozjebała nasze życie. Żadnego tatusia w okolicy, tylko kilka gwałtownych popierdoleńców, którzy zrujnowali jej życie. W takim razie, nie wygłaszaj kazania, abym zatrzymał pieprzonego szczeniaka, mając na myśli, że dam mu dobre życie.

- To jest sposób w jaki dajesz mu kulkę!

- Spójrz, rozumiem, gdzie zmierzasz z tym, bro. Podziwiam to. Wiem, że jesteś przeciw temu i, jasna cholera, być może pewnego dnia będziesz zmuszony stanąć wobec tej

¹¹ W slangu na określenie dziecka najczęściej używa się słowa szczeniak, i w sporadycznych wypadkach bachor- jeśli się pragnie coś mocniej podkreślić.K.

samej decyzji z pisklęciem, które wkopiesz. Ale to jest *mój* interes, *moja* kobieta, *moja* pomyłka. Nie masz tu nic do gadania.

Nie powinienem tego mówić, ale kurwa byłem wściekły jak mu odpowiadałem

- Tak, a więc jestem po tej stronie stołu, czyż nie? Wolny facet ma więcej do powiedzenia niż ten w więzieniu. A sądząc po jej obojętności wobec ciebie, powiedziałbym, że ona nie jest twoją kobietą.

W ciągu sekundy, jego rozdrażnienie złamało się i jego oczy wypełniły się łzami.

- Pieprz się, Heath - syknął, zasmucony przez moje słowa. - To było podłe.

Nie odpowiedziałem przez chwilę. Westchnąłem, kiedy wina budowała się wewnątrz mnie. To *było* podłe.

- Cholera, Ryker - powiedziałem szeptem ze smutkiem, - Przepraszam. Nie miałem na myśli tego, w ten sposób. Kurwa, po prostu rozłościłem się.

Wzruszył ramionami, patrząc w dół stołu bez słowa.

- W tej chwili masz rację, to jest *twoja* pomyłka, ale musisz być mężczyzną i zaakceptować, że ta cięża się zdarzyła. Allie doprowadzi ją do końca. Czy będziesz w tym, czy nie, ona zrobi to, z twoim albo bez twojego poparcia.

Nadal żadne słowo od niego nie wyszło, jednak jego ciało było napięte. Nieważne w jaki sposób. Miałem nadzieję przemówić mu nieco do rozsądku, a nie wdawać się w dyskusję, w której pozwoliłem poczuć mu się najprawdopodobniej jak kupa gówna. Powinienem był dobierać swoje słowa bardziej starannie. Kurwa jego mać, być może on miał rację z tym wszystkim i to nie był *mój* interes, tylko wtykałem siebie w ich kwestie sporne, nieprawdaż? Nie miałem żadnego prawa do tego.

- Czy ona skończyła ze mną?- spytał, z pustym spojrzeniem na swojej twarzy.

- To nie jest moje miejsce, aby odpowiedzieć na to pytanie - oświadczyłem, Nienawidząc się za poinformowanie go o tym.

-Po prostu daj mi coś, stary. Błagam cię.

Kurwa mać

. - Ja ... nie wiem, Ryker. To jest szczerą prawdą, w porządku?

Jego oczy zrobiły się czerwone z wynurzającymi się łzami. W tym momencie, uświadomiłem sobie dokładnie, jak bardzo on naprawdę ją kochał. To był cholerny bałagan. Jego serce było wyciągnięte jak na dłoni. Widziałem, jak krwawi z nadziei.

- Człowieku. – Odetchnąłem wraz z potrząśnięciem swojej głowy. - Dlaczego to zrobiłeś, Ry? Czemu? Wszystko szło doskonale. Miałeś ją. Miałeś pracę. Miałeś przyjaciół. Miałeś mnie. *Czemu to zrobiłeś?* -

On oblizał swoją suchą dolną wargę i przymrużył oczy usilnie, aby powstrzymać łzy z powrotem. - Nie chcesz tego kurwa wiedzieć, bro.

- Czego nie chcę wiedzieć?

- Nie chcesz zdać sobie sprawy z gówna, w które się tam wpakowałem. To nie jest coś, z czego będę w stanie wygrzebać się i odejść daleko od tego.

Gapilem się na niego srogo, próbując zrozumieć. - W co takiego sam siebie wpakowałeś?

On nie odpowiedział. Patrzył wokół, zacisnął wargi, jego twarz wyrażała ból. Chciałem nim potrząsnąć i zażądać, o czym on, kurwa, mówił!

- Ryker - naciskałem.

- To nie ma znaczenia - szepnął. - To nie dotyczy ciebie.

- Jesteś moim bratem. Jesteś moim przyjacielem. Jesteś moją krwią. Cokolwiek przytrafia się tobie, włącza w to mnie. Kocham cię, stary. Wiesz o tym.

Potaknął na to głową. Minuty mijały. Cisza dobijała mnie. Chciałem znaleźć się wewnątrz jego popieprzonej głowy. Chciałem zrozumieć wszystko. Jednakże, ta sposobność przeszła obok. Rozpoznałem to po spojrzeniu w jego oczach. Zmierzał do zakończenia tej rozmowy i ponownym ukryciu wszystkiego wewnątrz siebie.

- Cokolwiek się stanie... - Nadszedł jego spokojny, pokonany głos, podczas gdy on zablokował swoje brązowe oczy z moimi. - Po prostu uważaj na nią, bro. Jesteś jedynym, któremu ufam. Jednym jedynym, Heath. I, o ile sądzisz, że ona może to zrobić, w takim razie, świetnie. Będę ... zdobędę się, aby zaakceptować to w jakiś sposób. Wszystko, czego zażadam od ciebie, to, abys zapewnił jej bezpieczeństwo i opiekę, i zdaję sobie sprawę, że to jest bardzo wiele, aby cię o to poprosić, ale przysięgam na pieprzonego Boga, że wyjdę z stąd i ucałuję pieprzoną ziemię, po której będziesz stapał, ponieważ ona jest wszystkim, co mam. Ona jest wszystkim, czego potrzebuję. Ona jest wszystkim dla mnie, Heath. A więc, proszę, ...

Moje gardło zacisnęło się mocno. Moje oczy wypełniły się łzami, ponieważ chciało mi się płakać, ale jakoś się ogarnąłem. Nie miałem do tego prawa. Cała ta sytuacja była popieprzona.

Nie powinienem przychodzić do więzienia, aby zobaczyć się ze swoim bratem.

Pomimo tajemniczej bzdury, w którą on się zaangażował, nie zasłużył na to. Jak, do cholery, mogłem myśleć inaczej. To była wystarczająca kara. Chciałbym móc dać mu klucz, wypuścić go na wolność i patrzeć jak się zmienia. Ponieważ szczerze wierzę, że by to zrobił.

- Nawet nie musisz pytać - wykrztusiłem i potaknąłem głową. - To jest zrobione, bracie^{12, 13}.

*

Alli siedziała na kanapie jedząc salaterkę lodów, kiedy wszedłem do mieszkania. Obróciła się od kiczowatego show, który oglądała i natychmiast wyprostowała swoje plecy na mój widok. Była ubrana w wielką koszulkę motocyklową Rykera i jego dresy. Jej włosy były w nieuporządkowanym koku, a jej szeroko otwarte niebieskie oczy spotkały się z moimi.

Moja pierś drgnęła. Kiedykolwiek ona była w okolicy, robiła swoje rzeczy zawsze w pokoju Rykera z nim albo ignorując mnie z pasją. My przenigdy nie współgraliśmy.

Myślałem, że mnie nienawidziła, Ale teraz zdawałem sobie sprawę, że ona była po prostu nieśmiała.

Odłożyła miskę i splotła swoje dłonie razem. Dostrzegłem niepokój wewnątrz niej. Na pewno czekała w pobliżu ze względu na mnie. Ze względu na to.

Położyłem klucze i zająłem miejsce obok niej.

Pachniała tak jak Ryker i nie chciałem tego zapachu na niej. Potrząsnąłem głową na bezsensowne wzbierające się uczucie wewnątrz mnie i odwróciłem się w kierunku jej nerwowej twarzy. Boże, ona była taka śliczna, czyż nie?. Oczy zupełnie jak u sarny, przelężnione. To była subtelna atrakcyjność, która rosła, dopóki tego nie będzie w twoich kościach i nie mógłbyś popatrzeć na nią nie odczuwając tego. Mniej rzucający się w oczy sposób tego piękna był najbardziej niebezpieczny, i miałem świadomość tego. Ponieważ to sprawiało, że nie chciałeś przestać patrzeć, pragnąłeś zatrzymać całe to piękno, aż każdy cal tej twarzy zostanie wypalony w tobie.

- On jest w porządku z tą całą sprawą, Allie - powiedziałem cicho, ignorując sposób, w jaki mój puls dziwnie wzrastał na jej obecność.

Jej oczy natychmiast wypełniły się łzami. - Naprawdę?

Potknąłem głową. - Tak.

¹² Bracie słowo w slangu może również oznaczać brachu na nasz polski, jedynie reguła obowiązuje więzi krwi, gdzie używamy realistycznego słowa bracie ze względu na podkreślenie więzi, a natomiast zwrot do znajomych, itd. Znaczy brachu godne zapamiętania. Bo u nich się tak stopniuje tym samym słowem. K.

¹³ No, no, zrobi jak cholera ☺, ale cóż, sam mu ją pod nos podtyka i niech nie będzie miał tylko pretensji do tego ☺ K.

- Nie nalegał na aborcję?

Potrząsnąłem głową natychmiast, zdając sobie sprawę, że to kłamstwo było potrzebne.

- Nie, był zaszokowany. Mam na myśli, zadawał mi wszelkiego rodzaju pytania.

- Jakie?

- Takie jak, w którym miesiącu jesteś.

- I ty powiedziałeś mu?

- Tak.

- Co on powiedział?

- Chciał, żebyś przeszła przez to.

Ona przetrzała oczy i uśmiechnęła się radośnie do mnie.

To był cudowny uśmiech. Uczynił jej wygląd mniej trochę przygnębionej osoby jaką była w ostatnim tygodniu.

- To jest zdumiewające - powiedziała. - Myślałam o tym cały dzień. Już stałam się tak przywiązana do tej ciąży, że zdecydowałam, że nie obchodziłoby mnie to, co on by powiedział, ponieważ to jest mój wybór, wiesz? - Potaknąłem głową. Poczulem się wyluzowany przez jej pewność - *To jest* twój wybór, Al. Jeśli naciskałem cię...

-Nie . Miałaś rację. Zareagowałam impulsywnie. Teraz nie. Teraz patrzę na całość i wiem, że będzie w porządku. Nie obchodzi mnie to, czy muszę odłożyć college i pracować w jakiejś gównianej robocie. Chcę to zrobić, ponieważ chcę udowodnić, że mogę być odpowiedzialna za jakikolwiek nieoczekiwane rzeczy przychodzące z mojego sposobu postępowania, ponieważ życie nigdy nie idzie zgodnie z planem, prawda? To jest tylko stek rollercoasterowych bzdur i wcale nie uczysz się poprzez obieranie najłatwiejszej drogi.

Boże, jakim pierdolonym sposobem, ktoś tak młody, mógł wciągnąć wnioski, takie jak te? Nigdy nie podsunąłem jej takiego sposobu myślenia. Ona nabyła go samodzielnie. Wykorzystała gównianą sytuację i obróciła ją w coś dobrego. To było ciężkie. Bardzo pieprzenie ciężko było nie podziwiać Allison Wallace, w tym momencie. To było ciężkie nie czuć się zazdrosnym o Rykera, posiadającego kogoś tak trzeźwo myślącego. Tak, popełnili błąd , ale tak jak większość. Popełnienie pomyłki nie jest jeszcze końcem. To, w jaki sposób poradzisz sobie z nią, będzie ciebie określało . Ona radziła sobie z tym świetnie i w spokojny sposób bycia, który pomógł mi poczuć się pewniejszym.

- Nic z tego się nie zdarzy - powiedziałem jej miękko, niezdolny obrócić się od tych jej fascynujących oczu. - Chcesz wiedzieć dlaczego?

Przyglądała się mojej twarzy i szepnęła -Dlaczego?

- Ponieważ masz mnie.

Pochyliła się i zaskoczyła mnie, gdy się przytuliła, oplatając ramiona wokół mnie. Po raz pierwszy zamarłem zszokowany. Ona nigdy nie była tak absolutnie blisko mnie wcześniej. To było wbrew jej zasadom. Po napiętym momencie, odprężyłem się i wziąłem ją w objęcia, obejmując jedną ręką jej małą postać. Moja twarz była po drugiej stronie jej głowy, mój nos wdychał zapach jej szamponu.

Mojego szamponu.

Moje serce zrobiło tę dziwną pieprzoną rzecz ponownie, waląc trochę szybciej, dając mi dziwne uczucie tak, jakbym zrobił coś, co było poza moją strefą komfortu.

Kiedy był ostatni raz, gdy ktoś ofiarował mi prawdziwe przytulenie? Zastanowiłem się.

Od czasu Mamy.

Kiedy ona przerwała to, uwalniając się pierwsza z uścisku, bezzwłocznie ukryłem rozdarty wyraz na mojej twarzy i uśmiechnąłem się ciepło do niej. Następnie oparłem plecy o kanapę, udając, że ten kontakt był normalną rzeczą dla mnie.

Tak, pieprzenie normalne. Nic nie było normalne. To było dziwne jak cholera.

Jednak ona wydawała się być zrelaksowana, uśmiechając się do siebie, kiedy również opadła plecami na kanapę, odprężając się przed skierowaniem swojej uwagi na telewizję. Wpatrywałem się w nią przez chwilę. Przyglądałem się, podczas gdy ona przyciągnęła kolana do swojej piersi i przebiegła dłonią przez swoje długie włosy. Ona mogła nawet zapomnieć o tym, że byłem tam, stopę dalej od niej. Ale to było w porządku. Lubiłem ją obserwować. Trzymała swoje emocje w sobie i potrafiłem odczytać każdą pojedynczą z nich, kiedy ona zatraciła się w jakimś tandetnym reality show. Koniec końców, odwróciłem się i oglądałem również, karmiąc swoją duszę tym śmiesznym, pieprzonym dramatem ludzi fundującym dostarczanie rozrywki. Prawie wstałem, aby odejść od absurdalności tego wszystkiego, kiedy Alli zaśmiała się i powiedziała coś, odnośnie bohaterów i nigdy wcześniej nie byłem tak zainteresowany show jak w tej chwili. Spędzanie czasu z dziewczyną i nie dotykanie jej wyraźnie było inne..

Jednakże zaczynałem lubić tą odmienność.

ROZDZIAŁ 7

ALLIE

BETA: MALA_NESSI

Dziesiąty tydzień ciąży, a ja rozmawiałam ze swoim brzuchem setki razy dziennie. Czy to było naturalne, aby rozmawiać ze swoim nienarodzonym dzieckiem? Ale to było nieistotne dla mnie. Najważniejsze, że to sprawiało, że czułam się lepiej.

-Twój ojciec przypuszczalnie chce cię na świecie – szepnęłam, kładąc rękę na swój brzuch. Słońce właśnie zaczynało wschodzić, rozświetlając pokój przez szpary w roletach. To był poranek numer cztery, obudzić się z tym chorym, przyprawiającym o mdłości uczuciem. Przemierzałam po cichu korytarz ze względu na pewien czas, oczekując, aż spaghetti z ostatniej nocy wyjdzie. Wszystko to na próżno.

- Jeżeli on czuje do ciebie to, co do mnie, jestem pewna, że on będzie cię kochał - kontynuowałam, głaszcząc dół swojego brzucha, gdzie mogłam poczuć zaledwie wypukłość. - Przynajmniej... mam taką nadzieję, że będzie.

To było trudne dla mnie, aby uwierzyć, że Ryker zaakceptował ciążę i nie naciskał na aborcję. Nie byłam głupia. Większa część mnie podejrzewała, że Heath zrobił to, aby sprawić, żebym poczuła się lepiej. Byłam zaskoczona, że to nie przeszkadzało mi w jakikolwiek sposób. Jeśli on powiedziałby mi niewinne kłamstwo, wówczas to pokazałoby, że on co najmniej troszczył się o moje uczucia i chciałby, bym skoncentrowała się na czymś, co naprawdę miało znaczenie. To było to dziecko i zaczynał się mój pierwszy rok w college'u.

To było trudne bez Rykera, ale każdego przemijającego dnia, przeżywałam moment, w którym został aresztowany.

Kłamstwa, które wmawiał mi – że był czysty i nie łamał prawa – tylko po to, by dowiedzieć się w inny sposób. Zostałam zraniona głęboko i zdawałam sobie sprawę, że w którymś momencie wkrótce, będę musiała się z nim skonfrontować i dać mu znać, jak bardzo on mnie zranił. Nigdy nie dostałam szansy na to. Od czasu, kiedy on został zatrzymany, aż do jego wyroku, to było błyskawiczne, oczywista sprawa. Musiałam zdecydować, co było najlepsze dla dziecka, ten cały gówniany związek i czy miałam czekać na niego, czy nie, wydawało się nieważne. Nigdy nie oczekiwałam postawić ciąży w takim znaczącym punkcie widzenia.

W tym momencie nie chciałam go oglądać już nigdy. Jego sypialnia już dłużej nie poruszała mnie wewnątrz, to po prostu powodowało smutek, nie miałam nikogo, aby porozmawiać, ponieważ mówiłam mu wszystko w tych czterech ścianach. Być może brakowało mi go tak bardzo na początku, ponieważ byłam samotna. I wówczas przychodziło mi na myśl ...

Nigdy, ani razu nie powiedziałas mu, że go kochasz.

Zawsze miałam problemy ze słowem Kocham.

W czasie, kiedy on wyraził swoją miłość do mnie w ubiegłym roku, starałam się i przekonywałam sama siebie, że czuję to samo.

Ale nigdy nie potrafiłam *powiedzieć* tego. Teraz byłam naprawdę zadowolona, że tego nie zrobiłam.

Przerywając moje zamyślenie, usłyszałam otwieranie drzwi Heatha i jego ciężkie kroki w dół korytarza. Była sobota i on nadal wstawał o szóstej rano.

Nigdy nie spał dłużej. Usłyszałam jak przecyszczał swoje gardło i szperał w kuchni, prawdopodobnie rozpoczynał robienie kawy.

Zazwyczaj nie byłam porannym ptaszkiem. Spałam aż do południa przez kilka dni, ponieważ ciąża wyczerpywała mnie. Ale dzisiaj rano nadzwyczaj czułam się dość dobrze. Wskoczyłam z łóżka i dołączyłam do niego w kuchni. Po pierwsze, byłam zaskoczona, kiedy zobaczyłam go w niczym z wyjątkiem jego bokserek. On był bez koszuli, a jego górna część ciała miała odcisnięte linie od jego łóżka. Podziwiałam jego ciało przez chwilę, mierząc szerokie ramiona i wąskie biodra. Dużo pracował poza domem. Zauważyłam sporo ciężarków zgromadzonych w bocznej stronie jego pokoju, kiedy czekałam aż on będzie gotowy, aby zabrać mnie do sklepów. Prawie każdej nocy, nawet, kiedy przychodził do domu bardzo obolały i zmęczony, to nie do wiary, ale słyszałam, chrząknięcia podczas podnoszeń i liczenie ilości powtórzeń, jakie wykonał. On był maszyną.

I wyglądał całkowicie bosko.

- Dzień dobry - powiedziałam z nieśmiałym uśmiechem.

Obrócił się, zaskoczony przez moje towarzystwo.

- Co ty robisz na nogach, śpiochu?

- Wstałam jakiś czas temu.

- Znowu poranne mdłości?

- Tak.

Zmarszczył brwi. - Gównianie. Niczego, nie możesz z tym zrobić? -¹⁴ Praktycznie ukradłam jego laptop w ostatnim tygodniu, bo tym sposobem znajdowałam wszystko, co musiałam robić w ciąży. Nawet miałam uaktualnienie na maili do mnie, każdego tygodnia, by mi pokazywało postęp mojego orzeszka ziemnego.

- Mówią że krakersy pomagają - powiedziałam.

- Nie mamy krakersów?

- Nie.

- Dlaczego nie umieściłaś ich, na liście zakupów?

- Zapomniałam, przypuszczam?

Potrząsnął swoją głową, jak gdybym popełniła okropną zbrodnię i odwrócił się do lodówki. Przylepił na niej kawałek papieru i zapisał coś po chwili, oznajmiając mi, że to jest lista zakupów i mam napisać cokolwiek bym potrzebowała. Wziął długopis i napisał krakersy dużymi krzykliwymi literami, przed strzelaniem we mnie kolejnym spojrzeniem, mamrocząc, - Dam ci dużą tłustą pieprzoną torbę krakersów i będziesz siedzieć na swoim wielkim tyłku na kanapie i zjadać funt dziennie¹⁵. Zrozumiałaś? - Wyśmiałam jego surowe słowa i szarpnęłam miskę z kredensu. - Tak, panie, ale nie możesz mi mówić, że jestem gruba.

- Dlaczego?¹⁶

Zalewając płatki zbożowe w mojej misce, odpowiedziałam

-Ponieważ ty nie możesz chodzić wokół ludzi w ciąży i mówić, że są grubi! Musisz być dżentelmenem, albo zasłużysz sobie na dostanie kopa w jaja.¹⁷

Mieszkanie z Heathem w pojedynkę, robiło dobrze dla naszej przyjaźni. Dokładnie dwa tygodnie minęły, a my już żartowaliśmy o tym.

Dziwne niewygodne napięcie z wcześniej zmałało, chociaż odnajdywałam w sobie nadal poczucie tego, czasem.

- Myślę, że jeżeli ktokolwiek nazwałby cię grubą, to potrzebowałby badania głowy - odpowiedział, chichocząc.

Ściągnęłam brwi na niego, ponad swoim ramieniem. - Nie masz pojęcia, ale dostaję kopniaki!

¹⁴ Och jest coś co naszej dziewczynce będzie chodziło po główce, -K

¹⁵ Jeśli bym była w ciąży, a on by mi tak powiedział wielkim tyłku to bym mu Plaskacza z otwartej dała ☺, dobrze więc że nie jestem w ciąży, bo jak by mi hormony buzowały, to bym laptopem rzuciła i tyle by było po rozdziale 7 ☺, -K.

¹⁶ Zaraz się na niego wkurze takie pytanie – Dlaczego? – no nie Heath minusujesz u mnie znacznie –K.
J- za to by ode mnie dostał ponownie :D

¹⁷ Brawo dziewczynko, kopnij go w krocze ☺--K

-W głowę, być może?

Zasapałam, a on zaśmiał się.

- Nie, przysięgam. Poczułam to w łóżku wcześniej.

- Poczułaś w sobie, wcześniej? To jest dosyć wyraźna informacja, Alli. Jeżeli w takim razie nie krępujesz się mówiąc mi o tym, to być może zaprosisz mnie następnym razem?

Zaśmiałam się, nie zdając sobie sprawy w tym momencie, jak flirciarskie to rzeczywiście było.

- To nie było to, co miałam na myśli!

- Och, racja. Poczułaś nieistniejącą wypukłość. Teraz wolałbym raczej coś wyraźniejszego.

- To jest tam. Nie mam urojeń.

Unióśł brew i spojrzał w dół na mój brzuch. Miałam na sobie jedną z dużych koszulek Rykera i prawdopodobnie wyglądałam, tak jakbym w niej pływała.

- Nie widzę gówna - powiedział.

- Dobrze, to może być trochę trudne, kiedy mam tę ogromną rzecz.

On uśmiechnął się, a te dołeczki były podobne do małych kraterów na jego twarzy. Nie mogłam przestać patrzeć na niego, kiedy się uśmiechał. To sprawiało, że zarumieniłam się. Zatem, skierowałam swoje oczy ku ziemi i radośnie położyłam dłoń w dole swojego brzucha. - Przysięgam, Heath, otrzymuję szturchnięcia. One są naprawdę mocne i pewne.

Kiedy wyczułam go blisko, zbliżającego się do mnie, poruszyłam się, aby się cofnąć, jednakże zdałam sobie sprawę, że byłam już naprzeciw lady.

- Pokaż mi - powiedział z zainteresowaniem.

Czy pokazać mu? Cholera jasna. Czemu poczułam się tak dziwnie, aby to zrobić? To formalnie rzecz biorąc nie było, pomimo wszystko. Mam na myśli, że widziałam jak kobiety ciężarne pokazują ludziom kopnięcia cały czas.

W niektórych okolicznościach ludzie robili to sami z siebie, dotykając ich, nawet nie prosząc o pozwolenie.

To nie było nic, powiedziałam sobie. Całkowicie *nic*.

Nadal niezdolna, aby spojrzeć na jego wysoką posturę, uniosłam koszulkę i pokazałam mu mój brzuch. Musiałam odciągnąć swoje spodnie od pizamy odrobinę w dół. Czekałam, aż on zareaguje, powie coś, cokolwiek. Ale on był cicho i to uczyniło mnie nagle świadomą.

- Widzisz to? - spytałam, próbując zabrzmieć wesoło.

- Nie - odpowiedział, rozczarowany. - Naprawdę uważam, że te uderzenia są w twojej głowie, Al.

Al.

Och. Chciałam spalić to przezwisko. Rozdrażniona, chwyciłam jego dłoń – byłam zaskoczona przez sekundę, jakim śmiesznym sposobem, to było nadpobudliwe – i umieściłam ją poniżej, na swoim brzuchu. Nie zdałam sobie sprawy z tego, co ja robiłam, dopóki stanowczy dotyk jego dłoni, był na mojej skórze. Jeżeli uważałam, że cisza przed tym była trudna, miałam kolejne trudniejsze rzeczy. To ciągnęło się przez nieznośny czas. W końcu swoją ostatnią siłą woli, zerknęłam na niego i napotkałam jego intensywne spojrzenie. Skoro już uwięziliśmy oczy, nie potrafiłam mimowolnie odwrócić wzroku z dala. Poczulałam się obnażona przed nim.

- Czujesz to? - spytałam trochę bez tchu, ledwie słyszalnym głosem ze swojej strony, kiedy moje uderzenia serca raptownie przyspieszyły i załomotały mi w uszach.

Jego oczy przesuwwały się po mojej twarzy, sprawiając, że w każdym calu płonęła równie od gorąca, jak i od jego skóry, zanim on potaknął głową raz.

- Tak, wow, rzeczywiście. - Jego ręka powędrowała do niższej części mojego brzucha, wyczuwając małe uderzenia, które wyraźnie pojawiały się w nocy, dając mi mrowienie, którego nie powinnam czuć, w miejscu na dodatek zakazanych, by przyznać. - To jest zwariowane, Alli.

- Wiem.

- Możesz poczuć go, pomimo tego?

Go. Zaśmiałam się lekko. - Sądziś, że to jest chłopiec?

Uśmiechnął się głupio do mnie. - Lawsonowie są znani z posiadania tony chłopców. Mam dwudziestu męskich kuzynów, których znasz.

- Hmm, nie miałabym nic przeciwko temu.

- Tak? Dlaczego?

- Ponieważ on byłby kolejnym Adonisem.

Teraz obie jego brwi zeszyły się w górze. Ach, wspaniale. Czy on myślał, że prawiliam *mu komplementy*? Cóż, oczywiście, że to robiłam, w pewnym sensie, ale nie zamierzałam w tym zabrzmieć kokieteryjnie, lub cokolwiek. Chciałam jedynie...

Więc ... odnosiłam wrażenie, że on jednak nie wydawał się chcieć rozumieć, rozpoznając to jego zadowolone z siebie spojrzenie.

- Przystań patrzeć na mnie w ten sposób - powiedziałam mu.

- Właśnie prawiałaś mi komplement – odpowiedział żartobliwie. - Schlebiasz mi.

- Nie schlebiam ci.

- Więc, komu schlebiałaś?

- Wam wszystkim, oczywiście.

- Wszystkim ze mną? Znaczący sukces, nie myślałem, że przyglądałaś się innym częścią mojego ciała szczególnie. Która część zachwyciła cię najbardziej? Czy były tym, moje bardzo duże... usta? - Zaśmiałam się.

- Och, mój Boże, po prostu nie powiedziałaś tego.

- Zrobiłem to.

- Wiesz, co miałam na myśli!

- Z każdej strony, to jest nadal komplement dla mnie.

Przewróciłam swoimi oczami. – Tylko dlatego, że dobrze wyglądasz, nie znaczy to, że wszystko musi natychmiast być o tobie.

Przechylił swoją głowę, a jego usta powoli utworzyły szeroki uśmiech. - Myślisz, że dobrze wyglądam?

Och, Boże.

Moje ciało poważnie lubiło tę dziwną rozmowę, podczas gdy mój mózg wrzeszczał.

- W każdym bądź razie... - Szybko odpowiedziałam, kierując rozmowę daleko, *daleko* – Wracając z powrotem do pytań: nie, nie czuję orzeszka poruszającego się dookoła jeszcze. Nie chcę, tego momentu.

- Powiesz mi, kiedy będziesz czuć? - Wzruszyłam ramionami. - Chcesz, bym powiedziała ci, kiedy on to zrobi?

Potaknął głową z prawdziwym zainteresowaniem. - Całkowicie. Nigdy nie poczułem czegokolwiek takiego jak to. Mam wrażenie, że to byłoby super. Nadal jest to dziwaczne myśleć, że mój siostrzeniec jest tutaj.- Jakikolwiek gwałtowne uczucia, które miałam, w tym momencie, ochłodziły się natychmiast. *Siostrzeniec. On ma swojego siostrzeńca wewnątrz ciebie, Alli.*

Kilka sekund więcej minęło, a on nadal nie przesunął ręki z daleka. Obserwowałam, jak on poliział wolno dolną wargę, dostrzegłam powolny ruch unoszenia się i opadania jego piersi i przez cały ten czas, on jedynie przyglądał się mi tak, jak to było w ostatnim czasie, kiedykolwiek on to robił.

- Czekasz na niego, Alli? - Nagle zapytał najbardziej delikatnym głosem. - Ponieważ nigdy tak naprawdę nie odpowiedziałaś.

Pytanie to było tak przypadkowe. Mrugnęłam na niego, zaskoczona, starając się uporządkować swoje myśli. Nie potrafiłam jeszcze połączyć się z moim mózgiem, kiedy on patrzył na mnie w ten sposób, był tak blisko i tak zainteresowany. Moją pierwszą myślą najpierw było pytanie go, dlaczego chciał to wiedzieć.

- Um - Byłam zupełnie oniemiała. Musiałam odwrócić się tylko po to, aby pomyśleć jasno. Czy ja czekałam na Rykera? Wcale nie chciałam odpowiedzieć Heath'owi, ponieważ moje serce nie mogłoby podjąć się tego - nigdy więcej z jego bratem – on zranił mnie zbyt bardzo.

Jednak, co Heath pomyślałby o mnie? Czy on uważałby, że jestem bezduszna? Czy to było zbyt pochopne, aby powiedzieć mu, że nie zamierzam czekać? Mogłabym prawdopodobnie udać, że zastanawiam się na tym nadal, jednak ...

- Przepraszam – Heath powiedział z przepraszającym spojrzeniem. - Cholera, to nie należy do mojego interesu. Tylko myślę o nim i o sytuacji, w której on pytał mnie o ciebie, kiedy się z nim widziałem. Zdajesz sobie sprawę, jaki zdesperowany był ze względu na ciebie i to wszystko.

Zdesperowany przeze mnie? Teraz bryła utworzyła się w moim gardle i musiałam oczyścić je tylko po to, aby oddychać prawidłowo. Całe to myślenie o tym, co Heath by sądził o mnie i nie zatrzymałam się, aby rozważyć, w jak sposób zniszczony byłby Ryker. Cholera.

- Pytasz mnie, ponieważ w taki sposób chcesz nakłonić mnie do zobaczenia się z nim?
- zastanawiałam się na głos.

- Nie - odpowiedział natychmiast. W zupełności nie, Al. Jedynie chcę wiedzieć, czy wszystko w porządku. Spędzamy wiele czasu razem i nie mówisz o nim.

- Skrzywdził mnie - szepnęłam. - Czuję się tak, jakby on wydarł mi serce z piersi i ciężko stanął na nim.

- Taa. - Wypuścił powietrze. - On spieprzył istotnie dla każdego.

- Jak mogłabym kiedykolwiek zaufać mu ponownie? - Teraz szukałam odpowiedzi w jego ciemnych oczach. - To byłoby o wiele łatwiejsze, by stawić temu czoło, jeśli by on tylko przyznałby się, że zrobił to, ale wiem, jak uparty jest. Nie robi tego. Jedynie podtrzyma swoje opowieści dla mnie i będzie przepraszał bez jakiegokolwiek rzeczywistego wyjaśnienia, dlaczego. Jakim sposobem mogę się dowiedzieć, że on wyjdzie i nie wróci z powrotem do tego? To nie jest wzorzec, który chcę, aby moje dziecko widziało.

On skinął głową w rozumieniu. - Zdaję sobie sprawę.

Jego kciuk kreślił wzory na moim brzuchu, kiedy on w zamyśleniu spoglądał w dół na niego. Chrystusie, on *nadal* dotykał mnie tam. Żadna ciężarna kobieta nie potrafiłaby tego znieść, byłam pewna.

- Zdenerwowałem cię?

Potrząsnęłam głowę. - Nie.

- Na pewno?

- Na pewno.

- W porządku.

Nadal nie opuścił ręki. A jego dotyk był hipnotyzujący i byłam w transie, myśląc, że on mógłby to robić przez godziny i byłoby to po prostu jak relaks.

- Nadal jesteś drobna - wymamrotał w zamyśleniu, zmieniając temat. - Karmię cię wystarczająco? - Przytaknęłam głową, połowa mnie była zbyt skupiona na okrężnych ruchach, które on wykonywał na mojej skórze.

- W porządku, Heath...

TŁUMACZENIE: KASIA MOCKO

- Co powiesz na to, żebyśmy zabrali cię gdzieś jutro? Zjeść jakiś dobry, tuczący posiłek w mieście, albo coś?

Krew napłynęła do moich policzków. Byłam ciągle skoncentrowana na jego dotyku, który wywoływał drżenie wewnątrz mojego ciała.

- Yyy ...tak, dobrze. To brzmi nieźle.

Uśmiechnął się tym czarującym uśmiechem i otworzył usta, żeby odpowiedzieć, kiedy uderzenie do drzwi przeszkodziło nam. W pośpiechu zabrali rękę i cofnął się, jakby otrząsał się z czaru, który został na niego rzucony. Też nie byłam w humorze. Prawie czułam, jakbyśmy byli blisko zrobienia czegoś, czego nie powinniśmy.

Kiedy pukanie w drzwi zabrzmiało ponownie, przebiegł ręką po twarzy, co wyglądało jak wyraz jego frustracji, zanim pobiegł do nich. Zastanawiałam się, kto to mógł być w tak wczesnych godzinach, ale patrząc na twarz Heatha, wydawał się wiedzieć.

Otworzył drzwi i spojrzał na kogoś.

- Tru.

- Hej przystojniaku, dopiero wstałeś? – powiedziała, podobnym głosem do tego sprzed kilku nocy. O cholera. Ona jest ostatnią osobą, jaką chciałam teraz zobaczyć.

- Tak.

- A zatem, nie jadłeś jeszcze śniadania. To dobrze. Zrobiła tacę muf finek zeszłego wieczoru.

Wprosiła się do środka, niosąc wspomnianą tacę w rękę. Szybko się dowiedziałam, że ubierała się tak samo seksownie, jak wyglądała nieprzyzwoicie nago, tak wcześniej ran .

Nosząc ciasny top, bardzo małe szorty, a brązowe włosy spływały w dół, ułożone w fale.

Zobaczyła mnie, a jej orzechowe oczy rozszerzyły się, jednakże nie pomyliła kroku.

Zamiast tego, uśmiechnęła się złośliwie i znenawidziłam ją w ułamku sekundy za zrujnowanie mojego momentu z Heathem oraz sprawienie, że poczułam się okropnie zwyczajna.

- Jeszcze tutaj jesteś! Heath powiedział, że zatrzymałaś się na chwilę. Dziewczyna Rykera, racja? - Nie byłam pewna, czemu położyła większy nacisk na imię Rykera. Poszła do kuchni, położyła tacę i odwróciła się w moja stronę. Bez uprzedzenia owinęła ramiona wokoło mnie i przytuliła mnie mocno. - Dobrze cię poznać, twarzą w twarz. Jestem Tru.

Twarzą w twarz. Czy ona insynuuje, w sprawie tamtej nocy? Napięłam się, mając nadzieję, że będzie trzymała usta zamknięte. Wydawała się typem, który może czerpać przyjemność w torturowaniu kogoś, rzucaniem wskazówek w tym stylu.

- Cześć - Odpuściłam, przytulając ją, ponieważ, jaki inny miałam wybór? – Allie.

Puściła mnie i spojrzała na Heatha nad swoim ramieniem. Stał poza kuchnią sztywny i zmartwiony.

- Ledwo jesteś ubrany, Heath - zauważyła następnie, przyglądając mu się. - Tak się nie powinno ubierać w pobliżu gości.- Kiedy nic nie odpowiedzieliśmy, patrzyła pomiędzy nami .- Czy ja coś przerwałam?

Pokręciła lekko głową, patrząc na Heatha.

- Okej – powiedziała - Zatem, czy wszyscy będziemy jeść muffinki, czy ugotujemy coś innego, zamiast tego?

Patrząc pomiędzy obojga nich, natychmiast napięłam się. W jednej sekundzie znajdowałam się obok ciepłego, serdecznego Heatha, a w następnej napiętego i zimnego, patrzącego na Tru, jakby spała jego poranek. Rzuciłam mojej misce z płatkami zbożowymi zdesperowane spojrzenie. Musiałabym zrezygnować ze śniadania przez następną godzinę, co byłoby tragedią dla ciężarnej. Ale bycie pomiędzy nimi, zwłaszcza, gdy jedno z nich uzbrojone było w strasznie upokarzającą informację, która mogłaby ze mnie zrobić okropnego podglądacza.

- W sumie to muszę wziąć prysznic – skłamałam, usprawiedliwiając siebie. - Ale dzięki za ofertę.

Spojrzała na mnie. - Nie ma problemu, Allie. Po prostu zawiadom nas, kiedy będziesz tutaj wokół. Nigdy nie wiesz, czy Heath i ja będziemy na nogach, więc nie obraziłabym się jakbyś poszła na spacer.

Moja szczeka opadła i nie mogłam odpowiedzieć. Heath nie spojrzał na mnie ani razu i uciekłam z kuchni, znikając w holu. Wyraźnie był zbyt pochłonięty swoim złym nastrojem, żeby zrozumieć, co ona sugerowała. Zatrzymałam się w połowie drogi, kiedy ich rozmowa się zaczęła. Nie chciałam być znowu wścibska, ale Jezu, wyglądali jakby mieli się pozabijać. I to nie wyglądało, jakby byli tacy ze sobą wcześniej, czy coś takiego. Pomimo jej słów, nie sądzę, że mieli zamiar poznawać się bliżej w najbliższym czasie.

- Co ty tutaj robisz, Tru? - Heath zawarczał niskim tonem.

- Uzgodniliśmy, minimum dwa razy w tygodniu, a ty wystawiłeś mnie już kilka razy - odpowiedziała napiętym głosem. - Nie odpowiadasz na moje telefony, ani nie oddzwoniasz oraz nie widuję cię w przelocie. Wiem, że jesteś rannym ptaszkiem, więc pomyślałam, że to jest jedyny moment, abym cię złapała i zorientowała się, o co chodzi.

- Dużo się działo.

- Znaczy co?

- Osobiste gównno, Tru.

- To nie jest dobra odpowiedź. I dlaczego to chodzisz ledwo ubrany wokół innej dziewczyny?

- Nie myślałem, że wstała.

- Słaba wymówka, Heath. Czy to jest wskazówka na to, dlaczego jesteś taki teraz?

-Co masz na myśli?

- Niedożywiona dziewczyna jak ona. To jest to, co trzymało cię z dala ode mnie? Yhh. To była sekundowa cisza, przed burzą. - Co jest, do kurwy, z tobą nie tak?!

- Nic!

- Więc nie mów tak o niej!

- Poważnie?

- Tak, jestem całkowicie, kurewsko poważny!

Westchnęła, a jej obcasy klikały po kuchennej podłodze. Skoczyłam i wycofałam się kilka kroków w tył, w nadziei, że nie wyjdzie za róg i nie znajdzie mnie podglądającą. Na szczęście nie.

- Spójrz. - Wtedy powiedziała przyjemniejszym tonem. - Wiem, że to było surowe i przepraszam, ale my się umawiamy, Heath, i ja mam swoje potrzeby, które muszą zostać zaspokojone. Sądziłam, że to pójdzie gładko. Obiecałeś, że będziesz, a teraz ciągle znikasz, więc zadziałałam. Dlatego się pojawiłam.

- Wraziłam się jasno, że nie będziesz przychodziła tutaj, podczas dnia - odszczeknął się - Teraz właśnie ci powiedziałem, że byłem zajęty. Miałem wiele rzeczy, którymi musiałem się zająć.

- Przez te sprawy masz na myśli ją i wszystko to, co jej dotyczy, czyż nie?

- Tak, to jest właśnie sprawa, którą się zajmuję.

- Dlaczego? Co jest takiego ważnego w niej, że stoi na naszej drodze?

- Ona jest teraz w trudnej sytuacji i pomagam jej, - Moje serce ogrzało się na to, że on zatrzymał wiadomość o ciąży dla siebie.

- To jest robota jej chłopaka, nie twoja, tylko twojego brata.

- Ona potrzebuje mnie, nie jego - powiedział powoli i surowo. - I nie odwrócę się od niej, ponieważ jakaś osoba, którą pieprze parę razy w tygodniu, przychodzi i ma z tym problem.

O kurwa

Ona westchnęła. - Jesteś poważny w tym momencie? Nie jestem tylko jakimś pieprzeniem, Heath. Robimy to przez jakiś czas. Zasugerowałeś, że chcesz więcej. Możemy mieć prawdziwy związek. Coś prawdziwego, a nie układ.

- Nigdy nie zaproponowałem tego gówna - przerwał gniewnie. - Wiedziałaś, jak jest od początku i to jest wszystko, co jestem zdolny ci dać. Wiele się zmieniło. Wyrzuć to ze swojej głowy, Tru. To nie jest nic osobistego. To jestem ja i moje warunki na tę chwilę. Nie jestem w stanie poświęcić ci tyle czasu, ile pragniesz. Dużo się teraz dzieje u mnie. Mam kogoś, kto mnie potrzebuje.

- Ja też cię potrzebuję! - Popłakała się, a jej głos załamał się od emocji. - Boże, Heath, byłeś moją opoką od miesiący. Wiem, że czujesz to samo, co ja. Proszę, nie rujnuj czegoś dobrego, co jest pomiędzy nami. Ona nie może być ważniejsza od tego, od nas. Ona nie może dać ci tego, co ja mogę. Ona jest z twoim cholernym bratem! I jest niczym w porównaniu do mnie, jeżeli chodzi o wygląd. No weź, z tym musisz się zgodzić.

Zapanowała cisza. Obgryzałam paznokcie z niepokoju, oczekując jego odpowiedzi. To była trudna rozmowa do usłyszenia. Zaniedbywał ją przeze mnie i czułam się przez to źle, ale

w tym samym czasie byłam wkurzona i trochę zraniona, dlatego, że mówiła o mnie za moimi plecami, wiedząc tak mało o mnie. Odkładając na bok jak wyglądałam, to na jednak ukłuło.

- My mieliśmy coś dobrego. - W końcu powiedział miękko, współczującym głosem. -
Tru, jesteś świetną dziewczyną...

- O mój Boże, ty na serio to robisz? - Jej szloch wybuchł

- Tru – powiedział. - Allie mnie potrzebuje.

- No to kontynuujmy to, co mieliśmy, nie będę się skarżyć.

- Zaslugujesz na coś lepszego od tego, a ja jestem gotowy pogodzić się z tym i pozwolić temu odejść. Spróbuj i bądź wyrozumiała co do tego. To nie jesteś ty. Obiecuję ci, że nie. Ale teraz potrzebuję mojej przestrzeni, a ty potrzebujesz kogoś, kto uczyni cię szczęśliwą.

Nie musiałam jej widzieć, żeby wiedzieć, że jest w szoku. Mam na myśli, że nawet ja byłam w szoku, a nie wiedziałam absolutnie nic poza tym, że się pieprzyli.

- Wow. - Usłyszałam jej westchnienie. - Właśnie tak, co? A więc, możesz wsadzić te wymówki w swoją dupę!

Odgłosy hałasu zwiększyły się podążając za nią, kiedy pospiesznie kroczyła, odchodząc. Drzwi otworzyły się i zatrzasnęły mocno. Stałam nieruchomo, zszokowana przez dobrą chwilę. Kiedy usłyszałam jakiś ruch, odwróciłam się, aby wziąć krótki prysznic. Przez cały czas wina rozdzierała mnie na kawałki przez to, że słyszałam. Byłam rozproszeniem dla Heatha i w rezultacie zniszczyłam tę parę.

TŁUMACZENIE : JOAS86

ROZDZIAŁ 8

ALLIE

TŁUMACZENIE : KARASMI1799

BETA: MALA_NESSI

Po prysznicu usiadłam na chwilę w sypialni. Nie słyszałam żadnego dźwięku od Heatha, więc myślałam, że wciąż denerwuje się tym, co stało się z Tru. Byłam przybita. To była ostatnia rzecz, jakiej chciałam dla Heatha: przeszkodę, która kosztowałaby go kogoś, z kim miał pewnego rodzaju układ. Może mogłabym z nim porozmawiać. Powiedzieć mu, żeby przestał się angażować w moją sprawę i wrócił do Tru i swojego życia, bo byłam boleśnie świadoma, że to ja go od tego wszystkiego odciągnęłam. Co jeśli ma mi to za złe?

Pukanie do drzwi przerwało moje myśli.

- Wejdz.

Drzwi się otworzy i wszedł Heath, niosący tacę. – Cześć – powiedział uśmiechając się i położył tacę na łóżku obok mnie. Spojrzałam na jej zawartość: sok pomarańczowy, omlet z pieczarkami, dwie truskawki i moją tabletkę ciężową.

- Co to jest? – zapytałam głupio w zaskoczeniu.

- To się nazywa jedzenie. Jemy je, gdy nasze ciała mają mało energii – wytłumaczył przed zachichotaniem na moje złośliwe spojrzenie.

- Dlaczego zadałeś sobie trud, by to dla mnie ugotować?

Usiadł koło mnie, a nagła zmiana wagi na materacu spowodowała, że przechyliłam się w jego stronę. Westchnął, gdy sprowadził mnie do pionu. – Ponieważ Trudy cię wystraszyła, a ty się tu ukryłaś, jakbym miał zamiar urwać ci głowę.

Gapiłam się na niego w szoku. Boże, byłam taka przewidywalna? Nie odpowiedziałam od razu, nagle rozproszona przez niego. Sprawdziłam go, ponieważ był niebezpiecznie blisko mnie i było ciężko nie podziwiać, że facet trzy razy większy niż ty

przynosi ci tacę ze śniadaniem do łóżka. Miał na sobie kolejną parę wyblakłych jeansów i treningowy podkoszulek, o którym powiedział - Rozciągałem się i rękawy odpadły. Uśmiechnęłam się, podziwiając jego wystające ramiona i bezmyślnie zauważyłam, że rękawy naprawdę mogły odpaść.

- Widzisz coś, co ci się podoba? – zapytał, żartobliwie unosząc brwi.

Zaczerwieniłam się i potrzasnęłam głową. – Podziwiałam twoją koszulkę.

- Tylko tyle?

- Zamknij się.

Zaśmiał się i wskazał głową tacę. – Cóż, skończ gapić się na moją koszulkę i jedz. Powiększ ten brzuch.

Wzięłam pigułkę i popiłam ją sokiem pomarańczowym. Następnie wzięłam truskawkę i ugryzłam ją, świadoma, że uważnie mnie obserwuje swoim wesołym spojrzeniem. Nie przypominało to jego wcześniejszego ponurego nastroju.

Patrzyłam w dół na moją truskawkę i poczułam jak moje policzki płoną, gdy przyznałam cicho - Słyszałam waszą kłótnię.

- Wiem – odpowiedział ani trochę nie poirytowany tym. – Nie słyszałem prysznic na długo po tym.

- Czy to ci przeszkadza?

- Dlaczego miałoby mi to przeszkadzać? Jestem pewny, że wszyscy w budynku ją słyszeli.

- Yeah, tak sądzę... - Mój głos ucichł, zanim spojrzałam na niego z powagą. – Ona ma rację, wiesz. Rozpraszam cię. Nie masz dużo z życia teraz, poza mną i to mnie dręczy. Nigdy nie chciałam, by to się stało, Heath. Chciałam, być żył dalej bez mojego wtrącenia. Zrobiłeś już wystarczająco. Ze smutkiem spojrzał na pokój, na wszystkie rzeczy Rykera. Oddałabym wszystko, byleby wiedzieć, co myśli. Im bardziej cisza się przeciągała, tym bardziej czułam, że mam rację i on się z tym zgodzi.

- Nie robię tego tylko dla ciebie. – W końcu powiedziała, wyrównując poziom swoich ciepłych brązowych oczu z moimi. – Robię to, ponieważ nosisz moją rodzinę w tym śmiesznie małym brzuchu. Kiedy zobowiązuję się do czegoś, Allie, nic mnie od tego nie odwiedzie. Zobowiązałem się do pomocy tobie i nic na tym świecie mi w tym nie przeszkodzi.

- Ale Tru...

- Ona nic dla mnie nie znaczy – uciał szybko i pochylił się do mnie. – Ma świetne ciało. Zgodziliśmy się na związek bez zobowiązań. To wszystko.

- Masz na myśli „przyjaciół do łóżka”?

Zaśmiał się bez humoru. – Nie byliśmy przyjaciółmi, Al. Byliśmy tylko... dwojgiem samotnych ludzi, mieszkających w tym samym budynku, którzy nie mają co robić w nocy. Nigdy jej nie powiedziałem, że chcę więcej. Czasem dziewczyny... nie mogą oddzielić seksu od emocji, wiesz? Nauczyłem się tego w ciężki sposób. To nie znaczy, że faceci też tego nie umieją, ale mówię tylko o moim doświadczeniu – a to z pewnością nie obejmuje facetów. – Kiedy się zaśmiała, uśmiechnął się głupkowatym uśmiechem. – Myślałem, że znalazłem kogoś takiego w Tru. Ale potem im dłużej z nią byłem, tym bardziej chciała rozmawiać, tak *naprawdę* rozmawiać. To nie był tylko seks. Nagle to były rozmowy przed seksem i próby przytulania po.

- Nie jesteś romantycznym koleśkiem, huh? – powiedziałam ironicznie.

Przechylił głowę na bok i wzruszył ramionami. – Nie możesz wymusić romantyzmu z faceta. On musi tego chcieć.

- Więc...?

- Więc nie znalazłem dziewczyny, dla której chciałbym być romantyczny.

Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się nad jego słowami. – Ale nie dajesz nikomu szansy. To znaczy, Trudy mogła wyzwolić z ciebie tę część, jeśli byś zdecydował się być z nią na poważnie.

Ze smutnym uśmiechem, powiedział: - Sądzę, że kiedy będziesz chcieć czegoś więcej z kimś, będziesz wiedzieć. Nigdy nie czułem tego z Tru ani z żadną dziewczyną przed nią. Nazwij mnie męską dziwką, jeśli chcesz. Powiedz, że jestem płytki. Lekceważący.

Cokolwiek. Ale nie możesz powiedzieć, że jestem kłamcą albo, że je zwodzę. Powiedziałem im na co się godzą i były bardziej niż szczęśliwe.

Hm. Rozważałam jego słowa przed kolejnym ugryzieniem mojej truskawki. Było nawet fajnie móc pogadać o historii męskiego związku. Heath był całkiem otwarty, podczas gdy jego brat był cholerną skrzynią skarbów zamkniętą i pochowaną na dnie morza. W ogóle nie chciał o tym rozmawiać, a dla dziewczyny, która była tylko z jednym facetem, to było coś nad czym zawsze się zastanawiałam.

- Więc, co o mnie sądzisz po tym wszystkim? – zapytał, patrząc na mnie ostrożnie.

Zaśmiałam się. – Kogo to obchodzi?

- Mnie. Chcę wiedzieć.

Mój śmiech zamilkł, kiedy zdałam sobie sprawę jak bardzo był poważny. – Jeśli wiedzą w co się pakują, to nie widzę problemu.. Ale sądzę, że jesteś niesamowicie głupi.

Jego brwi zeszyły się w dezorientacji. – Co masz na myśli?

- Nie możesz oczekiwać, że dziewczyna będzie z facetem, który wygląda tak jak ty i ostatecznie nie będzie nic czuć. Nie pomaga też to, że w środku jesteś całkiem dobrym facetem. – Gdy żarówka wciąż nie zaświeciła, westchnęłam. – Nie jesteś ograniczony z nimi, Heath. Jeśli jesteś taki jak teraz ze mną, to mają przerąbane.

Jego usta wygięły się powoli w górę, a ciepło w jego oczach urosło, gdy cicho powiedział - Obawiam się, że to nie jest prawda, Allie. Jestem tak ograniczony jak klej dla nich. Jesteś przy mnie dłużej niż one, więc jestem bardziej otwarty w stosunku do ciebie, niż kiedykolwiek będę z nimi. Póki pamiętam, mogę cię o coś zapytać? – Skinęłam ostrożnie, byłam też uważna, sądząc po powadze z jaką prosił. – Ty i Ryker... - przerwał, zastanawiając się nad właściwymi słowami. – Co ty w nim widziałas?

Uśmiechnęłam się krótko, wspominając mój związek z Rykerem przez moment. – Na początku nic nie widziałam. Był tak bystry jak pudełko kamieni, ale przyjemnie się na niego patrzyło. Był tylko chłopcem z sąsiedztwa – oboje byliście. Pozwalałeś każdemu dzieciakowi wokoło się bawić, włączając w to mnie. Ale Ryker... on mnie zauważył. Nikt nigdy tego nie zrobił. Byłam tą dziwną. Rodzajem dziewczyny, z którą nie chcą się zaprzyjaźnić. Po tym jak umarł mój ojciec, stanął i dał mi tego dnia czas, by mnie poznać. To prawie wyglądało, jakby

mnie chronił. Dlaczego? Nie wiem, ale znaczyło to dla mnie wszystko, bo nikt nigdy tego nie robił. Byłam tylko brzydką dziewczynką w tle z szaloną matką, która nigdy mnie nie wypuszczała.

Wyglądał jak udręczony moimi słowami. – Nigdy nie byłeś brzydka, Allison.

Allison. Czułam jak w środku topnieję. Nieczęsto nazywano mnie moim pełnym imieniem. - Więc, dlaczego nigdy nikt nic nie powiedział? Każda młoda dziewczyna chce usłyszeć od czasu do czasu, że jest ładna. Nie, że jest pajakiem z długimi kończynami i dużymi oczami.

- Gdybym o tym wiedział, to opieprzyłbym wielu ludzi dla ciebie.

Uśmiechnęłam się. – W porządku, Heath. Co to za dzieciństwo bez znęcania się, co?

- Normalne?

Potrząsnęłam głową, nie chcąc, by zobaczył, że moje usta drżały i serce waliło. Obróciłam się do mojego jedzenia i udawałam, że jem z entuzjazmem. Przez tą chwilę siedział obok mnie, nieruchomy jak kamień, cichy i uważny. Miałam nadzieję, że nie będzie już ciągnął rozmowy na prywatne tematy jak ten. To nie był zabawny temat dla mnie. Moje dzieciństwo było do bani. Nie ma sensu wspominać o tym. Każda prześladowana osoba zrozumiałaby to – ciężkie uczucie w twoim brzuchu, sposób w jaki twoja klatka piersiowa się napina i szczypanie w twoich oczach – jak trudno było otwarcie rozmawiać o ciężkim dzieciństwie.

- Wyjdziemy i zjemy coś potem? – zapytałam, zmieniając temat.

- Nie wiem. Zwykle nie wychodzę z dziewczynami, jeśli mam być szczery. Jakies pomysły? - Jego ton był trochę niski, jakby jeszcze dręczył się naszą rozmową.

- Nie jestem wybredna – powiedziałam, biorąc kolejny pełen entuzjazmu kęs mojego omletu – który był cholernie nadzwyczajny. – Czy ty i Ryker wychodziliście do tego baru, w którym walczą z chłopakami w niektóre noce?

- Yeah, ale to dość surowe miejsce.

Strzeliłam mu nikiemnym uśmiechem. – Oh, cokolwiek, Heath. Co jest bardziej surowe niż ty? Jestem pewna, że będzie w porządku. – Był najsilniejszym w swojej grupie.

Miał najwięcej zwycięstw na swoim koncie. Więc łatwo było mi myśleć, że będę bezpieczna z nim po mojej stronie.

Przejechał ręką przez swoje włosy i skinął głową. – Yeah, tak myślę.

Został w pobliżu na chwilę, zanim wstał i wyszedł do sklepu. Nie wiedziałam czego możemy potrzebować, odkąd nasza lodówka ciągle była pełna, ale nie pytałam. Nazwij to dziwnym, ale miałam przeczucie, że chciał być sam i nie przeszkadzało mi to. Bo tak jakby też chciałam być sama po tej rozmowie.

Kiedy go nie było poszperałam w moich ubraniach. Wiedząc, że wychodzimy dziś wieczór, nie chciałam się więcej ubierać w workowate, nietwarzowe ubrania. Miałam przeczucie, że będę brzuchatą wśród wielu atrakcyjnych dziewczyn i po tym, jak czułam się zwykła przy Trudy, choć raz chciałam się wtopić.

W końcu znalazłam lepiej pasujący strój na samym dnie mojej torby.

HEATH

Zaparkowałam trochę dalej od baru, nie chcąc ściągać uwagi na mój wóz w miejscu, gdzie było mnóstwo ludzi i kradzieże samochodów były normalne.

- W porządku – powiedziałem Allie, gdy wysiedliśmy w noc. – Trzymaj się blisko mnie. Nigdy nie byłaś w tym miejscu i nie chcesz być tu samotną dziewczyną. Nie ma tu żadnych szarmanekich mężczyzn. Mają tylko jedną rzecz w głowie i jest to złoty skarb pomiędzy twoimi nogami.

Skuliła się na moje słowa, zamknęła drzwi auta i dołączyła do mnie. Musiałem trzymać wzrok z dala od niej. Zdecydowała się ubrać coś... ciaśniejszego niż zwykle, a to naprawdę podkreśliło jej figurę, która była delikatna i kobieca. Prosta biała tunika z szarymi legginsami, co mogłoby klasyfikować ją, jako zakonnice w porównaniu do kusych szortów jakie już widywałem u innych dziewczyn.

Ale pasowało do niej.

Kurwa, naprawdę do niej pasowało.

Swoje długie na łokieć włosy upięła w ciasny kucyk i to naprawdę odsłoniło jej twarz. Allie była piękna i wkurzyło mnie to, że była dręczona jako dziecko. Z radością wpieprzyłbym każdemu dziecku, który wypowiedziałoby słowo ‘pająk’ do niej. Popieprzeńcy. Jej słowa dotarły dziś do mnie. Próbowałem sobie przypomnieć, gdzie byłem, kiedy to wszystko się działo i dlaczego, do cholery, to Ryker musiał dostrzec ją przede mną. Jak inne byłby rzeczy, gdybym to był ja?

Cholera, niedobrze jest myśleć o tym.

Gdy zbliżaliśmy się do baru, chwyciłem jej rękę i przyciągnąłem ją do siebie. – W ten sposób. Udawaj, że jesteś ze mną, w porządku?

Jej oczy dalej były skierowane na chodnik, gdy skinęła. – Okay, Heath. Nie musisz tłumaczyć. Wiesz, też jestem z tych okolic.

Yeah, ale nie była tak naprawdę świadkiem „kultury picia”. Przez sekundę zastanawiałem się, dlaczego, do cholery, najpierw ją zabrałem tutaj. Ale wydawała się zaintrygowana, może zastanawiała się, gdzie Ryker zniknął za każdym razem, gdy mieliśmy męski wypad. Zawsze był opiekuńczy w stosunku do niej, upewniając się, że była gdzieś daleko. Jeśli miałbym taką dziewczynę jak Allie i byłbym oczarowany nią, nigdy bym jej nie ukrywał. Byłbym na dachu, pokazując ją całemu światu.

Jak wszedłem do środka, przywitałem się z moimi kumplami współzawodnikami. Ten bar był praktycznie nasz, miejsce, w którym wspominamy nasze historie i rozmawiamy o naszych przeciwnikach. Zapytali mnie jak leci, gdzie zniknąłem i wtedy się zorientowałem jak dużo czasu minęło, odkąd byłem tu ostatnio. Od kiedy byłem chociaż pijany. Kurwa, to była wieczność.

Wciąż blisko mnie, poprowadziłem Allie na tył, gdy ona rozglądała się po pomieszczeniu z oczami jak spodki. Bar nie był niczym spektakularnym – w zasadzie, był pieprzonym wysypiskiem, naprawdę. Ale była ta towarzyska atmosfera, która przyciągała tłum. Znalazłem moich kumpli, Matta i Jorge’a, siedzących przy naszym zwyczajnym stole, a oni zagwizdali na mój widok. Usiadłem przy stole z Allie.

- Kto to? – zapytał Jorge, patrząc na Allie z zainteresowaniem i szerokim uśmiechem na twarzy.

- Dziewczyna Rykera, Allie – powiedział Matt, zanim ja zdążyłem odpowiedzieć. Patrzył na Allie i posłał jej ciepły uśmiech, czyli coś, co mi się nie spodobało. To był Matt, bardzo nadzwyczajny chłopak, pracujący swoim urokiem.

Allie pomachała do niego. – Cześć, Matt.

- Co u ciebie, Piękna? Rozmawiałaś z Rykerem?

Dobrze ukryła swój dyskomfort, ale chciałbym zabrać to gówno z dala od niej. – Yeah, dobrze – odpowiedziała.

- Zaczęłaś już szkołę?

- W przyszłym tygodniu.

- Fajnie. Co wybrałaś?

- Trzymam się angielskiego. To jedyna rzecz, w której jestem dobra.

Skinął z entuzjazmem. – Nieźle, Skarbie.

Zmarszczyłem brwi na kolejny uśmiech jaki jej posłał, chcąc zetrzeć mu go dłonią. Co, do cholery, on robił, rzucając dziewczynie Rykera flirtujące uśmiechy? Zero szacunku. Złapał moje zjadliwe spojrzenie i wzruszył ramionami. Yeah, wiedział dokładnie czego nie mówiłem na głos.

Podaliśmy Allie menu i zaczęła je przeglądać, podczas gdy chłopcy rozmawiali o jakichś walkach, na których byli. Byłem regularnie zapraszany na oglądanie tego, co zawodnicy mieli w zanadrzu, ale nie przejmowałem się tym. Nie oglądałem walk. Szedłem tylko na walkę – i wygrywałem. Lubiłem zmierzać się z nieoczekiwanym. Uczucie się o mojej konkurencji, pozbawiało cię tego dreszczyku emocji.

- Chcesz coś do picia? – zapytał później Matt Allie, gdy zawołał kelnerkę. – Na mój koszt.

- Nie – wtrąciłem, zanim mogła odpowiedzieć. Ta dziewczyna była w ciąży... i nieletnia, nie, żeby to ostatnie się liczyło w takich miejscach. Każdy był pijany; młodzi i starzy. – Nie jesteśmy tu, by się uwalić, Matt.

- Wszystko-kurwa-dobrze więc – powiedział do mnie, poirytowany. – Ona ma usta, Heath. Może pozwolisz jej ich użyć?

Zazgrzytałem zębami na niego. – To nie noc, żebyś był kutasem – ostrzegłem go.

Odpowiedział lodowatym spojrzeniem, ale nic nie powiedział.

W końcu, cofnął się i wstał, aby zagrać w bilard. Rozmawiałem chwilę z Jorgem, zanim on też do niego dołączył. Allie zjadła swój talerz frytek i burgera, po czym dałem jej połowę mojego jedzenia, wiedząc, że prawdopodobnie będzie jeszcze głodna. Uśmiechnęła się na to, jej oczy błyszczały. Coś ścisnęło mnie w klatce i nagle miałem impuls, by owinać ramię wokół niej i udawać, że naprawdę jest moja. Za dużo koleś ją zauważyło, a dzisiaj było co najmniej trzy razy więcej facetów niż kobiet i frustrując mnie, te dziewczyny wydawały się krążyć wokół mnie.

- Cześć, Lawson – gruchały do mnie po kolei. Kiwałem w ich stronę głową, mając nadzieję, że to będzie koniec tego. Nie spodobał mi się w sposób, w jaki Allie patrzyła na nie, patrząc na mnie. Po pierwsze, czułem się niekomfortowo. Jej wrażenie o mnie było ważne. Nie chciałem, aby myślała, że jestem jakąś kanalią, ale nie winiłem jej, jeśli tak myślała. Miałem długą historię z kobietami, a nawet jeśli byłem ostrożny co do upewniania się czy były czyste i zawsze się zabezpieczałem, to ciągle nie polepszało mojego wizerunku.

Rozejrzałem się po pomieszczeniu, upewniając się, że nie ma nigdzie żadnego spięcia. Najmniejsze stroszenie czyichś piór i bar mogły spowodować chaos.

- O mój Boże – powiedziała Allie z przerażeniem. – To ten koleś, z którym walczyłeś, gdy przyszedłem do ciebie po pomoc tamtej nocy.

Podążyłem za jej spojrzeniem do Tanka. Facet był gorącym bałaganem, siedząc przy stoliku z ogromnym kuflem piwa i ledwo legalną, prawie nagą dziewczyną na swoich kolanach. Był cały uśmiechnięty, zaśmiał się, gdy inny koleś zaczął rozkładać karty.

- Myślałam, że przeciwnicy w walkach mają trzymać się od siebie z daleka w miejscach publicznych – kontynuowała, patrząc na mnie i czekając na wyjaśnienie.

Nie mogłem nic poradzić na śmiech, który się wy dostał z moich ust. - Kurwa, Allie, oglądałaś za dużo filmów. Tu nie jest tak, jak tam. Trzymasz swoje prywatne sprawy z dala od walki. Nie chcesz tego zrobić czymś więcej niż biznesem pomiędzy dwoma zawodnikami.

- Więc z wami jest tak jakby...w porządku?

Jezu, jak to możliwe, że była pod kloszem? – Byłaś na wielu walkach?

- Yeah, ale Ryker zawsze brał mnie od razu prosto do domu.

- Naprawdę cię dusił, co?

Wzruszyła ramionami i odwróciła wzrok – Nie patrzyłam na to w ten sposób.

Nie chcąc, by czuła się niekomfortowo, popatrzyłem na Tanka i zagwizdałem głośno.

– Hej, Tank! Jak dzisiaj leci?!

Tank spojrział znad swoich kart i napotkał mój wzrok. Z kiwnięciem, odchrząknął – Kurewsko dobrze, koleś. Jak u ciebie, Lawson?

- Cholernie dobrze, dzięki.

- To twoje trafienie? – zapytał, wskazując Allie.

- Poza zasięgiem dla ciebie, jeśli o to ci na serio chodzi – powiedziałem mu.

Mrugnął porozumiewawczo. – Poza zasięgiem, co? Uwielbiam dobre wyzwania.

Po tym podwójnym znaczeniu, Allie się skuliła, a ja roześmiałem. Tank zaczął być pojebem. W przeciwieństwie do innych, był szczęśliwie pijany, a pomimo jego statusu zapaśnika, był nieszkodliwy jak mucha dla innych.

Podniósł swoje piwo do mnie i znowu skinął mi głową, zanim wrócił do swojej gry. Pochyliłem się do Allie i powiedziałem – On jest spokojny. Nie martw się. W środku jest dobrym gościem.

- To szaleństwo – odpowiedziała, uśmiechając się do mnie. – Kiedy wy walczyliście, wydawał się taki agresywny. Nazwij mnie głupią, ale nie sądziłam, że tego rodzaju rzecz można wyłączyć tak łatwo.

- Masz rację. Niektórzy zawodnicy są z natury agresywni, nawet poza walkami. Ale to ich zapalczywe temperamenty prowadzą ich prosto do więzienia. Zobaczysz ich w pobliżu, ale osobiście, dobrze się ze sobą dogadujemy. Jak powiedziałem, trzymamy to osobiste gównno z daleka.

Kiwnęła w zrozumieniu. Przez chwilę pozwoliłem jej chłonąć to miejsce. Przysłuchiwała się pogawędkom, relaksowała i zjadła trochę serca tego miejsca. To było miłe. Choć raz, nie potrzebowałem tego podekscytowania, które przychodzi z piciem. Brałem to od niej.

- Lubię tę piosenkę – powiedziała nagle, wskazując na szafę grającą.

- Przestałem się ruszać i uważnie wsłuchałem się w lejącą piosenkę.

“Love is the drug” by Bryan Ferry.

To było słodko-gorzkie. Moja mama też lubiła tę piosenkę.

- Zgadłem? – zapytałem z uśmiechem.

Zanim odpowiedziała, wstałem i chwyciłem jej rękę. Pociągnąłem ją z krzesła i zabrałem do centrum baru, gdzie inni tańczyli. Była jasnoczerwona, gdy podniosłem jej rękę w górę i krzyknąłem, by tańczyła, jak wszyscy inni. Zaśmiała się i, ku mojemu zdziwieniu, zaczęła ruszać swoim ciałem do muzyki.

- Znasz słowa? – krzyknąłem do niej.

Skinęłam. – Oczywiście, że znam!

- Udowodnij!

Odebrała mi oddech, kiedy otworzyła usta i zaczęła śpiewać słowa, coraz głośniejsze i mniej pewnie im dalej śpiewała.

Late that night I park my car Stake my place in the singles bar Face to face, toe to toe Heart to heart as we hit the floor Lumber up limbo down The locked embrace, the stumble round I say go, she say yes Dim the lights, you can guess the rest Oh oh catch that buzz Love is the drug I'm thinking of	Późnym wieczorem zaparkowałem samochód Postawcie mi kolejkę w barze dla singli Twarzą w twarz, łeb w łeb Serce przy sercu, gdy uderzymy o podłogę Spadniemy w dół otchłani Zamknięty uścisk, runda potknięć Powiedziałem jedź, powiedziała tak Przyciemnione światła, reszty można się domyśleć
---	--

Oh, oh, Złapać ten szum
Miłość to narkotyk, o którym myślę

Całe jej ciało było zaczerwienione, jej twarz błyszczała, pokazując jej wiek i nie będąc pochłoniętą przez ostatnie presje w jej życiu...

Allie Wallace.

Ta niewiarygodna dziewczyna.

Co, do kurwy, Ryker sobie myślał porzucając ją?

Była zdyszana do czasu skończenia piosenki, a głośny aplauz od facetów siedzących przy barze za nami nagle wypełnił pokój. Podskoczyła i zerknęła na nich przez ramię, jej oczy się rozszerzyły, a jej twarz – jeśli to jeszcze możliwe – zrobiła się bardziej czerwona. Nie spodziewała się publiczności, a ja byłem tak zajęty nią, że też ich nie zauważyłem.

- Świetnie śpiewasz, Allie – zagwizdał Matt, podchodząc do niej od tyłu. Miał kij do bilarda w jednej ręce, a jego drugie ramię owinęło się wokół niej, przyciągając ją do jego piersi, by dać jej „przyjazny” uścisk.

Kurwa, ten facet chciał umrzeć, prawda? Błagał się o to.

Allie uśmiechnęła się do niego, a mój irracjonalny gniew zakipiał, gdy patrzyłem na nią poświęcającą mu swoją uwagę. Chciałem ją dla siebie, było to dość popieprzone, dziecinna rzecz przyznając się sobie. Skierowałem się prosto do niej, patrząc prosto na Matta, i wziąłem ją za rękę. Pokierowałem ją do mnie i powiedziałem – Chodźmy do stolika, Al.

Poruszyła się, by odejść, ale uchwyt Matta zacisnął się wokół jej ramion mocniej. – W porzo, koleś – powiedział mi. – Chcę zatańczyć z nią następną piosenkę.

- Ona musi odpocząć – powiedziałem mu, rozszerzając nozdrza, gdy on skrzywił się na mnie.

- Mi wydaje się być w porządku – odparł. – Prawda, Allie?

Teraz jej uśmiech zanikł i patrzyła między nami niezręcznie. Oczyszczyła gardło i spróbowała wyrwać się z jego uścisku, mówiąc – Rzeczywiście, wiesz, naprawdę mnie to wyczerpało. Heath ma rację. Usiądę na chwilę.

Pociągnąłem ją za ramię, kiedy to powiedziała, a Matt niechętnie pozwolił jej odejść. Delikatnie popchnąłem Allie w kierunku naszego stolika, a kiedy była już w bezpiecznej odległości, obróciłem się do Matta i popchnąłem go, warcząc – Co jest z tobą nie tak, do cholery, koleś? Naprawdę jesteś tak pijany?

Był – i była to jedyna rzecz ratująca go przed pobiciem – ale potrząsnął głową i warknął – Nic nie jest ze mną nie tak. Ona przeszła przez ciężkie gównno. Chciałem, żeby trochę się zabawiła.

- A jaka jest dobra zabawa z tobą? – Podeszedłem do niego o krok, zastraszając go moją szerokością i wysokością. Matt nie miał na mnie nic w temacie ciała.

Był wściekły. – Człowieku, jaki jest twój problem? Od kiedy przeszkadza ci, że rozmawiam z dziewczyną?

- Wiesz, że to dziewczyna Rykera, prawda? – zbeształem go.

Podniósł brew, przeskłonionymi oczami śmiało spojrzał w moje i powiedział – Prawdziwym pytaniem jest, czy ty wiesz, że to dziewczyna Rykera? Myślisz, że jeśli spróbowała jednego brata, będzie chciała spróbować też drugiego...

Nie skończył tego zdania. Nie z uderzeniem jakie mu sprzedałem. Upadł prosto do tyłu i wylądował na ziemi, jak pijany dupek, którym był. Krew wypływała z jego górnej wargi, a on gapił się na mnie w szoku i złości. Wolałby, żebym uderzył go w nos? To mogłoby skończyć się złamanym nosem, a ja byłem na tyle uprzejmy, że nie chciałem tego dla niego. Powinien mi dziękować, za bycie takim miłym dla jego dupy po powiedzeniu tego, co powiedział w zatłoczonym barze.

Wszyscy wokół nas cofnęli się, patrząc na nas z rosnącym zainteresowaniem, dopóki na nich nie spojrzałem. Natychmiast się odwrócili i wznowili swoje rozmowy, kiedy ja westchnąłem i zaoferowałem Mattowi moją dłoń.

- Nie wiesz, kiedy się, kurwa, zamknąć – powiedziałem.

Spojrzał na moją rękę i potrząsnął głową. – Nie wezmę twojej ręki po tym, jak mnie, kurwa, uderzyłeś. – Nie słuchałem go. Chwyciłem go za rękę i postawiłem na nogi. I tak nie byłby w stanie podnieść swojej dupy. Wyrwał się z mojego uścisku i otworzył krew z ust, szybko się odwracając, aby wyjść z baru. Zawstydziłem go przed tymi wszystkimi ludźmi i poczułem się przez to źle, ale, co do kurwy, myślałem, że się stanie po tym, jak powie mi takiego rodzaju gówno?

Wyszedłem za nim, chwytając go za rękę za każdym razem, gdy potknął się o nogi. Kiedy wyszliśmy z baru, wyciągnąłem telefon i zadzwoniłem po taksówkę, cały czas mając owiniętą mocno rękę wokół niego. Próbował się wyrwać z mojego uścisku, jakby oczekiwał być nagle uderzonym z siłą Hulka.

- Usiądź – powiedziałem mu i bez czekania na jego przekłętą odpowiedź, popchnąłem go na ziemię, zmuszając go do siedzenia na chodniku. – Taksówka już jedzie.

- Mam auto – wybełkotał gniewnie.

- Jesteś pijany. Nie będziesz prowadził.

- Dobrze wiedzieć, że dbasz o mnie po tym, jak mnie cholernie uderzyłeś, kolego.

Nie odpowiedziałem. Otworzyłem mój portfel i wyjąłem kilka banknotów. Rzuciłem je mu. – Zapłać nimi. Wracam do środka.

- Wracam do *niej*, masz na myśli.

Zawahałem się. – Przyprowadziłem ją tutaj, Matt. Chciała zobaczyć, gdzie zabieramy Rykera. Więc jestem za nią odpowiedzialny.

- Czy tak naprawdę jest? – warknął, obracając się twarzą, by spojrzeć na mnie oskarżycielsko. – Bo po tym co tam widziałem, nie mogę się zgodzić. Patrzyłeś na nią, jakbyś ją chciał.

Zadrwiłem. – Jesteś tak pijany, koleś, nawet nie wiesz co widzisz...

- Widzę dobrze, Heath.

Patrzyłem na niego, starając się nie pozwolić pojawić się panice na mojej twarzy po jego słowach. Lubiałem myśleć, że miałem dobrą twarz pokerzysty, ale teraz, nagle walczę przeciwko uczuciom, których nigdy nie miałem w stosunku do jakiegokolwiek dziewczyny.

- Źle to widzisz – podkreśliłem. – Jest moją przyjaciółką, Matt.

Przyglądał mi się tym osądającym wzrokiem, zanim wzruszył ramionami i popatrzył na ulicę. – Cokolwiek, człowieku. Tylko trzymaj ręce przy sobie.

Gdy powiedział ręce, one zaczęły mrowić z chęcią, by dać mu kolejną surową lekcję, ale powstrzymałem się przed impulsywną reakcją. Nie byłem złym człowiekiem. Nie po byciu świadkiem tego gówna w życiu mojej mamy, które sprawili jej mężczyźni, zanim odeszła, przysięgałem nigdy tak nie reagować. Ale to odczuwałem osobiście. Zbyt osobiście jak na moje upodobania. Nie byłem tym typem faceta, który lubi roztrząsać swoje uczucia. Chciałem prostoty w każdej części mojego życia.

Choć nic w temacie Allie nie było proste.

Nie odpowiedziałem Mattowi. Pozwoliłem mu siedzieć na chodniku, odwracając się do wejścia baru, kiedy usłyszałem za sobą - Yo, Lawson. - Zatrzymałem się i popatrzyłem do tyłu na masywnego faceta, którego wcześniej nie spotkałem. Był mniej więcej w moim wieku, wyglądał jak większość bandytów getta z Hedley, nosząc workowate czarne jeansy i białą koszulkę. Srebrne łańcuszki były owinięte wokół jego szyi, włosy miał zrobione w grube dredy, a w kącie ust miał jointa, z którego wysysał życie.

Stałem prosto, patrząc ostrożnie na niego, gdy powiedziałem – Yeah?

Podszedł do mnie z pewnością. Nosił się jakby był całą siłą, i nagle miałem złe przeczucie co do niego. Obejrzałem się po zatłoczonej ulicy, zastanawiając się czy ma kolegów wokoło, którzy mogą rozłożyć mnie w sekundy.

- Cześć, koleś – powiedział, wyciągając rękę do uderzenia/potrząśnięcia. – Jestem Ricardo.

Chłodno skinąłem mu głową. – Co tam?

Potrząsnął głową. – Nic, koleś. Posłuchaj, przejdę od razu do sedna. Byłem w okolicy i pomyślałem, że muszę z tobą zamienić słowo. Nie było trudno cię znaleźć. Popytałem tu i tam i wszyscy nazywają cię zapaśnikiem. Czy to prawda?

Wzruszyłem ramionami. – Ludzie mówią wiele rzeczy.

Zachichotał i kiwnął głową, prawdopodobnie wychwytyjąc moją ostrożność. – Dobra, cóż, słuchaj, po prostu to powiem. Twój brat pracował dla mojego szefa. Robił z nim pewne... interesy od dawna. Nie powiem ci teraz żadnych szczegółów. Po prostu chcę, żebyś wiedział, że będę w pobliżu i pieprzoną koniecznością była ta rozmowa, jaką mieliśmy o porażkach twojego brata. Wiesz o czym mówię?

Znowu na niego popatrzyłem. Mój kręgosłup zeszywniał i kłąłbym, gdybym nie miał tak mocno zaciśniętych zębów. Ta sytuacja nie była fizyką jądrową. Ten mężczyzna był bandytą. Oczywiście częścią gangu. Gangu, który z pewnością stał za kryminalną aktywnością Rykera.

Ten mały gnojek ciągle sprawiał kłopoty, a był więzieniu!

Zjeżyłem się. – Wiesz, że nie brałem udziału w tym, co robił nielegalnie, tak?

Bandyta uśmiechnął się do mnie, pokazując złoty ząb, który chciałem nie więcej, niż wyrwać. – Yeah, wiem, kolego. Ale, tam skąd moi goście i ja pochodzimy, nasz świat nie dba o to, kto brał, czy nie brał w tym udziału. Celem jest twoja krew. Krew oznacza, że jesteś odporny na zostawione wcześniej przez drania gówna. - A co on zostawił?

Spojrzał na mnie tajemniczo. – Wkrótce będziesz wiedział wystarczająco.

Popatrzyłem na niego. – A może zakończymy pościg i poinformujesz mnie teraz? Nie widzę sensu w czekaniu.

- Jestem częścią piramidy, kolego. Powiedziano mi, co powiedzieć, a czego nie. Teraz miałem ci powiedzieć, że będziesz mnie widział w pobliżu..

- Przynajmniej daj mi coś.

- Jestem pewny, że to rozgryziesz. – Rzucił swojego jointa na ziemię i przygniótł butem. – Dobrej nocy, koleś.

Odwrócił się i poszedł chodnikiem, idąc w ten przesadny sposób z boku na bok i byłem pewien, że było to męczące jak cholera. Tylko jego ruchy wydawały się mieć ciężki cel. Miał relacjonować komuś tę rozmowę. *Swojemu szefowi.*

Matt słyszał rozmowę i posłusznie unikał mojego wzroku. Napotkałem go ostrożnie. – Masz jakiś pomysł, o co mogło tu chodzić?

Zawahał się, zanim wzruszył ramionami. – Nie wiem tak dużo. Tylko... Wiesz, że Ryker handlował narkotykami, tak?

- Nie wiedziałem, dopóki go nie aresztowano.

- Cóż, był powiązany z tym gościem. Widziałem go w pobliżu. Część jednego z tych wielkich gangów.

- Yeah, i?

- I... Za co siedzi Ryker?

Zacząłem rozumieć sens tego, co mówił.

- Powiązania z przestępczością. Miał kupę pieniędzy po tym jak sprzedał dragi.

Matt skinął. – Yeah, więc ten koleś powiedział, że będzie miał z tobą pogawędkę o porażkach Rykera. Myślisz, że co to znaczyło?

- Znaczyło, że chce rekompensaty za to, z czym Ryker został złapany.

- Yep.

- Myślisz, że ile to może być?

- Nie mam kurewskiego pojęcia, stary. Może powinieneś sam go spytać?

Nie wiem czy przedtem czułem się tak wściekły. Przetarłem twarz z irytacją. Pomimo mojego gniewu, nie byłem zaskoczony. Wiedziałem, że kiedy masz do czynienia z gangami w tym mieście, nie odchodzisz tak po prostu bez szwanku. Nawet po byciu aresztowanym, to gównu będzie na ciebie polować aż wyrównają rachunki. To czego się nie spodziewałem, to bycie tym z którym chcą je wyrównać.

Podejrzane zachowanie Rykera w więzieniu zaczynało teraz nabierać sensu.

Popatrzyłem z powrotem na drzwi i wziąłem kilka głębokich oddechów. Musiałem teraz odsunąć te gówno na bok. Nie chciałem myśleć o tym koleśiu, ani zwracać uwagę na nieswoje uczucie w piersi na to, że to, co Ryker zrobił na poważnie zmieni rzeczy. Musiałem się teraz skupić. Wróciłem do baru. Zostawiłem tu Allie samą zbyt długo. Ucieszyłem się widząc ją, jak ciągle siedzi na tym samym krześle. Może faceci załapali wiadomość głośno i wyraźnie. Usiadłem obok niej i jej zmartwiony wzrok spotkał mój.

- Chwilę cię nie było. Co się dzieje? – zapytała.

Potrząsnąłem głową. – Nic.

- Więc, dlaczego uderzyłeś Matta?

- Kiedy Matt jest pijany, jego usta pracują.

Zmarszczyła brwi na moją odpowiedź. – Powiedział coś o mnie? Posłuchaj, Heath, nie chcę zepsuć przyjaźni, bo on coś palnął...

- To nie był pierwszy raz, gdy go uderzyłem – przerwałem, starając się posłać jej prawdziwy uśmiech. – I nie jest też ostatni. To jest to, co robimy. Jeden z nas przekracza linię i wszyscy ustawiamy siebie do pionu. Ile razy Ryker wrócił do domu z rozciętą wargą?

Zachichotała ironicznie i wzięła łyk swojej wody. – Wow, faceci to inna działka, huh?

- Nawet nie masz pojęcia.

Uśmiechnęła się tym cudownym uśmiechem i skończyła swoje jedzenie, a ja patrzyłem na każdego, kto zbliżył się do niej na stopę.

*

- Dobrze się bawiłaś? – zapytałem ją w czasie naszej drogi to ciężarówki.

Pokiwała głową, przechylając się do mnie. – Yeah, choć jestem zmęczona.

Owinałem moje ramię wokół niej i trzymałem ją prosto, ale też tak blisko mnie jak to możliwe. Miło pachniała, miło czuła, *wszystko* było w niej miłe.

W ciągu naszej drogi do domu patrzyła przez okno pasażera, jej twarz pogodna i zadowolona, pozornie zamyślona, gdy świat przemijał. Trzymałem moją dłoń na drążku zmiany biegów, gdy coś zimnego jej dotknęło. Popatrzyłem w dół na jej małą dłoń pokrywającą moją.

- Dziękuję, że mnie tam zabrałeś – wyszeptała.

Z trudem przełknąłem ślinę. – Nie ma za co.

Oprócz zdarzeń z Mattem i konieczności odganiania od niej stada facetów, za każdym razem, gdy napierali na nią, to był dobry wieczór. Rozmawiała, śpiewała, śmiała się. To nie była zamknięta w sobie Allie, którą zwykłem widać. To była zupełnie inna warstwa, czekająca na rozluźnienie, i cholera, chciałem ją rozluźnić na więcej niż jeden sposób.

Zdecydowałem nie mówić jej o ciemnym kolesiu. W końcu mógłbym, ale nie teraz. Nie, kiedy burzyła swoje ściany wokół mnie. Ryker był cholernie ciemną chmurą. Mógłby zasłonić nasze słońce, gdybym dalej pozwolił jej martwić się o niego, albo o to, co zrobił. Musiała się skupić na swoim dziecku.

Musiałem to sobie powtarzać.

Próbować też w to uwierzyć.

W połowie drogi, usnęła, jej małe ciało zwinęło się na siedzeniu. Zaparkowałem auto i patrzyłem na nią przez chwilę. Było w większości ciemno, daleko do pobliskiej latarni.

- Allie – wyszeptałem. – Jesteśmy.

Nie poruszyła się. Całe to poruszanie musiało ją przyzwyczaić. Próbowałem obudzić ją trącając ją, ale bez rezultatu. Z westchnieniem, wysiadłem i zaniósłem ją do windy. Kiedy jechaliśmy, jej ramię zawinęło się wokół mojej szyi i wydała z siebie zadowolone westchnienie. Była jak ciepła kulka, której nie chciałem puścić, więc zacieśniłem uścisk w drodze do mieszkania.

Zaniósłem ją do jej pokoju i delikatnie położyłem na miękkim łóżku. Zdjąłem jej sandały i zakryłem kołdrą. Potem ściągnąłem jej gumkę do włosów i położyłem na toaletce. Stałem prosto i patrzyłem na drzwi, wiedząc, że prawdopodobnie powinienem pójść. Ale moje oczy wróciły do niej. Zanim o tym wiedziałem, siedziałem na łóżku i odsuwałem jej włosy. A gdy

to nie wystarczało, by złagodzić ból we mnie, pochyliłem twarz do niej i przesunąłem nosem wzdłuż jej szczęki, wdychając jej zapach i czując miękkość skóry.

Co, do cholery, robiłem? I dlaczego do diabła miałem te dziwne, jak cholera, impulsy, by ją dotknąć?

Gdy się odsunąłem, wstrzymałem oddech, kiedy zobaczyłem, że ma oczy otwarte i patrzy prosto na mnie. Zaledwie parę centymetrów ode mnie, patrzyłem w bok, wiedząc dobrze, że zostałem złapany na nieodpowiednim dotykaniu jej. Oczekiwałem, że cos powie, ale ona po prostu na mnie patrzyła tymi zmęczonymi oczami. Okrążyły moją twarz, skupiając się na moich ustach.

Wyglądała jakby chciała mnie pocałować.

Zalały mnie dziwne uczucia. Moja skóra się rozgrzała, a puls przyśpieszył. Chryste, nie wiem jak się zachowywać przy tej dziewczynie.

- Hej – wyszeptałem, bo co jeszcze, do cholery, mógłbym teraz powiedzieć? Kiedy nie odpowiedziała od razu, dodałem. – Próbowałem cię obudzić. Odplynęłaś, więc przyniosłem cię tutaj. - *I pocierałem moją twarzą o twoją, ale nie rozmawiajmy o tym.*

- Dzięki – odszepnęła.

- Obudziłem cię?

- Nie. Miałam zły sen.

- O czym?

Potrząsnęła słabo głową. – Byciu samą.

- To się nie stanie. Wiesz o tym, prawda?

Jej oczy błyszczały, gdy patrzyła po pokoju, nie chcąc utrzymać kontaktu wzrokowego. – Wszyscy, którzy mi to kiedyś obiecali, w jakiś sposób mnie odepchnęli. Mój ojciec, mama... Ryker. Nie mówię, że ci nie wierzę, ale... Nie mam już dużo pewności w kimkolwiek.

Jej słowa mnie zabijały, a ja przestałem myśleć o tym co jest dobre, a co złe. Popchnąłem ją w głębi łóżka i wślizgnąłem się obok niej. Owinąłem ramię wokół jej i przyciągnąłem ją do siebie. W moich myślach relacjonowałem, że pokazanie jej znaczenia moich słów przez bycie

blisko niej mogłoby pomóc jej uspokoić obawy. Ale w sercu wiedziałem, że to złe. Jeśli czuła niechęć do bycia tak blisko, nie pokazała tego. Była całkowicie zrelaksowana, owijając ramię wokół mojej talii, gdy powiedziałem – Jestem człowiekiem słownym. Nie pozbędziesz się mnie.

- Nie chcę – odpowiedziała.

Moje serce – ten mały, wielkości pięści organ – eksplodował we mnie. Zacieśniłem uścisk i popatrzyłem na ciemny sufit. To była wieczność, zanim mój puls powoli się uspokoił, jednak każdy jej ruch sprawiał, że znowu szybciej bił. Moje ciało jej chciało. Moje serce też od tego bolało. Ale mój mózg... kurwa, zabijał mnie tym logicznym gównem. Słuchałem jej oddechu. Nawet patrzenie na to jak zasypia w moich ramionach było jak najbardziej naturalna rzecz, jaka się kiedykolwiek zdarzyła.

Zdałem sobie sprawę, że to było szczęście.

Jesteś jedynym, któremu ufam.

Słowa Rykera zabijały mnie i zacząłem myśleć... może wcale nie byłem najlepszą osobą do zaufania.

ROZDZIAŁ 9

ALLIE

BETA: MALA_NESSI

Usiedliśmy w poczekalni, czekając na moje pierwsze USG. Wzięłam czasopismo i leniwie przewracałam strony, gdy ciężarne kobiety wypełniały pokój. Było kilkoro mężczyzn towarzyszących im, wyglądających na niespokojnych i podekscytowanych. Zastanawiałam się, co widzą, kiedy patrzą na mnie. Czy myślą, że Heath jest ze mną? Uśmiechnęłam się na absurdalność tego.

Wpadliśmy w wygodną rutynę, on i ja. Zaczęłam zajęcia w college'u. Trzymałam się tego i byłam zaskoczona jak proste to było. Zawoził mnie tam każdego ranka, a ja wracałam do domu autobusem. Gotowałam obiad, zanim wrócił do domu. Potem uczyłam się w salonie, a on zwykle siadał obok i oglądał telewizję. Było zaskakujące, jak wiele rozmów mieliśmy.

Od tej nocy w barze, nigdy nie widziałam go tak wyluzowanego i zadowolonego. To, co powiedział o Trudy wydawało się nie mieć znaczenia. Nigdy się nie pokazała, a on nie zniknął na noc, więc sądziłam, że była całkowicie wykluczona.

Byłam wdzięczna, że mam kogoś robiącego to ze mną teraz. Nienawidziłabym przyjscia tu samej, stawiając czoła mojej pierwszej ciąży bez osoby, z którą chciałabym to dzielić i naprawdę zaczęłam cenić Heatha bardziej niż kogokolwiek. Nie byłam z nikim tak blisko przed Rykerem. Wydawało się, jakbym nieustannie dryfowała przez tłumy, nigdy nie zatrzymując się na stałe. Nie smuciło mnie to. Moja głowa zawsze myślała o ciąży i chciała zachować to w sekrecie tak długo, jak to możliwe. To była zadanie, szczególnie, kiedy mój brzuch rósł i rósł i był coraz bardziej widoczny każdego tygodnia.

Spojrzałam na Heatha. Był ubrany w zwykłą białą koszulkę i jeansy, jego ciemne włosy trochę urosły. Na krótką chwilę pochyliłam się do niego, wdychając jego zapach, który był wyjątkowy i piżmowy. Za każdym razem, gdy byłam w jego pobliżu, czułam się odprężona i wiedziałam, że jestem w dobrych rękach. Czułam się bezpieczna i mogłam być sobą.

Nie zauważył mojej przerażającej bliskości, był zbyt zajęty oglądaniem małych dzieci walczących o klocki. Kiedy jeden popchnął drugiego i wziął je, potrząsnął głową z małym uśmiechem na twarzy.

- Co? – zapytałam go, rozbawiona jego wrażliwością na nie.

- Niech mnie diabli, jeśli będę miał dziecko, które nie odda – odpowiedział.

Zaśmiałam się lekko, choć pomyśl o nim będącym ojcem sprawił, że coś zacisnęło się w mojej klatce. Byłby świetnym tatą.

- Cóż, jakieś rady i będę pewna, że sobie z tym poradzę – powiedziałam mu, ukrywając mój posepny nastrój. Nie będzie żadnego ojca, który nauczy moje dziecko jak oddawać, gdy ktoś je uderzy. Wszystko będzie na mojej głowie i to była przerażająca myśl.

Oderwał wzrok od dzieci i popatrzył na mnie, zauważając jak blisko niego byłam. Brązowe oczy, łagodne i spokojne, spojrzały głęboko w moje. Chciałabym wiedzieć, co myśli, ponieważ ten mały uśmiech powoli zniknął z jego soczystych ust. W sekundę poczułam ciepło na moich policzkach, odwróciłam się od jego spojrzenia i popatrzyłam w dół na mój magazyn. Kiedy udawałam, że czytam, doskonale zdawałam sobie sprawę z jego każdego ruchu i moje ciało było napięte przez bycie tak blisko niego. Jaki to miało sens, że jednocześnie mogłam być odprężona i na krawędzi?

- Allison Wallace.

Prawie skoczyłam na nogi, kiedy usłyszałam moje nazwisko. Odłożyłam magazyn na półkę i podeszłam do ultrasonografisty czekającego w holu. Heath szedł zaraz za mną.

Młoda ultrasonografistka o imieniu Ruby ciepło się do mnie uśmiechnęła. – Witaj, panno Wallace, tędy proszę. – Poprowadziła nas w dół korytarza, prosto do pokoju na roku i powiedziała – Połóż się i podnieś swoją koszulkę ponad brzuch.

Położyłam się na leżance i podwinęłam koszulkę. Heath usiadł obok mnie, gdy Ruby przygotowywała maszynę do USG.

- Jak się dzisiaj czujesz? – zapytała, patrząc to na mnie, to na Heatha. Jej oczy pozostały na im na moment, bez wątpienia pochłonięte przez jego świetny wygląd.

- Dobrze – wymamrotałam.

- A przyszły tatuś?

Moje ciało zeszywniało i popatrzyłam na Heatha. Kiedy zobaczyłam jego plecy wyprostowane i rozszerzone oczy, natychmiast powiedziała – Nie, nie, on nie jest ojcem.

- Oh, przepraszam. – Na podstawie jej wykrzywionych ust, przykrość była ostatnią rzeczą jaką czuła.

Heath nie odpowiedział, ale miał twarz jak z kamienia i nie patrzył mi w oczy.

- Połóż się całkowicie na plecach – powiedziała mi, kiedy smarowała głowicę ultrasonografu galaretowatą substancją. Przyłożyła to do mojego brzucha i doznanie lodowatego zimna przeszło mnie.

- Masz ładny brzuch, mały i szeroki – zauważyła, jak przesuwała głowicą. – To musi być genetyczne. Twoja mama też ma taki?

Wzruszyłam ramionami, nie chcąc o niej myśleć. – Nie wiem. Nigdy o tym nie mówiła. – Właściwie to nigdy nie mówiła o wielu rzeczach.

Biało-czarne obrazki pojawiły się na monitorze i patrzyłam chwilę na nie rozumiejąc na co właściwie patrzę. Mocno się koncentrowałam, aż w końcu obraz się ustabilizował, a to, co zobaczyłam zapało mi dech.

- To twój maleńki – powiedziała. – Ładny i zdrowy, jak na to wygląda.

Orzeszek był w kształcie dziecka. Duża głowa, małe ciało i szybko się poruszał, wymachując rękami.

O mój Boże.

Popatrzyłam podekscytowana na Heatha, który pochylał się do przodu, tak samo zaabsorbowany obrazem, jak ja.

- To się dzieje teraz w moim brzuchu? – zapytałam w szoku.

Ruby zachichotała i kiwnęła. – Oczywiście.

- Nie czuję tego.

- Prawdopodobnie nie poczujesz przez kolejne sześć tygodni. Dwanaście tygodni to trochę za wcześnie, by coś poczuć, szczególnie w pierwszej ciąży.

Patrzyłam, oszołomiona przez ruchy, gdy moje dziecko zaczęło dotykać swojej twarzy.

- Znasz płęć? – zapytał Heath.

- Jeszcze nie. Jej następne USG w osiemnastym tygodniu może wam to powiedzieć – odpowiedziała Ruby.

Już to wiedziałam, ale miło było słyszeć, że Heath interesuje się tym wystarczająco, by zapytać. Zaczęła mówić o wymiarach i pokazywać mi różne części ciała, dłonie mojego orzeszka, głowę i stopy. To było więcej niż mogłam sobie wyobrazić. Moja dusza urosła i uśmiechałam się tak szeroki, że rozboleły mnie policzki. Będę matką. Ja, Allie Wallace. Wow.

- Dziecko ma się dobrze i jest zdrowe – powiedziała na koniec. – Niedługo będę miała dla ciebie DVD ze zdjęciami.

- Dziękuję – powiedziałam, gdy ścierała maż z mojego brzucha.

Naciągnęłam koszulkę i wstałam z leżanki. Heath wstał ze mną, ciągle nie mówiąc ani słowa, po tym jak poprawił ultrasonografistkę, i wyszliśmy. Nie pozwolę jego obojętnej postawie zepsuć mojego humoru. Ciągle drżałam z podniecenia. Będę mieć zdjęcia mojego dziecka!

*

Jazda do mieszkania była cicha. Trzymałam moją płytę dwoma rękoma, już oczekując przeżywania tego doświadczenia, kiedy wrócę i zagarnę laptopa Heatha.

Popatrzyłam na niego, marszcząc brwi na jego zły nastrój. Boże, co ja zrobiłam?

- Wszystko w porządku? – zapytałam go, gdy cisza trwała za długo.

Skinął głową. – Yep.

Westchnęłam. Kłamał. Położyłam płytę na kolanach i obróciłam się do niego. – Heath - zaczęłam miękkim głosem. – Chcę, żebyśmy byli otwarci i szczerzy ze sobą. Komunikacja jest szalenie ważna. Jeśli coś cię dręczy, powiedz mi. Tak możemy uniknąć błędnej interpretacji albo zranienia uczuć.

Myślał przez chwilę o moich słowach. – Kurwa, musisz być ciągle tak cholernie rozsądna?

- Co masz na myśli?

- Mam na myśli, że czasem jesteś jak dorosły pomiędzy nami, którym nie powinnaś być.

Mówisz mi to gównu i sprawiasz, że zdaję sobie sprawę, że masz rację...

- Nie chcę cię urazić...

- Nie uraziłaś. Przypominasz mi, co robię źle i masz całkowicie do tego prawo.

Czekałam, aż będzie kontynuował, ale nie zrobił tego. – Więc, co jest nie tak? – naciskałam.

Wypuścił powietrze, skręcając na parking przy centrum handlowym. Silnik ciągle działał, gdy zaparkowaliśmy i przez kilka chwil patrzył beczynn timer przez okno, próbując zebrać myśli.

- Kiedy zasugerowała, że jestem ojcem – zaczął w końcu cicho. – Tak szybko jej powiedziałaś, że nie jestem. Wstydzisz się mnie czy coś? To znaczy, wiem, że nie jestem kimś, z kogo można być dumnym i z pewnością nie jestem jakimś facetem z osiągnięciami...

- Nie o to mi chodziło – przerwałam mu prędko. Czułam początki paniki. To była ostatnia rzecz, o której chciałam, żeby myślał! – O mój Boże, Heath, nie ma mowy, żebym się ciebie wstydziła! To niemożliwe. Kiedy to powiedziała, wyglądałaś jakby cię potrafiło auto, albo coś. Nie chciałam cię wystraszyć i odepchnąć, jeśli ludzie zaczną myśleć, że jesteś czymś, czym nie jesteś.

Ulga zabłysła na jego twarzy, gdy skinął głową. – Nigdy nie powiedziałem, że nie chcę być częścią życia twojego dziecka, Allie, i nigdy bym się nie wystraszył tego, co ludzie mogą

myśleć. Robię to wszystko, więc mogę być wujkiem i dać tej małej osobie szansę. Nie chcę, byś robiła to sama.

- Cóż, doceniam to.

Z małym uśmiechem, powiedział – Wiem, że tak. Wszystko w tobie jest prawdziwe. Zawsze prawdziwe.

Odpowiedziałam uśmiechem, czując jak serce rozsadza moją pierś. – Coś jeszcze cię smuci?

- Nie, ale jeśli będzie, powiem ci o tym.

- Okay.

Po tym wyłączył auto i otworzył drzwi. Gestem wskazał na mnie.

- Gdzie idziemy? – zapytałam.

Gdy wyszedł, przeciągnął się i odpowiedział – Kupić ci jakieś ciuchy ciążowe. Będziesz ich potrzebować, prawda? Widziałem twój brzuch i dużo urósł przez te dwa tygodnie.

Wysiadłam i szłam z nim do wejścia centrum. Czułam na sobie jak ciasne były moje jeansy.

- Ciuchy są drogie – powiedziałam. – Możemy iść do sklepu z używanymi rzeczami...

- Nie – przerwał i stanął, by się ze mną zrównać. – Mam zamiar kupić ci stertę ładnych rzeczy. Nic z tych workowatych szmat, które nosisz. Jestem zmęczony widzeniem cię w rzeczach Rykera. Chcę, żebyś nosiła coś mojego.

- Ale to jest drogie...

- Mam niedługo następną walkę i możesz być pewna, że ją wygram. Przestań się denerwować. Mogę wziąć też jakieś nadgodziny w pracy. Wszystko będzie w porządku.

Nie można się sprzeczać z Heathem. Jeśli raz coś zdecydował, nie było wyjścia, by zmienić zdanie. Więc prosto skinęłam głową, ponieważ miał rację. Robiłam się coraz większa, nie będę wchodzić w żadne moje ciuchy i nie mogłam już nosić rzeczy Rykera.

Spędziliśmy resztę popołudnia kupując dla mnie nowe ciuchy. Nie stracił cierpliwości. Nie popędzał mnie. Czekał na mnie cierpliwie, zatrzymując się co kilka alejek i wskazując na coś. Miał całkowicie inny styl niż ja, zachęcał mnie do noszenia ciuchów, które nie zakrywały mojego brzucha. Chciał, żeby były obcisłe, co było trudne, bo nie chciałam zwracać na siebie uwagi odkąd byłam młoda i w ciąży w tym samym czasie. Widziałam już wystarczająco osadzających spojrzeń na inne dziewczyny w podobnej sytuacji i wiedziałam, że to nie jest miłe.

- Popatrz na to – powiedział, wyciągając szarą workowatą sukienkę ze stojaka. – To jest szal macierzyński.

Stanęłam koło niego i popatrzyłam na metkę z ceną. Wiedząc o tym nałogowych rzeczach, jakie robię, natychmiast schował ją w swojej dłoni. – Nieźle – wymamrotałam, przewracając oczami. – Zawsze mogę spojrzeć na cenę na innej takiej samej sukience, Heath.

- Nawet się nie waż – zagroził.

- Bo co?

- Bo przysięgam na Boga, uderzę cię.

- Uderzysz ciężarną kobietę?

- Są inne metody na bycie bitą.

- Yeah? Oświeć mnie.

Uśmiechnął się złośliwie. – Każda dziewczyna nienawidzi być łaskotana. Będę cię łaskotać przez pieprzoną godzinę.

Obojętnie wrzuciłam ramionami, ukrywając przerażenie jakie wzbudził tymi słowami. – Lubię być łaskotana. To byłoby świetne.

Pochylając się do mnie, wyszeptał do mojego ucha – Nie usłuchałaś mojej rady o kłamaniu przed lustrem, huh, Allie?

Zaczerwieniłam się i zacisnęłam usta, by powstrzymać uśmiech. Unikając gorąca przechodzącego na moją stronę, złapałam rękaw sukienki i przyjrzałam jej się. – Nie lubię dekoltu w literę V – powiedziałam mu.

- Dlaczego nie? Będzie na tobie świetnie wyglądać.

- Nie.

- Dlaczego?

- Ponieważ.

- Ponieważ co?

- Ponieważ, jeśli nie zauważyłeś - powiedziałam, wskazując na moją klatkę. – Nie jestem bardzo pobłogosławiona w niektórych miejscach.

- Myślę, że jesteś wystarczająco – odpowiedział, otwarcie patrząc na moje piersi dla rozrywki. – Dwanaście tygodni ciąży i masz już obszerne piersi... OUCH!

Trzasnęłam go mocno w ramię, zdradzając powagę moim śmiechem. Ku mojemu przerażeniu, wrzucił sukienkę do koszyka i mrugnął do mnie. – Będiesz w tym wyglądać jak bogini.

Cholera, zarumieniłam się. Nie odpowiedziałam, wiedząc, że mój głos prawdopodobnie zabrzmiał jak czterolatka na cukrowym haju. Zakupy z Heathem były definitywnie zakazane, nieważne jak bardzo były zabawne.

Po tym jak zapełnił mój koszyk ciuchami, nie poprowadził mnie do kasy. Obrócił się i poszedł w innym kierunku. Zastanawiałam się, czy też zamierza sobie coś kupić, kiedy nagle zatrzymał się w sekcji dziecięcej. Moje gardło się zacisnęło, gdy zaczął przeglądać małe śpioszki na półkach.

- Cholera, są małe, huh? – powiedział, gwizdząc w zaskoczeniu, przez co inne matki obróciły głowy w jego kierunku. Podeszłam do niego i popatrzyłam na uniwersalne rzeczy dla noworodków, które mi pokazywał. Zaczął ładować nimi kolejny koszyk, nie sprawdzając ani razu ceny.

Widziałam koncentrację na jego twarzy, sposób w jaki zaciskał usta w zamyśleniu, jak jego oczy się zmrużyły, gdy znalazł coś, co mu się spodobało...

Ogólnie rzecz biorąc, Heath nie wyglądał, jakby pasował do sekcji dziecięcej z jego hardą twarzą i tatuażami pokrywającymi całe ciało, wychodzącymi spod wycięcia koszulki. Był zbyt duży. Zbyt surowy. Zbyt... szorstki. Nic z tego nie pasowało do tego małego, delikatnego obszaru.

- Mają tu dobre oferty, Allie – wymamrotał. – Chodź, popatrz.

Udawałam, że patrzę, ale moje oczy przyciągnięte były wyłącznie do niego i jego pozornie niekończącej się misji, by pozbyć się tego wszystkiego ze mnie i... mojego dziecka. Ciepło zawisło nade mną i szybko zdałam sobie sprawę, że naprawdę zaczynam lubić Heatha.

I najgorszą częścią było to, że lubiłam go w sposób, jaki nie powinnam.

Cholera. To było złe.

- Wszystko w porządku? – zapytał, patrząc na mnie tymi przeszywającymi brązowymi oczami.

Zorientowałam się, że zostałam złapana na patrzeniu się na niego przez nie wiadomo jak długo. Po prostu kiwnęłam głową i wymamrotałam „tak” i znowu zaczęłam oglądać ubranka. Po tym jak był zadowolony z ilości, jaką zgromadziliśmy, zapłacił i wyszliśmy. Nie chcąc jechać już do domu, wziął nam coś na wynos i zjedliśmy w parku blisko mieszkania. Było tu też boisko do koszykówki, więc usiedliśmy na trawie niedaleko niego.

- Powinniśmy zobaczyć, co kupujemy – powiedziałam, radośnie jedząc mój kubełek kurczaka z posolonymi frytkami. O mój Boże, cięża sprawiła, że tęsknię za wszystkim, co słone. I piklami. Wieloma, wieloma piklami.

Rozproszony przez grę na boisku, wzruszył ramionami. – Nie przekroczyliśmy budżetu na jedzenie. Po prostu się ciesz.

Wzięłam duży kęs mojego hot doga, gdy usłyszałam chichoty kilku dziewcząt. – Hey, Lawson – zawołały do niego, gdy przeszły obok nas w kierunku boiska. Nie mogły być starsze niż ja, nosząc swoje charakterystyczne obcisłe ubrania, wszystkie zrobione na bóstwo i bez trudu piękne.

Heath posłał im przyjazny uśmiech i skinął głową, zwracając swoją uwagę na grę pomiędzy miejscowymi chłopakami. Patrzyła ma dziewczyny, gdy przystanęły blisko nas i boiska, śmiejąc się i szepcząc sobie do uszu. Nie trzeba być geniuszem, by wiedzieć, o kim mówiły, rzucając oceniające spojrzenia w jego kierunku.

- Chcą ciebie – powiedziałam i po tym chciałam uderzyć się w czoło, bo jak przypadkowe to było?

- Hmm? – powiedział, biorąc gryz swojego burgera, pochłonięty przez grę. – Kto mnie chce? Teraz po prostu przewróciłam oczami. – Wiesz kto. Te dziewczyny tam, wypalają w tobie dziury spojrzeniem.

Minęło kilka sekund, zanim leniwie przesunął wzrok z gry na te trzy dziewczyny. Złapały jego spojrzenie i znowu zachichotały, głośniejsze niż wcześniej. I to dlatego byłam zwykle wyłączona z dziewczęcych grupki; prędzej bym umarła niż chichotała bezwstydnie dla uwagi przystojnego koleśka.

Zachichotał na nie. – Starają się za mocno, huh? Może powinien założyć papierową torbę na głowę albo coś.

- Albo możesz z nimi pogadać. Przecież musisz zastąpić Tru, prawda?

Jego ciało zeszywniało i przeniósł swoje spojrzenie na mnie. Jego uśmiech zniknął, zastąpiony przez dręczące spojrzenie, które sprawiło, że chciałam cofnąć to, co właśnie powiedziałam. Boże, nie miałam żadnego zahamowania przy nim. Odkąd czuliśmy się przy sobie tak komfortowo, wyjątkowo się wyluzowałam. Nawet bardziej niż, gdy byłam z Rykerem. A to coś znaczy.

- Przepraszam – szybko przeprosiłam, kuląc się. – Wiesz... Nie miałam tego na myśli.. To po prostu.. Miałam na myśli, że... - Mój mózg wypełnił się pustką. Tak jakby wiedział, że to, co powiedziałam było wręcz głupie i zasłużyłam na jego gniew. Wpatrywał się we mnie ciężkim wzrokiem, ze swoją nieczytelną twarzą i przybliżył się do mnie. Patrzyłam ze złączonymi brwiami jak jego palce zbliżają się do kącika moich ust. – To, co miałeś na myśli, to...? No dalej – wyszeptał, opuszką palca wskazującego wycierając moje usta. Czułam mrowienie po jego dotyku i zajęło chwilę, zanim w końcu zerwałam kontakt wzrokowy i popatrzyłam w dół na jego palce. Sos. Wylał sos... a ja myślałam, że to jakiś erotyczny moment...

Zlizał sos ze swojego palca, a ja wypuściłam oddech. Moje usta otworzyły się w zaskoczeniu, a potem zorientowałam się, że cóż, cholera, to było w pewnym sensie erotyczne.

- Allie – wyrwał mnie z zamyślenia delikatnie, tak jakby nie wytarł sosu z moich ust i go nie zlizął. Potem, jakby chciał mnie dłużej torturować, znowu polizał swój palec, jak gdyby był bardziej ciekawy jego smaku. Znajomy ból wytworzył się w dole mojego brzucha, moje policzki zapiekły, kiedy wiedziałam, że to pożądanie.

Podniósł swoje brwi, uśmiechając się znowu swoim czarującym, zatrzymującym serce uśmiechem i czekał. Zamrugałam i popatrzyłam w dół na mojego hot dog, leniwie zastanawiając się, czy powinnam znowu powinnam ubrudzić usta sosem, mając nadzieję, że zrobi to po raz kolejny. Może zrobi to swoim językiem...

Wystarczy!

- Um, cóż.. – przeczyściłam gardło i wzruszyłam ramionami. – Czasem nie myślę. Zignoruj tą uwagę. To nie moja sprawa z kim się liżesz – er, wiesz, widzujesz.

Zachichotał delikatnie, jakby wiedział, dlaczego nie mogłam się wysławić, jak idiotka. Chwilę zabrało mi odzyskanie równowagi, a kiedy znowu byłam sobą – choć nadal ze zmysłowym ogniem wypełniającym mnie – wyniośle zapytałam. – Dlaczego to przed chwilą zrobiłeś?

Heath był rozbawiony. Oczywiście, że był. Nie stracił rytmu, gdy obrócił głowę do dziewczyn i powiedział – Trochę delikatnego dotykania z tobą może trzymać je z daleko.

Popatrzyłam na dziewczyny. Patrzyły na nas, ich zainteresowanie nami rosło, udowadniając, że jego teoria przyniosła wręcz odwrotny efekt. – Trochę zwodzenia by ich nie zabiło.

- Ale nie zareagowałybyś w ten sposób.

- Jaki sposób?

Przechylił głowę na bok i poruszył brwiami. – Wiesz, całym zadyszaniem i... wymiataniem.

Gapiałam się na niego. – To jest to, co myślisz, że mi zrobiłeś?

Uśmiechnął się szeroko – i jestem pewna, że usłyszałam marzycielskie westchnienie tych dziewczyn – i pochylił się bliżej mnie, dopóki jego twarz nie była kilka centymetrów od mojej. – Al, jestem w stu procentach pewny, że to jest to, co ci zrobiłem. W zasadzie, powiedz mi, że twoje serce teraz nie galopuje jak szalone.

- Nie galopuje. – Galopowało.

Wiedział, że kłamie.

- Żadnych motylek w twoim brzuchu? – zapytał delikatnie.

- Nie. – Tak.

- Naprawdę jesteś tak na mnie odporna?

- Tak. – Nie.

Studiował moją twarz długo, w niektórych momentach zbliżając się bliżej, obserwując w jaki sposób reaguję, gdy walczyłam, by w ogóle nie reagować. Robił to, dopóki mogłam poczuć jego oddechy na mojej twarzy. I jak jelen w światłach samochodu, pozostałam nieruchoma i patrzyłam na niego. Moje ciało odpowiadało na jego bliskość; moje palce bolały, chcąc go bliżej, moje usta błagały o pochylenie choć trochę, by spotkać się z jego, moje serce biło szybciej, a moje myśli szumiały od obrazów jego muskularnego torsu wokół mnie.

Byłam żywa w każdym calu.

Nie myślałam. Nie pamiętałam nawet mojego imienia. Byłam zaabsorbowana nim. Stałam w tym miejscu, jakbym była częścią ziemi. I spędziłam okropnie dużo czasu zastanawiając się, jak to jest być całowaną przez niego. Czy jego usta są tak miękkie jak wyglądają? Czy chciałabym się wycofać?

Czy oddałabym pocałunek?

Mógł być zarozumiały chwilę temu, ale teraz był złapany w pułapkę przez nasze spojrzenia, tak jak ja. Przez krótki moment, mogłam zobaczyć, że chce tej samej rzeczy. Namiętność i pożądanie było widoczne w tych pięknych oczach, jego usta się otworzyły, jego oddech zrobił się płytki i...

- Hey, Lawson, po prostu ją już pocałuj, do cholery! – krzyknął koleś.

Natychmiast odwróciłam wzrok i odetchnęłam, jakby to był pierwszy haust tlenu w ciągu wieku. Dobiegł nas śmiech z boiska, gdzie faceci oglądali nas, nie grając już w kosza. Usłyszałam, że Heath wypuścił powietrze głośno i odsunął się, ale nie mogłam na niego spojrzeć. Nie przez kilka chwil. Niezręczność była przytłaczająca.

- Oh, no dalej! Żadnej akcji? – zawołał znowu, odbijając piłką bez entuzjazmu.

- Yeah, bardzo śmieszne – Heath odpowiedział, ale nie brzmiał ani trochę na rozbawionego. Zarechotali znowu i burknął z irytacją, zanim powiedział – Chodźmy stąd.

Wstałam i szłam obok niego. Zajęło to tylko kilka minut – minuty, które były jak godziny – zanim usnął w cień ten dziwny moment, przez powrót do tego w czym był dobry: rozśmieszaniu mnie. A gdy on rozproszył ten niezręczny moment jak profesjonalista, nie mogłam pozbyć się tego, co czułam do niego. Samo zaszczepiło się we mnie i rosło, i rosło...
... i rosło.

Linie zostały zatarte, a ja nie mogłam powiedzieć, w którym momencie przestałam się tym przejmować.

ROZDZIAŁ 10

HEATH

BETA: MALA_NESSI

Dziękuję, kurwa, że już nie musiałem oglądać jej, przechadzającej się w ciuchach Ryker'a. To sprawiło, że krew się we mnie gotowała i moje serce przyspieszyło z gniewu. To było irracjonalne jak diabli, ale czułem, jakby nie miała należytej opieki, siedząc beczynn timer w ubraniach innego faceta, nawet jeśli to był ktoś, kogo kochała.

A tylko myślenie o niej, kochającej Ryker'a, wkurwiało mnie. Kurwa, byłem obłąkany. Może spędzałem za dużo czasu z jedną dziewczyną i to dlatego rozwinąłem nad nią ten rodzaj zaborczości. Może potrzebowałem rozszerzyć działalność, spróbować i niedługo kogoś pieprzyć, wyrzucając ją z moich myśli. Bo to było złe. Było złe jak diabli patrzeć na Allison i czuć ten dziwny, równie pierdolony ból, pogłębiający się wewnątrz. Wiedziałem, co się ze mną działo, teraz poddawałem siebie tym torturom z cholernym uśmiechem na mojej twarzy.

Pędząc do domu od gówna dzisiejszej pracy, wiedząc, że tam będzie.

Rozmawiając o naszych dniach.

Oglądając gównianą telewizję aż do wczesnych godzin porannych – co zawiera trochę bzdurnych reality shows o dziewczynie z gigantyczną dupą, która czyni mnie niebezpiecznym dla otoczenia.

Udając, że obchodzą mnie jej przedmioty w szkole, gdy o niech gada, kiedy wszystko, co naprawdę lubię słuchać, to delikatne brzmienie jej głosu.

To wymykało się spod kontroli, a podczas, kiedy czułem od tego totalną rzeź w środku, ona nie wiedziała nic. Zachowywałem dla siebie ostre rany, nie pozwalając jej na zobaczenie efektu, który na mnie robi. Ale im więcej dni mijało, tym bardziej czułem, że zaczynam się zmieniać, a mój gniew spotęgował się do punktu bez wyjścia.

Byłem tylko wdzięczny, że miałem wielką walkę.

Byłem w łazience przygotowując się, taśmując ręce jako środek na zabicie czasu. Nie chciałem być wokół Allie. Zaćmiewała moje myśli tak, że skończyłem krytykując siebie za mienie. Czułem się trochę nie zrównoważony. Ostatnio spanie łatwo nie przychodziło, nie kiedy, spędzałem większość nocy na kanapie z dziewczyną, której nie mogłem dotknąć. Nie miałem pieprzonego uwolnienia od wieków – nie od czasów Tru – i to naprawdę zaczynało mieszać mi w głowie.

Seks był dla mnie wielką sprawą; szybka, efektywna droga, by znów mnie poprawić. Podczas gdy Tru była dobrym rozwiązaniem, nie myślałem o niej odkąd uderzyła tacą babeczek o podłogę i odeszła. Nie fajnie. Ale w tej kwestii, nie myślałem o dotykaniu w ogóle

kogokolwiek innego... oszczędzając się dla jednej, której nie mogłem. Czy po prostu torturuję siebie i cieszę się czerpaniem z tego cierpienia?

- Kolejna walka?

Jej głos sprawił, że się napiąłem na sekundę. Spojrzałem w górę od moich dłoni i na nią, stojącą w drzwiach, noszącą swoje małe, pieprzone szorty i różowy top. Przeszywający ból eksplodował w mojej klatce i pomyślałem, *yeah, muszę się torturować*. Przez prawie szesnaście tygodni jej brzusek ciężowy wciąż nie był oczywisty, choć zauważyłam jego zaokrąglony kształt każdego razu, gdy się rozciąga i jej koszulka podjeżdża w górę. Większość mogłaby pomyśleć, że jest tylko wzdęty.

- Yeah – zwyczajnie powiedziałem, patrząc z powrotem w dół na moje dłonie. Nie chciałem rozmawiać. Musiałem wyrzucić ten skumulowany gniew z mojego systemu. Potrzebowałem walki, potrzebowałem pieprzenia, potrzebowałem z powrotem wrócić do tego, czym było moje życie przed nią. Nie było powodu, dla którego nie mogłem. Zwłaszcza, kiedy dziewczyna, za którą tęskniłem była zakazanym owocem.

Kurwa, jestem żaloszny.

- Wiesz, gdzie? – zapytała.

Westchnąłem. – Znowu magazyn.

- Może powinnam z tobą pójść i ci kibicować. To byłby zabawny sposób na spędzenie mojego...

- Nie – przerwałem ostro, patrząc na nią. – Nie dzisiaj.

Na mój ton, jej postura się skurczyła, a podekscytowanie zmyło. Po prostu na mnie skinęła i obserwowała, wychodzącego z łazienki i wchodzącego do mojego pokoju.

- Możesz zamówić pizzę. – Krótco jej powiedziałem, otwierając nocną szafkę obok mojego łóżka i chwytając parę kondomów. Wepchnąłem je do kieszeni jeansów i spojrzałem przez ramię, kiedy wyczułem jej obecność. Stała w drzwiach, a jej oczy były na mojej kieszeni, zanim wystrzeliły z powrotem w górę do moich. – Zamierzam być dzisiaj trochę później w nocy – dodałem cicho.

Jej wzrok kontynuował przemykanie kilka razy z mojej kieszeni na twarz i mogłem dojrzeć tam zrozumienie. Oraz zranienie. Nie spodobało mi się uczucie, które dało mi to, że wiedziała, co kombinowałem, ale to przełknąłem. Byłem dorosłym człowiekiem. Wina nie była uczuciem, na które zasługiwałem. Nie zrobiłem nic złego. Nie była moja. Nie byłem jej. Mielśmy linię oddzielającą nas od kiedykolwiek przejścia jej razem i użyłbym broni jądrowej, gdybym mógł.

Ale nie mogłem.

- Okay – powiedziała cicho, marszcząc teraz brwi. Zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć, odwróciła się i wystartowała w dół korytarza. Usłyszałem jak jej drzwi od sypialni się cicho zamknęły.

Odetchnąłem i przebiegłem dłonią przez włosy. Kurwa! Nigdzie nie chciałem iść. Chciałem spędzić dzisiejszy wieczór na kanapie, chciałem ją wystarczająco blisko, abym mógł poczuć jej ciepło, słuchać jej śmiechu, patrzeć na jej uśmiech... Mniej więcej, chciałem pieprzyć ją moimi oczami, ponieważ nie mogłem rękami.

Jestem chorym draniem.

Chwyciłem swoje klucze i stamtąd wybiegłem.

*

Walka była żartem. Przenosiłem się na kolejnego naszprycowanego sterydami, który nie był w stanie poradzić sobie z odrobiną treningu cardio. Ci mięśniacy byli cholernie tacy sami, nieprawdaż? Nie mogłem podziwiać kogoś, kto wybrał drogę na skróty, wyglądając na wyrzeźbionych, więc dałem im to odczuć.

Dobrze umalowałem jego twarz krwią, a to w ciągu kilku minut i byłem rozczarowany. Moje ciało pomrukiwało, adrenalina była wysoka aż do tego stopnia, że miałem ochotę na bieganie dookoła bloku, może przeskoczyć paru meneli na ulicach, którzy kombinowali zrobić coś niedobrego.

Zamiast wyjściu stamtąd na samym końcu i powróceniu do domu, jak zawsze, zaakceptowałem ofertę Matta, by wkręcić się do baru. To nie było moje otoczenie od Allie, ale potrzebowałem sposobu na rozładowanie energii. Wypiłem trochę z kilkoma wojownikami i pozwoliłem oczom wędrować po pomieszczeniu. Wszędzie były laski, oddając się każdemu facetowi, który był gotowy na rywalizację. Nie miałbym po co rywalizować i nie byłem arogancki przez powiedzenie tego. Dziewczyny mnie kochały. Mogłem wyrwać dwie w jedną noc w tym samym czasie, gdyby było to coś, czego bym chciał.

Zamiast tego, szukałem niebieskookich brunetek, wiedząc cholernie dobrze, dlaczego tak było. Na pewno były ładniejsze z tym opisem niż ta, z którą mieszkałem. Może, gdybym znalazł jedną, to uwolniłaby mnie od tej pieprzonej katastrofy, którą byłem. Znalezienie dziewczyny, która byłaby singlem, nie zakochana w moim bracie, ani z nim w ciąży byłoby cudownie proste...

Ale w tej kwestii, ciąża Allie robiła coś niesamowitego z jej ciałem. Dostawiała więcej krzywizn i mogę powiedzieć, że nie była przyzwyczajona do sposobu, w jaki ubrania na nią pasowały, obejmując jej poszerzone biodra. Jak dotąd skarżyła się i powinienem być zirytowany każdego razu, gdy pozwalała pokazać się swój brak pewności siebie, ale byłem dziwnie żądny dogodzenia jej i sprawienia, aby zobaczyła w jakim jest błędzie.

A teraz ZNOWU o niej myślisz, ty pieprzony kretynie.

- Miło cię widzieć na zewnątrz – powiedział nagle Matt, spoglądając na mnie zza swojego piwa, jak przełknął pełne usta. – Nie sądziłem, że masz to jeszcze w sobie.

Wzruszyłem ramionami na jego uwagę. Od czasu wypadku w barze, Matt był dziwny, gdy był w pobliżu Ciągle uważnie mnie obserwował, jakby był obciążony myślami za tymi oczami.

- To przez Allie, prawda? – zapytał.

Strzeliłem mu spojrzenie i nie odpowiedziałem. Znowu mnie przez to krytykuje? Dlaczego jest taki obsesyjny?

- Spędzasz z nią zbyt wiele czasu, tak myślę.

- Mieszka ze mną – odparłem. – Tak jakby nie mam wyboru w tej sprawie.

- Nie wiem, czy spodobałoby się to Rykerowi.

Mocno ugryzłem moją dolną wargę i unikałem jego wzroku. Pytał o kolejny cios w twarz?

- Próbujesz zacząć kłopoty? – warknąłem, groźnie spoglądając na niego.

Ten zadowolony z siebie osioł uśmiechał się do mnie. – Nah, stary, Po prostu mówię.

- Pilnuj swojego pieprzonego biznesu, Matt.

- Jesteś moim przyjacielem i tylko chcę ci przypomnieć. To wszystko.

- Przypomnieć mi o czym?

Wzruszył ramionami i odwrócił wzrok, udając, że jest zajęty grupą dziewczyn, stojących w rogu baru. Cicho odpowiedział. – O tym, co do ciebie należy, a co nie.

Nie odpowiedziałem. Byłem wściekły. Też to wiedział, bo wstał i skinął na mnie, zanim ruszył w stronę kilku dziewczyn. Rozważałem jego słowa przez parę minut. Dupek miał rację.

Kurwa, potrzebowałem wyrzucić Allie z mojej głowy.

Przełknąłem trochę piwa, nim zauważyłem dziewczynę z długimi czarnymi włosami i bladą cerą, pijącą przy sąsiednim stoliku. Złapała mój wzrok i uśmiechnęła się.

To był mój sygnał.

Wstałem i ruszyłem do niej.

ALLIE

Zazgrzytałam zębami i walczyłam z pojawiającymi się w oczach łzami.

Głupie hormony zmieniały mnie w szalony, emocjonalny wrak.

Co, do cholerny, było nie tak z Heath'em? Co mu zrobiłam, że był nagle taki zimny dla mnie? Wiedziałam, że nie powinnam być w złym humorze. To, co zrobił, to jego własny biznes. Poza tym, to, co czułam było złe. Był bratem Ryker'a. Był całkowicie objęty zakazem. Poszłam do kuchni i otworzyłam pizzę, którą dostarczono godzinę temu.

Chwyciłam mój trzeci kawałek i gapiłam się w dół na serowy bałagan, nie widząc nic, tylko spojrzenie na twarz Heath'a, kiedy schował te...

- Kondomy – wyszeptalam głośno z drwiną. – Zabrał kondomy.

Pewnie teraz rżnie jakąś dziewczynę. Prawdopodobnie tak piękną jak Tru. Do diabła, to jest prawdopodobnie Tru. Cóż, on i Tru mogli wolno jechać o zachodzie słońca¹⁸ oraz mieć swoje szczęśliwe zakończenie, albo cokolwiek uczyni ich szczęśliwymi. Moim zdaniem, uważam, że zasługują na jazdę w dziurę lawy i umrzeć długą, bolesną śmiercią. Cóż, nieważne. To zbyt czarna myśl. Może tylko Tru? Dźwięk klucza w drzwiach wybudziły mnie bezpośrednio z moich strasznych myśli. Moje serce zamarło jak się otworzyły, a ja czekałam na dźwięk chichotania, wypełniający powietrze lub na parę długich nóg, by przyjść rzucając się do pokoju. Ale tylko jedno ciało przeszło przez drzwi.

Heath.

Był rozczochrany, jego treningowa koszulka spocona, a jego jeansy nisko wisiały. Jego ruchy były powolne. Zatrzasnął drzwi i przebiegł dłonią przez swoje atramentowo długie czarne włosy, nie wyglądając na ani trochę pijanego. Była prawie pierwsza nad ranem, więc przypuszczałam, że może być.

Stałam tak nieruchomo i cicho, że nie zauważył mnie aż zwrócił swoje ciało w kierunku kuchni. Kiedy jego oczy spoczęły na moich, przestał się ruszać. Analizowałam tą twarz, na chwilę zatrzymując wzrok na jego ustach, które były lekko rozchyłone. Siały spustoszenie? Nie wyglądały na opuchnięte. Jego ciało lśniło od potu, czyniąc, że jego duża, umięśniona klata wyglądała na bardziej wyciosaną i wyraźną. Co go tak zmartwiło?

- Miałeś udaną noc? – Odnalazłam siebie pytającą, nie maskując goryczy w moim głosie. Nigdy nie byłam w tym dobra. Zawsze odchodziłam przed konfrontacją. Nie lubiłam walk, ale po tych wszystkich tygodniach spędzając z nim czas i widząc go, obserwującego mnie, byłam zdruzgotana i dezorientowana. – Czy imprezowałeś po tym jak wygrałeś? Czy to dlatego byłeś nieobecny przez tak długo?

Nie odpowiedział. Po prostu gapił się na mnie. Coś było bardzo nie tak. Nie polubiłam tego uczucia. Nie rozumiałam, co to oznacza i zaczynało mnie to wkurzać. Chciałam jakiegoś rodzaju reakcji z jego strony, cholera.

- Mam nadzieję, że nałożyłeś te kondomy, by je zużyć – dodałam, pomimo że każda część mnie dygotała.

Jego ciało zeszywniało i wziął ostry wdech.

Tak, wreszcie cholerna reakcja. Mimo wszystko nie był manekinem.

- Byłeś z dziewczyną? – ypuściłam i natychmiast poczułam się głupio przez pytanie. Przegryzłam wargę tak mocno, że moje oczy się zaszkliły.

¹⁸ Oryginalnie frazes pochodzi z westernów, w których dobry facet, który przyjechał do miasta z problemami i rozwiązuje jakikolwiek poważny problem, wiążący się ze bandytami, wsiada na swojego konia i jedzie na wschód w kierunku barwnego zachodu słońca © Pomógł urbandictionary

Emocja się przebiła i wyglądał na rozgniewanego moim pytaniem. – Jakie to ma dla *ciebie* znaczenie? – odparł. - Dlaczego pytasz?

Nie odpowiedziałam. Zrobił krok naprzód, jego sylwetka nagle nabrała groźnego wyglądu jak ze złością wskazał na mnie i powiedział. – Dlaczego nie odpowiadasz, Allie? Nie lubisz, gdy jesteś tą podjudzaną pytaniami?

Skrzywiłam się na niego i odwróciłam się do wyjścia.

- Nie próbuj, kurwa, odejść – powiedział, powodując zaprzestanie w moich krokach. – Co sądzisz o odpowiedziu mi, huh? Jakie to ma dla *ciebie* znaczenie, czy byłem z dziewczyną?

- Nie ma – wystrzeliłam z powrotem.

- Nie ma? – powtórzył sceptycznie. – Więc, dlaczego pytasz, Allie?

Zrobiłam jeszcze kilka kroków, odwracając się do niego plecami. Boże, tym jednym otworzyłam puszkę Pandory. Nie powinnam go tak przesłuchiwać! Cholera, co było ze mną nie tak?

- Dlaczego nie możesz przyznać, co czujesz?

Przestałam i okręciłam się. Wciąż był przyklejony do miejsca, patrząc na mnie. Pokręciłam na niego głową. – Nie wiem, o czym ty mówisz.

- Jak diabli, że nie wiesz, o czym mówię!

- Niczego do *ciebie* nie czuję.

Nagle do mnie podszedł, szybko się poruszając, wciąż z tym spojrzeniem wściekłości i... czymś innym. Determinacją? Potrzebą? Chryste, nie wiem. Byłam zbyt zajęta zatrzymaniem mojego serca od wyskoczenia z klatki piersiowej, kiedy rzucił się prosto we mnie, zmuszając mnie do kroku w tył, gdy uderzył swoimi ustami o moje. Upadłabym, gdyby nie chwycił mnie już w pasie.

Jego pocałunek był twardy, ale usta były miękkie i mokre. Od razu znalazłam siebie relaksującą się w jego uścisku, zamykając oczy, gdy pocałunek odebrał każdą moją część. Oddałam mu pocałunek z równą pasją, podnosząc dłoń na jego twardą klatkę i wokół szyi. Boże, umiał całować.

Nagle się wycofał i spojrzał na mnie w dół, pozostawiając mnie oszołomioną jak powiedział. – Pieprzenie to wiedziałem. Mimo wszystko, nie jesteś na mnie tak odporna.

Moje oczy rozszerzyły się w szoku. Czułam się, jakbym dostała kopa w brzuch. Pocałował mnie tylko, by udowodnić, że coś do niego poczułam? Obniżyłam rękę i spróbowałam odepchnąć go w gniewie, ale mnie nie puścił.

- Zabieraj ze mnie swoje ręce – powiedziałam mu, zdając sobie sprawę, że po raz pierwszy odkąd przyszedł do domu, przedtem nigdy nie rozmawialiśmy ze sobą tak negatywnie.

- Nie – powiedział, ściskając mnie do niego ciaśniej, dopóki jego całe ciało było pociśnięte do mojego. Był taki ciepły. Wszystko, czego pragnęło moje ciało, to osłabnięcie i pozwolenie mu na zrobienie ze mną, co tylko by chciał, ale nie mogłam na to pozwolić.

- Stop – ponownie wymuszając, zastanawiając się przez sekundę, czy mówiłam do siebie, czy do niego.

- Dlaczego? – zapytał, jego głos przybrał głębszy ton niż przedtem. Jego ciemne oczy szukały moich własnych. Wyglądał z bliska tak pysznie. Nie mogłam oderwać wzroku, nawet gdybym spróbowała. Wszystko w Heath'ie było surowe i muskularne. Jego linia szczęki, ten zarost, jego zapuszczone włosy, te dzikie oczy...

- Bo to jest złe.

Wziął moje słowa pod rozważanie. Oddychając powoli, gdy na mnie patrzył. Tymczasem, ja dyszałam, czekając aż coś powie.

Jego ramiona się poluzowały. Moje serce roztrzaskało jak cofnął się o krok i przebiegł dłonią przez włosy. Nie zatrzymałam się, by przyswoić ten przeżywający katusze wyraz na jego twarzy. Wróciłam do swojego pokoju, gdzie zatrzasnęłam drzwi i stałam w ciemnościach. Gdy nie usłyszałam żadnego ruchu, moje ramiona opadły i upadłam na łóżko. Mocno zamknęłam oczy i wolno oddychałam przez usta. Moje całe ciało było gorące z nerwów. Co, do diabła, właśnie się stało? Pocałował mnie, a ja oddałam ten cholerny pocałunek z wszystkim wewnątrz mnie. Dokładnie wiedział, co do niego czuję!

Bałam się teraz tego, co o mnie myślał. Ostatnią rzeczą jaką chciałam, to rzucenie pomiędzy nami klinu i odepchnięcie go. Kto by chciał być w pobliżu hormonalnej, ciężarnej dziewczyny, której dziecko należało do twojego brata, była zazdrosna oraz nieustannie cię potrzebowała? Yeah, totalnie popieprzona sprawa. Chciałam wczołgać się pod moje łóżko i umrzeć z tego upokorzenia. Ranek miał na nowo przynieść niezręczność z siłą cholernej, czasowej fali.

Ale, Boże, pocałował mnie! Nie musiał tego robić, aby udowodnić kwestię. Zaczynałam myśleć, że żałował. Dlaczego w przeciwnym wypadku tak się ode mnie wycofał?

Drzwi nagle zaskrzypiały i moje oczy się otworzyły. Spojrzałam na ciemny otwór wejściowy i zobaczyłam jego nieruchomą sylwetkę, zajmującą większość framugi, przypominając mi jak duży był. Jego ramiona były po przeciwnych stronach, a on pochylał się do przodu. Nie mogłam dokładnie widzieć jego twarzy, ale mogłam poczuć ten intensywny wzrok, żłobiący mi dziury w głowie.

- Powiedziałaś, zanim odszedłem, że chcesz być na walce, ale przerwałem ci, nim pozwoliłem powiedzieć mi powód – powiedział, zaskakując mnie całkowicie innym kierunkiem rozmowy. – Nagle dotarło to do mnie, jakiś czas temu, i chciałbym dowiedzieć się, jaki on był.

Dlaczego nagle to ma jakieś znaczenie? Wyszedł i zostałam w domu sama. Wydęłam usta, gdy myślałam o okłamaniu go, ale wtedy jaką osobą bym była jeśli nieszczera?

- Chciałam zrobić coś dla mojego czteromiesięcznego kamienia milowego¹⁹ – wyszeptałam, patrząc w górę na sufit.

Słyszałam, jak się przesuwiał i wypuścił długi wydech. - Kurwa – wymamrotał. – Jestem kutasem.

- Nie, ty po prostu... nie chciałeś, abym tam poszła. To nie ma znaczenia. Nie muszę cię śledzić, gdziekolwiek pójdziesz.

- Lubię mieć cię w pobliżu – wciął się, irytacja budowała się w jego tonie. – Tu nie o to chodzi.

- Więc dlaczego mnie odrzuciłeś? – zapytałam, moje zranione uczucia uciekały ze mnie tak oczywiście.

Zmusiłam się do ponownego popatrzenia na niego, stojącego teraz prosto w drzwiach, jego oczy wciąż patrzyły na mnie ciężko. Nawet stopę dalej, mogłam go poczuć i zakręciło mnie to, jak bardzo to lubiłam, jak bardzo mnie to uspokajało. Prawdopodobnie uprawiał wcześniej seks z dziewczyną, a jak dotąd wciąż tęskniłam za jego towarzystwem i czułam się tak głupio oraz zde gustowana sobą.

- To dlatego, że stałabym w drodze, prawda? – Napierałam, gdy nie odpowiedział od razu. – Chciałeś wyjść na zewnątrz, być z kimkolwiek i nie martwić się o młodą, głupią ciężarną dziewczynę.

- Stop, Allie, tu nie o to chodzi.

- Więc mnie oświeć. – Mój głos się złamał i nienawidziłam łez, spływających w dół po moich policzkach.

- Nie wiedziałem o twoim kamieniu milowym – powiedział delikatnie.

- A jeśli by nie był? Dalej byś mnie odrzucał?

- Nie.

- Byłeś z dziewczyną? – Pytanie ponownie wyslizgnęło się ze mnie bez myślenia, napędzane wyłącznie moimi emocjami. *Musiłam* wiedzieć.

Nienawidziłam tej ciszy. Nienawidziłam sposobu, w który bolała mnie przez to klatka, a mój oddech spłycał. Boże, naprawdę był, nieprawdaż? Byłam zła i nim rozczarowana. Wystrzeliłam z mojego łóżka i podeszłam do niego. Popchnęłam go. Ledwo drgnął, uważnie mnie obserwując, jak zrobiłam z siebie głupka, próbując usunąć go ze swojego pokoju. – Po prostu odejdz, Heath. Chcę iść do łóżka.

Odsunął moje ręce z dala od siebie, nim przyciągnął mnie do siebie. Jego ręce krążyły po mnie, prowadząc mnie w tą samą pozycję, w którą wciągnął mnie wcześniej. Jego nos dotknął mojego i mój oddech się uspokoił.

- Nie – nagle wyszeptał, jego oddechy uderzały w mą twarz jak trącił mnie nosem.

¹⁹ Bardzo ważny, przełomowy moment

Odetchnęłam z ulgą, a moje serce ścisnęło coś okropnego.

- Choć miałem taki zamiar – dodał ze skruchą.

- Co ciebie zatrzymało?

- A jak sądzisz?

Gdy nie odpowiedziałam, podniósł mnie i zabrał do mojego łóżka, wolno umieszczając mnie w dół. Też się przeniósł, opierając swoje ciało za moim. Wstrzymałam oddech, zastanawiając się do robił, aż jego paląca dłoń dotknęła mojego ramienia. Czułam za sobą jego ciepło jak oplótł mnie nim w pasie. Byłam przez to wszystko taka zbita z tropu, ale nie pozwoliłam na ukazanie się mojego zaskoczenia. Czułam, jakbym była idealnie do niego dopasowana i kochałam, jak dobrze się to odczuwało.

Moje serce mocno biło mi w piersi, a umysł owinął się wokół niego, tak mnie dotykającego. Kiedy jego nos zaczął snuć się po moim karku i łopatce, przestałam myśleć, a moje ciało skupiło się na jego dotyku. Wszystko czego pragnęłam to jego usta z powrotem na moich, bo to, co poczułam, gdy mnie pocałował, było absolutnie cudowne.

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa – wypuścił, jego głos był surowy i zbolały. – Wszystko, czego chcę, to być blisko ciebie. Nie mogę przestać o tobie myśleć. Nie mogę przestać wyobrażać sobie bycia w tobie, całowania cię, dotykania każdego cala tej pięknej skóry. Nie mogę przestać, a uwierz mi, próbowałam. Ale wolałbym się torturować przez bycie przy tobie i wiedzieć, że nie mogę cię mieć, niż bycie z jakimiś bezsensownym pieprzeniem, które nie poruszy mnie w środku w ten sposób jak ty.

Jego usta ominęły moje ramię, przesuając się do krzywizny mej szyi. Każdy cal mnie eksplodował w gęszej skórcie, gdy rozkoszowałam się tym.

- Powiedz, że nie jestem w tym sam – wymamrotał rozpaczliwie.

Pokręciłam lekko głową, drżąc teraz.

- Powiedz to. Powiedz mi, co czujesz.

Otworzyłam usta, ale nie mogłam wydusić z siebie słowa. Osiadły w moim gardle, twarde jak skała, nawet utrudniając oddychanie. Delikatnie mnie przyciągnął, aż byłam na plecach, a jego twarz była nad moją. Jego usta były oddalone o cale, jego oczy wpatrujące się w moje własne, szukając odpowiedzi.

Atmosfera zgęstniała wokół nas. Całe moje ciało napięło się z oczekiwania, ale byłam na równi przestraszona. To było złe. Wiedziałam to tu i teraz. Igrałam z ogniem. Nie, my igraliśmy z ogniem. To nie mogło się wydarzyć. To tylko skomplikuje sprawy w nienaprawialny sposób, ale teraz moja istota ożyła. Lubiłam poczucie jego bliskości. Pragnęłam jego dotyku. Pragnęłam jego pocałunku. Pragnęłam, aby kontynuował mówienie, co do mnie czuje.

- Nie jesteś sam. – W końcu dałam radę.

Przez chwilę, było tylko to: jego twarz ponad moją, nasze spojrzenia zablokowane, nasze usta rozchylone. Tyle niewypowiedzianych słów wisiało w powietrzu, błagając aby

zostały wypowiedziane. Ale nic nie mówiliśmy. Może chcieliśmy udawać, że ten moment był prosty i nieskomplikowany. Po prostu dwoje ludzi, którzy podobali się sobie nawzajem i chcieli więcej bez bagażu wszystkiego innego, aby to przyćmić.

Jego dłoń dotknęła strony mej twarzy. Delikatnie pogłaskał mnie po policzku.

- Heath – odetchnęłam, patrząc z dołu na jego usta. Chciałam je ponownie. Boże, pragnęłam je poczuć.

Bił się ze swoimi myślami. Jego góra część ciała drżała jak walczył o odzyskanie kontroli. Zamknął oczy na sekundę i wziął głęboki oddech.

- Jebać to – wyszeptał, zanim rozbił swoje usta naprzeciw moich.

ROZDZIAŁ 11

ALLIE

BETA: MALA_NESSI

Jego pocałunek był wolny, ostrożny. Jego miękkie usta w kółko przemykały po moich. Jego dłoń objęła stronę mojej twarzy, gdy przycisnęła ciało do mojej długości. Zakrył mnie całą, rozpalając potrzebą, gdy go desperacko pocałowałam. Chwyciłam tył jego głowy, przyciągając go do mnie, kiedy moje usta się rozchyliły i mój język rzucił się, by go posmakować. Otworzył usta i mnie wpuścił, przesuwając językiem pomiędzy moimi wargami, dotykając mojego własnego. Moje ciało zamruczało z zachwytem na erotyczny, omdlewający sposób, w który mnie pocałował.

Oh mój Boże.

To wrażenie było więcej niż dobre. Lepsze niż przedtem. Moje biodra kołysały się naprzeciw jego, czując już ból pomiędzy nogami. Jego druga dłoń sunęła w dół mojego boku, ciasno trzymając moje biodro. Szybko się nasilił. Kiedy rozłożył moje nogi i przyległ do mnie, uwolniłam się od jego ust i jęknęłam głośno i długo w powietrze.

Jego jeansy były mocne, ale mogłam poczuć jego twarde wybrzuszenie jak ponownie się do mnie przycisnął. Sapał naprzeciw mych ust, chwytając moje włosy jedną dłonią i mocniej uciskając moje biodro drugim. Byliśmy przegrzani i spoceni, dźwięki naszych szybkich, ciężkich oddechów zawładnęły każdym calem pokoju.

Z pożądania kręciło mi się w głowie. Nie mogłam myśleć. Wpatrywałam się w ciemny sufit jak ból między nogami się pogarszał. Wrażenia uderzały we mnie mocno, szybko i byłam bezradna od tego uzależniającego uczucia. Jego mokrych pocałunków, sunących w dół mojej szyi, liżąc ścieżkę do mojego obojczyka. Ciepła jego ciała naprzeciw mojego. Czucia jego dłoni, poruszającej się pod moją koszulą, sunącej wzdłuż brzegu moich domowych spodni²⁰. Jego cichych przekleństw, gdy kontynuował wciskanie się we mnie, mrucząc w kółko „kurwa”, wywołując u mnie więcej jęków. Zapachu jego potu i wody kolońskiej, tak niewiarygodnie innej niż Ryker’a.

Ryker.

Zamknęłam mocno oczy, kiedy imię umieszczało dziury w mojej piersi. Heath’a czuło się niesamowicie i prawidłowo, dotykającego mnie w ten sposób. Nie chciałam zrujnować momentu, nie chciałam, aby widział walkę, którą miałam w środku...

20



Ale nie musiałam. Polizał moje gardło, całując mnie z pasją – oddając w to każdą cząstkę siebie – nim się odsunął i spojrzał na mnie w dół. Wciąż drżał, wciąż ciężko dyszał naprzeciw mych ust i wciąż był twardy jak granit pomiędzy moimi nogami, ale konfliktowe spojrzenie w jego oczach prawdopodobnie odzwierciedlało moje.

Wiedzieliśmy, że to było złe.

Potańczał nosem o mój, jego klata falowała jak wyszeptał. – To nie może zdarzyć się w pokoju Ryker’a, Allie.

Skinęłam, ale moje ramię przeniosło się na jego kark, utrzymując go umieszczonego tam, gdzie był. Nie chciałam, aby mnie opuścił, co miałam wrażenie, że ma zamiar to zrobić. Był moją kotwicą i jeśli ze mną nie będzie, zatopię się. Przycisnęłam swoje usta do niego, całując go i uwielbiając, gdy oddał go żarliwie. Ale drugi, kiedy okrążyłam językiem jego usta, to niechętnie się odsunął.

- Powiedz, żebym się zatrzymał – powiedział, jego klata poruszała się szybciej niż kiedykolwiek. – Powiedz, że nie możemy tego zrobić.

Co? Nie, nie, nie.

Mrugałam, by odgonić łzy. – Nie mogę tego powiedzieć.

- Allie... - jęknął jakby był w bólu, oddając kolejny pocałunek, który mu skradłam. Jego ręka podążyła przez całą moją długość, gdy pogłębił nasz pocałunek, drżąc z każdym jęknięciem, które wydałam. Boże, co robię, że uczyniłam go tak podekscytowanego? Nie wiedziałam. Nie rozumiałam tego, ale Chryste, sprawiło to, że czuję się taka dobra i... *chciana.*

Byłam taka gorąca z potrzeby, czułam się prymitywnie. Tylko tego chciałam. Boże, po prostu mi to daj! Chciałam prosić go, by się nie zatrzymał. Chciałam krzyknąć, by dał nam to, co oboje pragniemy w tej chwili, a mimo że go całowałam, przyswajając jego pasję aż przeze mnie przepływała, wciąż mogłam poczuć jego opór.

Zaskomlałam, kiedy oderwał się od pocałunku i spuścił jego głowę między moją szyję i ramię. Pokręcił głową. – Allie, proszę...

- Nie chcę, żebyś się zatrzymał – wychrypiałam. Mój głos brzmiał jakby moje gardło było starte papierem ściernym. Nie mogłam siebie rozpoznać. Kim była ta dziewczyna, która po prostu chciała zapomnieć o rozwadze i nie martwić się o konsekwencje? To było to uzależniające poczucie jego, wiedziałam. To był smak jego ust, którym nie mogę się nacieszyć. Samolubna część mnie pragnęła powiedzieć, że to była cała jego wina, przez to jak dobrze smakuje!

- Jestem teraz tak rozdarty – wyszeptał. – Moje ciało dzieli się na dwa. Jezu. Pragnę pieprzyć cię, aż rozpadniesz się na kawałki, ale także chcę odejść.

- Nie odchodź. – Nie chciałam, żeby brzmiało to na błaganie, ale to zrobiłam. Prawdę mówiąc, potrzebowałam go. Potrzebowałam tego połączenia. Potrzebowałam złamać tą pustkę, która po cichu zabijała mnie z dnia na dzień.

Jęknął, biorąc monet na zdecydowanie. Może czekał, dopóki potrzeba przejdzie. Może ja również. Niestety, nie byłam taką szczęściarą. Dotykanie go pogarszało to.

- Bądź ze mną – wyszeptalam, obawiając się odrzucenia jak nigdy wcześniej. –
Proszę.

Te słowa były jego zgubą.

Mocno mnie pocałował; język i delikatne ugryzienia wzdłuż moich ust. Poszłam na luz, pozwalając mu wędrować, gdzie chciał, delektując się każdą częścią jego mistrzowskiego dotyku. Jęknęłam i oddychałam chrapliwie, kiedy jego dłoń zsunęła się w dół po boku mojego ciała i spoczęłam między moimi udami. Nie chcąc go zatrzymać, chwyciłam go mocno, nie sprzeciwiając się temu. Czułam się, jakbym całkowicie mu się oddała. Sprawilo to zatrzymanie czasu. Świat się wymknął jak kontynuował zamęczenie mnie.

Jego palce przeniosły się w górę, sunąc delikatnie po moim brzuchu, podnosząc po drodze koszulkę, aż zmarszczyły ją ponad moimi piersiami. Odsunął się od moich ust i wpatrywał się w mój zwykły, biały stanik. Pociągnął w dół miseczki, odsłaniając dla siebie moje piersi. Jego oddech szarpnął, gdy przeciągnął palcem po obu sutkach, sprawiając, że natychmiast stwardniały.

- Kurwa, Allison.

Te słowa nakręcały mnie na równi z jego dotykiem. Ledwo oddychałam, gdy te palce kontynuowały drogę w dół mojego brzucha, lekko ocierając pasek od moich domowych spodni. Moje biodra oderwały się od łóżka, naciskając na jego place. Gapiłam na jego zauroczoną twarz, czekając z niecierpliwością, aby kontynuował.

Boże, niech lepiej, kurwa, kontynuuje!

Polizał swoje usta, które błyszcząły w sposób, który sprawiał, że chciałam zlizać wilgoć, nim powoli zanurzył swoje palce pod moje spodnie. Moje policzki ogrzały się jak poczułam go, błakającego się na skraju mojego wnętrza. Czy on próbował mnie zabić?

Dał mi kolejny pocałunek, podczas gdy wolno dotknął mnie bliżej, gdzie go najbardziej potrzebowałam. Kiedy jego opuszki palców okrążyły moją cipkę, wypuściłam jęk, a on burknął w odpowiedzi.

- Jesteś taka mokra – powiedział w zbolaty sposób. – Kurwa, naprawdę tego chcesz.

A jak mogłabym nie chcieć?

Tylko skinęłam i wywróciłam oczami ku tyłowi mojej głowy w odczuciach. Płonące, mrowiące uczucie przepodróżowało przeze mnie, gdy błędził po mojej cipce, okrążając lechtaczkę w sposób, który wywołał ze mnie więcej jęków.

Oh, mój...

Przygotowałam się, by nazwać go Bogiem, gdyby tego chciał. Cholera, zamiast tego powiedziałabym, że jest diabłem, bo te wrażenia były niemniej grzeszne. Dotykał mnie, jakby tak dokładnie już znał moje ciało. Nigdy nie myślałam, że można odczuwać to tak dobrze.

Gdy kontynuował podpalanie dolnej części mojego ciała, wziął mój sutek do swoich ust i lekko ssał. Oparłam rękę na tyle jego głowy, ponownie poruszając biodrami, by zachęcić go do pójścia naprzód. By się nie zatrzymał. *Proszę, nigdy się nie zatrzymuj.*

- Podoba ci się to? – zapytał, oddychając gorączkowo nad moimi piersiami, jęcząc za każdym razem, kiedy ja to zrobię. Nie sądziłam, że coś może być tak erotyczne.

Nie wiedziałam, co dokładnie mówię. Wiązanka niezrozumiałego bełkotu wychodziła w pośpiechu jak – nie zatrzymuj się... Boże... Heath... Tak, właśnie tak... Nie mogę uwierzyć... Tak dobrze. – Jestem pewna, że byłabym sobą zawstydzona, gdybym nie była taka podniecona.

Zagubiłam się w tym świecie, który dla nas wybudował. Przenigdy nie chciałam opuścić tego cholernego łóżka.

- Nie zatrzymuj się.

Nie zrobił tego.

Cholernie się nie zatrzymał.

Nigdy mi się to nie zdarzyło.

Spodziewałam się, że się odsunie i poprosi o rewanz.

Nie zrobił tego.

- Oh, mój Boże.

W sekundzie, gdy wsunął we mnie swój palec, orgazm zbudował się w rekordowym czasie. Jeden ruch. Dwa ruchu. Trzy ruchy. Cztery... i byłam skończona, krzycząc w powietrze, cedząc jego imię jak doszłam. Zadrżałam od tej intensywności, a on zagłuszył moje krzyki w pięknie swoich ust.

- Kurwa, Allison – powiedział z niedowierzaniem. – Kurwa, zabijasz mnie.

Zstałam z ekstazy, ale moje pragnienie jego było po prostu tak silne, jeśli nie więcej. Znowu go pocałowałam, cicho mu dziękując za najwspanialszy orgazm, który miałam. Wycofał się i spojrzał na mnie w dół, te głodne oczy ciemniały z każdą przechodzącą chwilą.

- Czy ty... - przerwał i przyjrzał się mojej twarzy. – Chcesz więcej, Allison?

Allison.

Jednej nocy powiedział moje pełne imię więcej razy, niż nazywano mnie tak w całym moim życiu.

Ten facet mnie niszczył.

- Tak – od razu powiedziałam. Nie było żadnego wahania. Gdyby odkrył chociaż jego ślad, cały ten moment, by ogólnie rzecz biorąc, runął.

Nie byłam pewna, jakie myśli czają się wewnątrz jego, ale spojrzenie, którym mnie obdarował, sprawiło, że moje serce wybuchło. Było takie ciepłe. Takie dobre. Absolutnie nie jak wypełniony żądzą wzrok, który posyłał Tru.

Pocałował mnie delikatnie. – Okay – wyszeptał.

Potem wszystko wydarzyło się na raz.

Ściągnął szybko moje ciuchy, zaskakując mnie swoim brakiem płynności. Szarpnął moją koszulkę przez głowę, boleśnie łapiąc przy tym niektóre kosmyki moich długich włosów, potem spuścił moje szorty i bieliznę, zdejmując je kompletnie z jednej nogi, ale zostawiając drugą, jakby nie miał czasu do stracenia. Wiedziałam, że Heath był dobry we wszystkim, co zrobił. Był spokojny i opanowany. Był czarujący i układowy. To teraz z mojego powodu był wszędzie. W jednej sekundzie całował mnie w usta, a w następnej w dół szyi i piersi, rozdzierając mój stanik, jakby było odliczanie, o którym nie miałam pojęcia. Byłam napalona na dotyk, zanim jeszcze zaczął zdejmować własne ubranie i ledwie zabrało to kilka sekund, nim znowu na mnie naciskał, tym razem skóra do skóry.

Całkowicie zwolnił ruchy, gdy osiadł między moimi nogami, liżąc moje otwarte wargi swoim ciepłym językiem.

- Nigdy nie myślałem, że będę z tobą tu tak, jak teraz – powiedział. – Czuję się, jakbym śnił.

- Jeśli to robisz, nie budź się.

- Uwierz mi, nie zamierzam... Wymagałoby to pociągu towarowego, żeby mnie z niego wyciągnąć.

Zamknęłam oczy, kiedy poczułam jego twardy czubek erekcji, który pchał w górę i w dół moich fałd, Heath mruczał jaka jestem mokra. Tak dobrze czuło się jego główkę kutasa. To była tak, jakby drażnił mnie swoją długością, muskając moje wejście i sprawiając, że czułam się pusta niż kiedykolwiek.

- Heath – wyszeptałam. – Proszę...

Jego oddech przyspieszył na moje słowa. Uspokoił się nad moim wnętrzem i wolno pchnął we mnie, wypełniając mnie cał po cału całym sobą. Sapałam przez wypełnienie, moje ciało rozciągało się dla niego. Napiął się, jak się wycofał, wypuszczając ostry syk.

- Pieprzone piekło – jęknął. – Jesteś ciasna, Allie. Kurwa, tak dobrze cię czuć.

Kilka razy wsunął i wysunął się w nieznośnie powolnym tempie, delektując się tego uczuciem. Zaklął, gdy wyszedł, zakleszczając mnie w ramionach jak gdyby starał się powstrzymać siebie od przyspieszenia.

- Minęło dla mnie dużo czasu – mruknął po pocałunku. – Nie wiem, jak długo mogę się powstrzymać.

Pokręciłam głową naprzeciw jego ust. – Więc się nie powstrzymuj.

Mocniej się we mnie wsunął i jęknęliśmy w harmonii. Boże, to było dobre. Chwyciłam się go mocniej, kiedy zwiększył tempo, rozciągając mnie z każdym ostrym, szybkim pchnięciem. Posyłał pocałunki w dół mojego gardła, liżąc zagłębienie mojego gardła, nim wziął sutek w swoje usta. Ponownie mocno go ssał, powodując przyływ krwi

wprost do moich piersi. Wszystko to, podczas gdy kontynuował bezlitosne poruszanie się we mnie.

- Proszę... - Zagubiłam się w swojej przyjemności, czekając na eksplozję, by przyszła i mnie porwała. Byłam zdesperowana, aby mi ją dał.

Zacisnęłam się wokół niego, a on warknął na doznanie. – Kurwa, zabijasz mnie.

Przeniósł swoje usta z powrotem na moje, a jego ciało momentalnie zwolniło, spychając mnie natychmiast na szczyt rozkoszy. Wbiłam paznokcie w jego plecy i próbowałam go nakłonić na ponowne przyspieszenie.

- Jestem tak blisko – krzyknęłam do niego.

- Wiem. Mogę to poczuć.

Jednak wciąż nie przyspieszył. Patrzył w dół na mnie, gdy kontynuował swoje wolne tempo. Wirował biodrami naprzeciw moim, a ja sapałam na tarcie, powodujące zalew drżenia w moim rdzeniu. Moje ciało trzęsło się, jak kontynuował te wolne, torturujące ruchy. Wejście, wyjście, kręcenie biodrami. Krzyknęłam, całując go zachłannie, kiedy moje rozkosz budowała się i budowała.

- Heath – jęknęłam, gdy mocniej pchnął we mnie.

- Odpuść, Allie – warknął, skręcając we mnie biodrami.

Zrobiłam to. Moje ciało się poddało i drugi orgazm przedarł się przeze mnie. Czulałam go wszędzie. Jego intensywność sprawiła, że zwinęłam palce jak stawiłam mu czoło. Był wszystkim, czym myślałam, że z nim będzie. I wciąż byłam głodna. Byłam głodna *jego*, nie tylko orgazmu. Pocałował skórę za moim uchem i zwiększył swoje ruchy. Walił we mnie, zatracając się, gdy wchodził. Przygniótł mnie swoją masą, aż mój oddech był płytki i byłam śliska od naszego potu.

- Jasna pierdolona cholera – jęknął, mocno pchając we mnie ostatni raz i kompletnie się uspokajając. Czulałam jego długość szarpiącą się we mnie. Drżał, jak mocno doszedł, nim opadł głową między moją szyję i ramię.

Rzeczywistość do nas napłynęła, a kiedy nasze oddechy powróciły do normy, cisza wypełniła moje uczy. Była boleśnie głośniejsza niż nasz wspólny czas. Pragnęłam jakiejś pewności, że to, co zrobiliśmy było okay.

Wreszcie się ode mnie odsunął i spojrzałam w górę, jak się na mnie gapił. Nie musiałam przeszukiwać jego twarzy, by wiedzieć, co czuł. By wiedzieć, że to, co zrobiliśmy było błędem.

Widziałam to na jego twarzy jasne jak słońce.

Jego szok.

Jego ból.

Jego... żal.

W tamtym momencie Heath złamał mi serce.

HEATH

Spieprzyłem.

ROZDZIAŁ 12

HEATH

BETA: MALA_NESSI

Wyniosłem się stamtąd szybciej niż pocisk.

Żadne słowa nie musiały być powiedziane. W każdym razie, co do kurwy, miałbym powiedzieć? „Przepraszam za pieprzenie ciebie?” Jakoś nie sądziłem, że mógłbym to z siebie wydobyć.

Wina była pieprzoną sprawą, nie? To był doskonały sposób na dostanie się do czyjegoś umysłu i zjebania problemu. Co ja zrobiłem... Oh, kurwa.

Miało mnie to kosztować brata.

I ją.

Zamierzałem stracić dwie najważniejsze osoby w moim życiu przez chwilę słabości. Żadne z nich by się nie zdarzyły, gdybym po prostu pieprzył barową dziewczynę i trzymał się z daleka całą noc.

Jednak tego nie zrobiłem. Mieszkanie z Allie było katastrofą od początku. Uświadomiła mi, że pragnąłem rzeczy, których nawet nie wiedziałem, że chciałem. Bycie w jej pobliżu, łaknięcie jej, pragnienie jej smaku, to zmieniło wszystko. Chciałem trochę cholernego znaczenia w życiu. Chciałem się ustatkować. Chciałem mieć przy swoim boku dziewczynę tak niewiarygodną jak ona. Kogoś delikatnego i prawdziwego. Rodzaj dziewczyny, która patrzyła na brzydki świat i wciąż uparcie trzymała się przekonania, że jakoś było tam piękno.

Jak, do diabła, mam to naprawić?

Wziąłem moje klucze, ubrania i wybiegłem z budynku, mając na celu odejść tak daleko jak to możliwe. Zachowałem się jak kompletny pieprzony dupek; jak ten rodzaj facetów, którzy wzięli, czego chcieli i uciekają do zachodu słońca. Prawdopodobnie zastawiają ją za sobą, czującą się jak gówno, a ja musiałem zawrócić tylko, poczuła się lepiej, bo nie byłem taką cholerną cipką.

Jechałem bez celu, zagubiony w myślach, próbując wymyślić sposób na uśmierzenie bólu, ponieważ to gówno mnie torturowało. Nie chciałem, do kurwy, o tym myśleć.

W końcu wróciłem do baru i przepiłem swoje smutki. Waliłem shot po shocie. Czekałem na podniecenie. Mój mózg zaczął mętnieć. Ale nic nie nadeszło. Czuję się do niczego.

- Wyglądasz jak gówno – powiedział znajomy głos do mojego ucha.

Nie patrzyłem na Tru, gdy wsuwała się na taboret obok mnie. Mogłem poczuć kwiecieńskie pachnące gówno, które na niej kochałem. Teraz tylko mnie wkurzało.

- Chcesz o tym porozmawiać? – zaczęła pytać.

- Nie – odpowiedziałem.

- To ta dziewczyna, prawda? Odkąd się pojawiła, zmieniłeś się. Widzę to w tobie. Zmiękczałeś, Heath.

- Słuchaj, nie pieprz, dobra? – przerwałem, spoglądając na nią. – Zostaw mnie samego.

Zignorowała to, co powiedziałem i dalej kontynuowała. – Co jest z nią? Bo nie widzę tego. To znaczy, widzę w jaki sposób się wobec niej zachowujesz. Widzę, to we sposobie w jaki na nią patrzysz. Ale nie rozumiem tego. Jest zwyczajna. Jest nieśmiała. Nie jest seksowna albo towarzyska...

- Jest wszystkim, czym ty nie jesteś – wtrąciłem się, dając jej kolejne zimne spojrzenie.

- A to dobra rzecz?

Skinąłem i dałem znak barmanowi po kolejnego shota, jak zacisnąłem zęby. – Najlepsza pieprzona rzecz, o którą mógłbym kiedykolwiek prosić.

Zamarła. Przez chwilę wyglądała na zbolałą, zanim zawładnęło ją koszmarnie podekscytowanie. Pochyliła się do mnie, wypychając cycki naprzeciw mojej ręki jak warknęła. – Nie ma mowy, że wy ludzie pieprzyliście się jak my to robiliśmy. Hmm? Pozwalałam ci robić cokolwiek chciałeś. Dałam ci wszystko, o co prosiłeś.

- Tru – powiedziałem, wypuszczając ostry śmiech. – Niczym się nie różniłaś od innych dziewczyn, które wcześniej wziąłem. Niczego między nami nie było. Nie patrzyłem na ciebie, kiedy byliśmy razem. Możesz ssać czyjegoś kutasa jak odkurzacz, ale to gówno nic nie znaczy. Nigdy nie sprawiłaś, że mój puls przyspieszył. Nigdy nie sprawiłaś, że moje serce się ścisnęło. Nigdy nie sprawiłaś, że *coś* poczułem. Więc przestań, okay? Dokopujesz się, a to po nic.

Jej oczy się zaszklily, a może alkohol uczynił mnie okrutnym, bo poważnie mnie to nie obchodziło. Odsunęła się ode mnie i odeszła. Wreszcie. Walnąłem kilka kolejnych shotów i patrzyłem jak mija czas.

Czy mogło wszystko powrócić do normy? Co najważniejsze, pozwoliłbym na to?

Wina.

Wina.

Wina.

- Zostałeś obsłużony – powiedział inny głos.

Kurwa! Czy ja wyglądam dzisiaj na towarzyskiego? Uderzyłem ręką w bar i warknąłem. – Nie jestem dziś w pieprzonym nastroju na rozmowę. Odpierdol się.

- Yeah. Ja też – odparł głos.

Spojrzałem w górę, by znaleźć Ricardo. Pojeb wyglądał tak samo jak ostatnim razem.

- Czego chcesz? – zapytałem, nie maskując gniewu. – Zamierzasz dawać mi z łaską trochę informacji o moim bracie? Albo zamierzasz stać w pobliżu i znowu być złowieszczy jak dupa?

Uśmiechnął się, w ogóle nie awanturował się przez moje nastawienie. – Zostałeś obsłużony – powtórzył, nim ustawił kawałek papieru obok mojego kieliszka. – Dług twojego brata jest na tobie. Pięćdziesiąt dużych.

- Mam nadzieję, że masz na myśli pięćdziesiąt pieprzonych dolarów.

- Mówię o tysiącach, człowieku.

- Nie mam tego rodzaju pieniędzy na sobie.

Zaśmiał się, celowo uderzając w moje czułe miejsce jak odpowiedział. – Jesteś wojownikiem. Zarób trochę pieniędzy. Tylko ponieważ cię lubię i to naprawdę nie jest twoja wina za któreś z tych gównien, twoja pierwsza spłata to piętnaście. Weź je na ten adres przyszłej niedzieli.

Spojrzałem na adres i zacisnąłem szczękę. – Życzysz sobie o danie tobie pieniędzy, których nie mam. To się nie zdarzy.

Nie przejął się moimi słowami. Może był przyzwyczajony do słuchania ich, wychodzących z ust wszystkich, których kieszenie świeciły pustkami. Jego tupet powiedział mi, że zawsze dostawał to, czego chciał. Rozejrzał się po barze, patrząc spokojnie i swobodnie, kiedy kontynuował mówienie do mnie. – Lawson, nie bądź pieprzonym idiotą jak twój brat. Kochasz to małe gówno. Jestem pewien, że nie chcesz, aby coś stało się twojemu małemu braciszkiemu w pace. Słyszałem, że również ma dziewczynę. Słyszałem, że jesteś szczególnie blisko z tą ciężarną, małą rzeczą. – Zaśmiał się w taki sposób, że wyprostowałem kręgosłup i gapiłem się na niego ponuro.

- Nie bądź na mnie zły. Jestem po prostu poborcą. Mój szef daje mi robotę, a ja ją robię.

- Życzysz sobie, bym zarobił piętnaście tysięcy w siedem dni.

- Yeah, zgaduję, że tak.

- Jak, kurwa, ma się to stać?

Nie wyglądał na przejętego. – Nie pierdol głupot. Obrabuj bank, obkocz kilku ludzi – kurwa, nie obchodzi mnie to. To nie mój biznes jak uzyskasz kasę.

- Co się stanie, jeżeli tego nie zrobię?

- Tak jak powiedziałem, wszystko wiemy o twoich bliskich. Nie jestem fanem wykonywania brudnej roboty. Ale jeśli do tego dojdzie, zrobię to. Wykonam brudną robotę i sądzę, że dokładnie wiesz, o co mi chodzi, gdy to mówię.

Mój żołądek się skręcił. Zacisnąłem dłonie i pochyliłem się do niego bliżej, warcząc. – Jeśli mnie zabijesz, jak więc wtedy, do kurwy, zamierzasz dostać swoje pieniądze?

Uśmiechnął się na moją odwagę. Ten pieprzony złoty ząb odzwierciedlał moją zniekształconą, wściekłą twarz. – Krew jest inną formą zapłaty, Lawson. Nie spłacisz jej, w porządku. Twoja głowa wraz z głową tej pięknej dziewczyny, którą się zajmujesz, jest na desce do krojenia i nie obchodzi nas to. W rzeczywistości, to po prostu wyśle komunikat do reszty tych pieprzonych debili, którzy chcą robić z nami biznes. Więc najlepiej po prostu zapłacić. Tak jak powiedziałem, niedziela południe. Bądź tam z kasą.

Poklepał mnie po plecach, jakbyśmy byli najlepszymi kumplami i odszedł.

Gapilem się w dół na kawałek papieru, na wpół skuszony, by podrzeć go na strzępy. Kiedy tylko myślałem, że ta noc nie może być gorsza, niebo się otworzyło i do diabła zaczęło na mnie padać.

Po raz pierwszy od bardzo dawna, czułem się kompletnie i całkowicie pokonany.

ROZDZIAŁ 13

ALLIE

BETA: MALA_NESSI

Wszystko się zmieniło.

Obudziłam się i Heath'a nie było. W rzeczywistości, nie było go przez cały weekend. Spędziłam dwie noce na własną rękę, sama, w mieszkaniu, które było teraz skażone przez to, co zrobiliśmy. Prawie nie spałam. Ledwo jadłam. W ogóle ledwie coś zrobiłam, oprócz leżenia i oglądania bezmyślnie telewizji.

Kiedyś we wczesnych, porannych, poniedziałkowych godzinach, wrócił. Usłyszałam głośny hałas dochodzący z jego sypialni. Już nie śpiąc więcej nocy, poszłam go sprawdzić, idąc w drodze na placach w radzie, gdyby mnie usłyszał. Stał na środku pokoju w niczym, oprócz bokserkach, podnosząc ciężary.

Był chwiejny, a kiedy uderzyła we mnie mocna woń alkoholu, wiedziałam, dlaczego. Przeklinał pod nosem, dotarł do sześciu powtórzeń, nim ze złością rzucił ciężarki w dół. Podskoczyłam i wzięłam duży krok w tył, zaskoczona, że ciężarki nie spadły prosto przez podłogę.

Dysząc, przebiegł obiema rękami przez czaszkę i zbolaty dźwięk wydobył się z jego gardła. Wielokrotnie potrząsnął głową, potykając się jak nadepnął na ciężarki. Jego ciało zderzyło się z komodą, a on chwycił się jej brzegu, drżąc i biorąc duże łyki powietrza. Moje serce się złamało. Nigdy nie widziałam go jak teraz. Wiedziałam, że spędził dwa dni torturując siebie poczuciem winy. Czułam się odpowiedzialna. Błagałam go, aby ze mną był. To była moja wina.

Powoli weszłam, poszerzając drzwi. Usłyszał skrzypiące dźwięki moich kroków i odwrócił głowę, by na mnie spojrzeć. Jego ciemne oczy były przekrwione i przeszkłone. Jego skóra nie była jak zawsze opalona na błysk, ale blada i chorobliwie wyglądająca. Tylko w dwa dni wyglądał, jakby zrzucił dziesięć funtów, ale wiedziałam, że to niemożliwe. To był wygląd cierpienia.

Moje serce podniosło się, gdy wyszeptałam. – Heath.

Jego oczy owinęły mnie od stóp do głów, a kiedy zatrzymały się w okolicy mojego brzucha, napięłam się. Gapił się na mój brzuszek, blednąc jeszcze bardziej.

- Wyjdź – powiedział, jego głos brzmiał grubo i szorstko.

- Nie mogę zostawić cię jak teraz - odpowiedziałam, starając się jak najmocniej nie rozplakać. Boże, sprawy były spieprzone.

- Wyjdź.

- Heath.

- Nie chcę cię widzieć, Allie. Po prostu wyjdź.

Moje serce się zacisnęło i ciężko przełknęłam, cicho mówiąc. – Chcę ci tylko pomóc, Heath.

Jego wyraz twarzy stał się zimny. Zobaczyła w nim coś jak obrzydzenie, kiedy ze mnie zadrwił. – Pomóc mi? Nie sądzisz, że zrobiłaś wystarczająco?

Odwrociłam wzrok od jego mrozącego wzroku i spojrzałam w przypadkowe miejsce na ścianie. Wszystko rozbiłam. – Ja... Ja nie wiem, co powiedzieć o tym, co się między nami stało.

- Nie proszę ciebie o powiedzenie czegokolwiek. Mówię ci, żebyś wyszła.

Nie chciałam, ale kiedy odwrócił się i nawet mnie nie zauważył, wiedziałam, że bezsensowne pozostanie. Opuściłam sypialnię, a nie minął moment, nim głośno zatrzasnął drzwi. Siedziałam na łóżku przez chwilę, czując się bardziej samotnia niż kiedykolwiek, zastanawiając się, jak do diabła moje życie stało się tym... skomplikowanym. Bezradnie rozejrzałam się po pokoju, jakby ściany mogły zaoferować mi odpowiedź. Rozpaczliwie chciałam czuć do siebie żal. Zwinąć się w kłębek i wypłakać serce. Mieć kogoś, kto pocierałby w górę i w dół moje plecy, mówiąc mi, że wszystko będzie okay.

Ale nie miałam nikogo. Po prostu samotnik, jak zawsze, z tą różnicą, że byłam tym zmęczona. Więc odrzuciłam wszystkie emocje i zablokowałam je. Potem wstałam i zaczęłam wcześniej przygotowywać się do szkoły. Zebrałam swoje rzeczy i poszłam do łazienki. Zamknęłam się w środku i wzięłam długi prysznic, siedząc w wannie z plecami naprzeciw baterii.

Usłyszałam ruchy. Jego opuszczającego sypialnię i depczącego w dół korytarzem. Wydawał się dużo wokół poruszać do czasu, gdy wstałam oraz wyłączyłam wodę. Wyszłam i szybko przebrałam, wstrzymując oddech pomiędzy moimi ruchami, by słuchać tego, co robi. Nie chciałam napotkać go w mojej drodze na zewnątrz. Napięcie między nami wzrosło do punktu wrzenia i byłam przerażona konfrontacją, jeżeli zaangażuje ona przekleństwa i wściekłe słowa.

Podrzuciłam moje mokre włosy i zabrałam swój plecak, gdy usłyszałam trzask pochodzący z jednego z pokoi. Zamarłam i słuchałam przekleństw i pomruków Heath'a, kiedy wybuchł bardziej chaotyczny dźwięk.

Co do diabła?

Otworzyłam drzwi łazienki i niepewnie wyszłam. Zabrzmiał kolejny huk i podążyłam za nim do swojego pokoju, gdzie go znalazłam, stojącego w centrum ze stalowym kijem w ręce. Wielokrotnie zamachiwał się na wezglowie łóżka, aż się rozpadło i połamało. Oddech uwiązł mi w gardle, gdy obserwowałam go, niszczącego co mógł, demolując komodę po tym, jak unicestwił łóżko i zerwał plakaty.

Byłam zbita z tropu przez to, jak agresywnie wyglądał. Wciąż był śmiertelnie zmęczony, wyglądając jak cholerny, oszalały duch w niczym, oprócz bokserkach. Jego zalana potem skóra mówiła, jak ostro w tym był. Zatrzymałam się w progu i patrzyłam na każdy cal

pokoju, zrozpaczona by znaleźć niezliczone rzeczy Ryker'a zniszczone i zaśmiecające podłogę.

W ciągu dwudziestu minut, odkąd wyszłam z pokoju całkowicie go zniszczył.

- Co ty robisz? – zapytałam w panice.

Zatrzymał się gwałtownie i zwrócił się ku mnie. Był zaskoczony, widząc mnie tam. Jego czerwone oczy rozszerzyły się, a ręką ściskająca kij nagle opadła do boku.

- Co ty robisz? – powtórzyłam, w hysterii.

Jego twarz może złagodniała na mój widok, ale oczy były twardsze niż kiedykolwiek.
– A na co to wygląda? – odparł, pomiędzy dyszeniem.

- Całkowicie zniszczyłeś pokój Ryker'a, Heath!

- Bez kitu.

- Dlaczego? Przez to, co się między nami stało? – Kiedy nie odpowiedział, wymusiłam głośniejsze. – Powiedz, dlaczego!

- Bo pieprzyłem cię na jego łóżku! – krzyknął, wskazując kijem w kierunku łóżka. – I tam, gdzie brał cię raz po raz. Wiesz, jak pojebane to jest, Allie?

- Wiesz, jak pojebane jest to, że niszczysz wszystko jako tego rezultat?

- Bo ten samolubny drań nie zasługuje na to gówno! – Rzucił kijem w lampkę na stoliku nocnym, roztrzaskując ją natychmiast.

Moje tętno gwałtownie wzrosło. – Co w ciebie wstąpiło?!

Robiąc krok w przód, spojrzał na mnie dziko i wrzasnął. – Ty! Ty we mnie wstąpiłaś! W każdą część mnie! Nie mogę, kurwa, o niczym myśleć, jak o tobie! Pieprzenie mnie rozbiłaś, Allie! I nienawidzę cię za to. Nie nawiedzę cię za kochanie go zamiast! Nienawidzę cię za zrobienie tego, co zrobiłaś, przez to jak zła jesteś na niego, przez to jak starasz się zaprzeczyć swojej miłości do niego!

- Nie całowałam cię, albo nie pytałam, żebyś mnie dotknął przez to, że chciałam zaprzeczyć swojej miłości do Ryker'a – przerwałam, zszokowana, że tak myślał. – To głupie, Heath. Pragnęłam cię dotknąć z tych samych powodów, z których pragnęłaś mnie.

- Ale jesteś jego.

- Nie jestem niczyja!

Pokręcił głową i odwrócił się ode mnie, kopiąc przypadkowy stos śmieci na podłodze. Przebiegł obiema dłońmi przez włosy, jak spojrzał na mnie z pustym wyrazem twarzy.

- Nie zasługuje na ciebie – powiedział cicho. – Ale kocha cię tak pieprzenie mocno. Jest zdesperowany. A ja po prostu wszystko zrujnowałam, zakochując się w jego dziewczynie. Ciężarnej z jego dzieckiem i wciąż mocno ją kochając. A potem pieprząc się z nią.

Moje gardło się zamknęło i świeże łzy spadły z moich oczu.

- Zdradziłem go. Zaufał mi, a ja... pieprzenie śmiałem się za jego plecami.

- Zapomniałeś, jak bardzo śmiał się za naszymi.

Odwrócił swoją głowę w moim kierunku i spojrział. – Więc co zatem? Zamierzamy zniżyć się do jego poziomu? Spójrz, co my właśnie mu zrobiliśmy, Allie!

- A co z tym, co nam zrobił? – odparłam, podnosząc głos jak kontynuowałam. – Albo ty? Zdecydował wszystko spieprzyć przez sprzedawanie koki na boku! Dlaczego mamy być skupieni na jego uczuciach, kiedy miał w DUPIE nasze?!

- Bo to jest to, co oddziela nas od ludzi jak on!

Nie odpowiedziałam przez moment. Twardo patrzyłam się na niego i pokręciłam głową. – Nie, Heath. Gdy ktoś pozbywa się ludzi jak nas przez swoje egoistyczne zachcianki, to nie znaczy, że powinniśmy dalej traktować jego jakby tego nie zrobił. Ryker nie zasługuje na bycie postawionym na piedestale. Żadna ilość tęsknienia za mną albo kochania mnie, tego nie zmieni. Postanowiłam długi czas temu z nim skończyć.

- Więc dlaczego nic nie powiedziałaś? – wtrącił. – Pytałem cię tyle razy, czy na niego czekasz i nic nie powiedziałaś. Mogłaś codziennie iść do więzienia i powiedzieć mu, że skończyliście.

- Zerwałam z nim dawno temu.

- Zareagowałaś emocjonalnie. Nie sądził, że miałaś to na myśli.

- Nie zmieniłam zdania.

- Więc mu to powiedz!

Skuliłam się. – Chcesz, żebym poszła i powiedziała zdesperowanemu mężczyźnie w zasranej dziurze, że to czego się trzyma z drugiej strony na niego nie czeka? – Więcej łez spadło, gdy zwiększył się gniew w moim głosie. – Ty i ja wiemy, że łatwiej powiedzieć niż zrobić!

- A to z upływem czasu stanie się trudniejsze. Dla niego *i* dla ciebie.

Odwróciłam się od niego. Nie byłam gotowa na konfrontację z Ryker'em. Wciąż było zbyt dużo gniewu i surowej nienawiści. Nie było sensu się tak klócić. Wiedziałam, że zmierza do nikąd. Wzięłam mój plecak z podłogi i cicho powiedziałam. – To, co się między nami stało było tym czego chciałam. To nie miało nic wspólnego z twoim bratem. Nie byłeś rozproszeniem, Heath.

- Musi wiedzieć.

Nic nie powiedziałam.

- Allie – nacisnął. – Zrób to. Powiedz mu, że skończyliście. Nie zasługuje na ciebie. Jest pojebany. On... On dużo narobił.

- Wiem to.

- Nie, nie wiesz. Nie powiedziałem ci o wszystkim.

Marszcząc brwi, spojrzałam na niego. – Co masz na myśli?

Ciężko przełknął i usiadł na skraju łóżka pośród stosu śmieci rozrzuconych wokół niego. Umieścił łokcie na każdym kolanie i trzymał swój wzrok niezmiennie w miejscu na ścianie. Mój niepokój wypłynął z jego niespokojnej postawy.

- Był winien gangowi, w którym pracował dużo pieniędzy – wyjaśnił pustym głosem.
– Pieniądze, z którymi został złapany przez policję muszą być spłacone. Wyznaczono mnie, abym spłacił jego dług.

W szoku plecak wypadł mi z rąk. Wzięłam niepewny krok do przodu. – Dlaczego powiedziałeś, że masz go spłacić?

- Ponieważ jestem jego bratem. To rodzaj gówna, które robią ci ludzie, Allie. To nie jest nowe.

- Jak długo to wiesz?

- Wiem o ilości dolarów od dwóch nocy. Dokładnie, ten facet pojawił się jakiś czas temu i powiedział, że da mi o tym znać.

- Dlaczego nie mogłeś powiedzieć mi od razu?

Te brązowe oczy wzniosły się do moich. Powoli oblizwał usta, wypowiadając. – Ponieważ nie zasługujesz na bycie przez niego obciążoną. Nie chcę, żebyś się martwiła. Chcę, żebyś się skupiała na ciąży i lekcjach. Nie potrzeba ci tego gówna na szczycie wszystkiego.

Wolno do niego podeszłam i usiadłam na brzegu łóżka obok niego. Poczułam przerażenie i strach. To byli źli ludzie.

- Heath, musimy iść na policję.

- Pójdziemy na policję, a będą o tym wiedzieli. To będą ścigać Ryker'a w pace. Maja to połączenie.

- O ilu pieniądzech my tu mówimy?

- Pięćdziesiąt tysiaków.

Moje oczy rozszerzyły się, a szczeka opadła. - Co?

Wolno pokiwał głową, zaciskając usta. – Yeah. Zbir domaga się piętnastu na kolejną niedzielę.

Nie czułam nic mniejszego od przerażenia. – Skąd mamy zamiar uzyskać te pieniądze? Wiedziałam, że powinnam pracować. Powinnam...

- Nie waż się obwiniać o cokolwiek – ostro przerwał. – To nie jest czas na „powinnam, mogłam”. To jest czas na rozwiązanie tego, okay?

Skinęłam, ale to nie załagodziło moich obaw. Niepokój dogłębnie mnie chwycił.

- Teraz mam już odłożone pięćset dwa dolary na dziecko – kontynuował. – Mam zamiar ich użyć. Mam walkę tego piątku. To z łatwością może być kolejne pewne pięć

tysiaków. Co oznacza, że od dzisiaj do tego czasu musimy podejść w górę z kolejnymi pięcioma, a nie widzę czegokolwiek w tym mieszkaniu, co można sprzedać za te pieniądze.

- Więc to teraz wymyślimy?

- Będę musiał popytać wkoło. – Westchnął powoli. – Nie dużo ludzi jest tutaj nadzianych, ale warto spróbować.

Niczego nie powiedziałam. Mój umysł uruchomił najgorsze scenariusze. Co nam zrobią, jeśli nie przyjdziemy z pełnymi piętnastoma tysiącami? Gdzie pójdziemy, by zdobyć resztę z pięćdziesięciu, jeżeli dadzą nam kolejny absurdalnie krótki termin?

- Mam zamiar wyruszyć i zacząć się pytać – powiedział, wstając.

- Musisz pierw odpocząć – odpowiedziałam. – Wyglądasz, jakbyś nie zmrużył oka.

- Nie mamy czasu do stracenia. Muszę je dopaść.

Nie kłóciłam się z nim, choć chciałam tego. Jego ruchy były powolne i niestabilne. Wyglądał źle i ledwie w stanie się koncentrować, gdy chodził dookoła mieszkania, przebierając się w świeżą parę ubrań, jeszcze wciąż pachnący nieszczęściem.

Wyszedł i nie mogłam zrobić nic, jak tylko pójść na lekcje. Nie miałam nikogo, by zwrócić się o pieniądze, z wyjątkiem... cóż, mojej matki, ale ona nie odebrała żadnego z moich telefonów. Nawet, kiedy dzwoniłam z budki telefonicznej, unikając z pasą zagranicznych numerów.

Po porannych zajęciach, wróciłam do domu i zaniedbałam swoją pracę domową. Nie mogłam myśleć o niczym innym, oprócz tego cholernego długu. Grzebałam w swoich rzeczach, szukając czegoś, co można by sprzedać. Znalazłam parę złotych kolczyków od Ryker'a, które dał mi na osiemnaste urodziny, a po przejściu przez jego rzeczy, wyciągnęłam kilka zegarków, które zepsuł na kilka miesięcy przed aresztowaniem.

Skierowałam się z powrotem na zewnątrz i wzięłam autobus do najbliższego lombardu. Zmęczona sobą, przeforsowałam się, idąc parę bloków w ferworze dostania się tam. Mój brzuch bolał i musiałam zatrzymać się kilka razy na potarcie swojego brzuszka i łyknięcia trochę wody. Kiedy wreszcie to zrobiłam, odkryłam, że kolczyki nie były z prawdziwego złota i praktycznie bezwartościowe, a zegarki Ryker'a łącznie wyniosły trzysta dolarów. Nie troszcząc się o to, że je kochał, przekazałam je. Mógł bez nich żyć – mimo wszystko, to był jego cholerny dług.

W mojej drodze powrotnej, zatrzymałam się w kilku sklepach i wypełniłam parę CV. Starłam się ukryć swój brzusek, co nie było trudne, kiedy nosiłam luźną koszulę i wciąż wyglądając małe. Jeśli coś niedługo dostanę, to może będę w stanie potrzebować razem monetę, nim urodzi się dziecko.

Dziecko.

Jezu. W tym tempie, nie byłam pewna, czy dam radę zadbać o kolejną osobę.

Moje życie było bałaganem.

Heath'a nie było w domu, gdy wróciłam. Zrobiłam sobie coś do jedzenia przed zwałeniem się na jego łóżko. Nie mogłam spać w pokoju Ryker'a po tym, jak Heath go zrównał z ziemią. Rzuciłam gotówkę na komodę i naciągnęłam na siebie kołdrę. Brzuch mnie bolał, moje ciało czuło się słabe, a moje stopy kiepsko spuchnęły.

Sen w końcu wygrał, zwłaszcza, kiedy zapach Heath'a ciężko uczeplił się prześcieradła dookoła mnie.

*

Obudziłam się przez gorące ciało naprzeciwko moich pleców i jego grubego ramienia wokół mojej talii. Pierwszą rzeczą, o której pomyślałam było to, że dobrze pachniał, jakby wziął prysznic. Pokój był ciemny, a sądząc po ciemności na zewnątrz, wiedziałam, że było późno w nocy.

- Heath – wyszeptałam. – Nie śpisz?

- Yeah – natychmiastowo odpowiedział, brzmiąc na bardziej rozbudzonego niż kiedykolwiek. – Nie śpię.

- Udało się?

- Jorge pożyczył mi pięćset dolarów.

- To dobrze. – Lepiej niż nic. – Zostawiłam pod zastaw zegarki Ryker'a. Trzysta dolarów.

- Kiedy to zrobiłaś?

- Po południu. Byłam w pobliskich sklepach, kilka bloków w dół.

Westchnął nieszczęśliwy. – Nie podoba mi się twoje chodzenie po tych ulicach. Też nie podoba mi się, że się zamęczasz.

Wzruszyłam ramionami. – Oczekiwałeś, że nic z tym nie zrobię?

- Wolałbym nie.

Bezcynność była wyjęta spod kwestionowania. Rzucenie tego rodzaju brzemienia na barki Heath'a było totalnym absurdem.

- Szkoda, że nie było więcej, co mogłabym zrobić – powiedziałam, czując się zawiedziona prze to, jak niewiele mogłam wnieść.

- Trzysta dolarów to świetnie, Allie.

Mimo wszystko moje ciało ogrzało się od jego słów. Mówił do mnie jak normalnie, bez oznak wściekłego Heath'a z tego poranka. To była część jego, którą potrzebowałam najbardziej. Nie chciałam tego, co zrobiliśmy, przeklinając nasze relacje. Szczęśliwie wzięłabym tę jego stronę, jeżeli to byłoby najlepszym, co mogłabym dostać.

- Przepraszam za wszystko – powiedziałam nagle z wyrzutami sumienia. – Nie chciałam rujnować z tobą spraw.

- Nic nie zrujnowałaś – odpowiedział, całując tył mojej głowy przed wetknięciem nosa w moje włosy. – Jesteś perfekcyjna i nie żałuję niczego, co wiąże się byciem z tobą.

- Ale powiedziałaś...

- Spanikowałem. Wypuściłem swoje gówno, a nie powinienem. Przepraszam za wykończenie ciebie. Nie powinienem. Ostatnią rzeczą, którą pragnę dla ciebie, to taktowanie cię jak gówno przez kolejnego chłopaka Lawson'ów. Nie chcę, żebyś mnie nienawidziła.

Pokręciłam głową. – Nigdy źle mnie nie traktowałeś, a ostatnią rzeczą, którą kiedykolwiek zrobię, to znienawidzenie ciebie, Heath.

Mocniej mnie do siebie przycisnął. Nic nie powiedzieliśmy, ale nasze ciała splotły się razem w sposób, który był daleko od naturalnego. Próbowałam zrozumieć, co to znaczy. Nie wiedziałam, czy to był sposób pchający nas w to, co było przed tą nocą, czy nastąpiła zmiana poglądów i to był początek czegoś innego.

Bez względu na to, nie będę błagała o jego dotyk, mimo że było to na końcu mojego języka. Zostawiłam los w naszych rękach.

ROZDZIAŁ 14

HEATH

BETA: MALA_NESSI

Nie mogłem spać.

Dni mijały, ale noce upływały boleśnie wolno. Byłem pieprzonym bałaganem.

Sześćset dwa dolary.

To było to, co mieliśmy do piątkowego poranka. Traciłem swoje gówna. Musiałem wygrać dzisiejszą walkę. Potrzebowałem zajebistych pięciu czy sześciu tysiąków, by dodać je do tej kwoty. Co najwyżej mogłem wycisnąć kilkaset dolarów z opłaty za wynajem, ale to oznaczało bycie ściganym przez właściciela następnego tygodnia. Ten skąpy drań stał pod twoimi drzwiami, jeśli spóźniłeś się o godzinę.

Potarłem twarz, gdy słońce zajrzało przez żaluzje, spalając pokój ze swoimi promieniami. Wyobrażałem sobie, że ze mnie drwi, mówiąc mi, że mam dwa kolejne poranki, aby zapłacić.

Stres był nie do zniesienia.

Ciało obok mnie właśnie delikatnie się przesunęło. Spojrzałem na Allie, skuloną na boku plecami do mnie. Musiałem udawać, że śpię za każdym razem, kiedy budziła się w środku nocy, by pójść do toalety. Nie chciałem, żeby wiedziała o mojej wewnętrznej burzy.

Boże, jeżeli cokolwiek jej się stanie...

To mnie najbardziej zabijało. Jeśli na czas nie uzyskam pieniędzy to, co jej zrobią? Nie mogłbym ze sobą żyć, jeśli bym ją zawiodł. Zaledwie myślenie o tym bolało. Przynalęm się do niej i objąłem ramieniem w talii. Przyciągnęłam jej plecy do siebie, w tą samą pozycję, w której spała przez ostatnie parę nocy. Jej zapach, jej dotyk, dźwięk jej oddechów – wszystko to pomagało mi się uspokoić i wyśrodkować. Zdawała się być jedyną rzeczą, która mogła odepchnąć okropną sytuację i na chwilę sprawić zapomnienie.

Lekko snułem pocałunkami wzdłuż jej ramienia i w górę boku szyi. Pocałowałem jej skórę poniżej ucha i wciągnąłem zapach jej włosów. Wciąż używała mojego szamponu i, kurwa, doprowadzało mnie to do szaleństwa. Utwierdziło mnie to przez sekundę, że została przeze mnie oznaczona, a bardziej zaniepokoiło mnie to, że pomysł mnie załagodził.

Znów się poruszyła. Jej tyłek był naprzeciwko mojej miednicy, a najmniejszy ruch powodował ocieranie się jego o mnie. Napiąłem się i mocno zamknąłem oczy. Zostaw to dla pieprzonej Allie, przez którą dostałeś erekcji, podczas gdy spała. Miałem kilka godzin do zabicia przed pracą, a jeśli spędzę je z nią naprzeciw mojego kutasa, jak teraz, zamierzałem wybuchnąć.

Minuty później, zwalczałem chęć przyciśnięcia się do niej. Trzymałem ramię mocno zawinięte wokół jej pasa, ale moje biodra były uszczęśliwione naprzeciw jej pleców. Byłem twardy jak skała, zdesperowany, by znowu ją pieprzyć. Oddychając przez usta, całowałem ją w górę szyi, aż dotarło do mnie, że jej oddech całkowicie przestał być spokojny.

Była obudzona.

- Allie – wyszeptałem do jej ucha.

- Y-yeah – wyjąkała.

Na początku byłem subtelny. Ciągłe niewielkie ruchy. Jedynym dźwiękiem było ocieranie się o siebie ubrań. Zadrżała, a ja czułem każdy wstrząs odbijający się na mnie. Moje pocałunki zmieniły się w delikatne liźnięcia, od jej łopatek w górę do karku. Lekko zassałem jej płatek ucha i przez to była pełna ujawnionego dyszenia.

W rzeczywistości, oboje byliśmy.

Coś w niej sprawiało, że traciłem zmysły. Nie rozumiałem tego, nawet za drugim razem. Każdy mały dotyk, choć delikatny i pozornie nieistotny na zewnątrz, żądlił mnie w środku. Bolesne było przetrzymywanie tego, mimo to ból był tym satysfakcjonującym. Moje uzależnienie zaczęło się od potrzeby bycia obok niej. A teraz... Teraz to było to.

Potrzeba dotknięcia jej.

Potrzeba bycia wewnątrz niej.

Potrzeba, żeby też tego potrzebowała.

- Czuć cię tak cholernie dobrze – powiedziałem.

Ponownie nią wstrząsnęło. Lubiła mnie mówiącego jej takie rzeczy, wiedziałem.

Poluźniłem ramię i ruszyłem dłonią do jej klatki. Była naga. – Pieprzenie perfekcyjna, Allie. – Wziąłem jej pierś w dłoń i przez koszulkę uszczypnąłem jej sutek, czując że natychmiastowo twardnieje. Wypuściła skowyt i mocniej pchnęła we mnie swój tyłek.

- Yeah, też tego potrzebujesz, nieprawdaż? Wiem, że tak.

Skinęła na moje słowa. Puściłem jej piersi i pociągnąłem w dół szorty, dopóki nie osiadły na jej udach. Wsunąłem moją dłoń do jej mokrej cipki i potarłem ją. Szarpnęła się naprzeciw mnie i jęknęła. Gorączkowo ssałem jej szyję jak ją pogłaskałem, wciskając się między jej fałdki i czując ściany jej ciasnej cipki.

Jasna pieprzona cholera.

Nie zajęło długo, aby wykrzyczała swój orgazm. Kochałem jej dźwięki. Kochałem jak realne one były. Jej ręka powędrowała za nią, ciągnąc z niecierpliwością brzeg slipów. Od razu je zrzuciłem. Potrzebowałem znowu ją poczuć.

Wciąż była na boku, kiedy uniosłem jej nogę i ustawiłem swojego fiuta naprzeciw jej wejścia. Jednym szybkim ruchem, pchnąłem prosto w nią. Napięła się na wtargnięcie, tymczasem moje oczy wyrwały się w tył głowy, kiedy jej ścianki otuliły każdy cal mnie. Czułem ją tak, jakby ścisnęła mnie za każdym razem, gdy wypychałem.

Ciepłą.

Mokrą.

Miękką.

To było niebo.

Tym razem się nim delectowałem. Nie poszedłem mocno i szybko. Była emocjonalna. Musiałem wziąć to pod uwagę i sprawić, żeby poczuła się cenna. Zabrała mnie do miejsca, gdzie nie istniało nic oprócz nas. Pragnąłem tej samej rzeczy dla niej. Pragnąłem, aby zapomniała o stresie i tylko czuła.

Każdą tego cząstkę.

Każdy ruch.

Każdy pocałunek.

Każde erotyczne słowo, które szeptałem jej do ucha.

Trzymałem ją kurczowo, zdesperowany, by czuć się z nią jednością. Dopóki oboje nie krzyczeliśmy i zadrżeliśmy w naszym uwolnieniu.

Była perfekcyjna.

Wtedy zdecydowałem, że nigdy ponownie nie pozwolę Allie odejść.

ALLIE

Magazyn był zatłoczony.

Heath przepchnął się przez tłum, trzymając mnie naprzeciw siebie, jak robił to do środka pokoju. Zrzucił koszulkę i podał mi ją, przenigdy nie patrząc w górę na przeciwnika. Ale ja to zrobiłam i, święte piekło, człowiek był ogromny. Nazywał się Marco, a Heath jeszcze nie występował przeciwko niemu. Był nowy, a z jego upiornymi, wyglądającymi na żywe, tatuażami węży pełzającymi po całym jego torsie, wyglądał na niemniej niż złowrogięgo.

Zwykle powiedziałabym, że byłam pewna walk Heath'a. Nigdy nie podejmował porażek. Był niepokonanym bratem Lawson z pięściami ze stali.

Ale dzisiaj wieczorem był wolny i mentalnie nieobecny. Po tym porannym niespodziewanym seksie, stał się całkowicie zamknięty w sobie. Wiedziałam, że to nie przeze mnie osobiście. Wciąż mnie dotykał i trzymał. Po prostu był wyczerpany. Nie miał porządnego snu od tygodnia. Nadgoniło go to i byłam pewna, że widział wszystko podwójnie.

- Jesteś pewien, że możesz to zrobić? - zapytałam, ledwo maskując swoje obawy.

Skinął. – Yeah, kochanie. Jest okay.

Tylko jak zwrócił twarz w stronę przeciwnika i zabrał się do sprawy, podniosłam dłoń do jego twarzy i zmusiłam, aby spojrział na mnie za siebie. Wpatrywałam się w te matowe brązowe oczy i pozbawioną życia twarz ze smutkiem.

- Heath, nie chcę, żebyś się zranił. Nie naciskaj na siebie.

Podniósł własną dłoń na moją i powiedział. – Nie mam wyboru, Allie. Wiesz to.

- Ale wyglądasz okropnie.

Strzelił do mnie nieprzekonanym uśmiechem, który wciąż posyłał mi mrowienie przez całą drogę do moich palców u stóp. – Al, nie rań mnie. Wszystko, co mi pozostało to wygląd.

Pokręciłam głową, owinęłam rękę wokół jego szyi i zmusiłam jego twarz w dół do mojej. Mocno go pocałowałam. Objął mnie i oddał pocałunek, rozpaczliwie uderzając swoim językiem naprzeciw mojemu. Nie obchodziło mnie, że ludzie dookoła mnie zamilkli. Ten rodzaj uczucia Heath'a był daleki od zwykłego, ale nie tylko przez to, każdy wiedział, kim byłam i do kogo zamierzenie miałam należeć. To na niekreślony czas spowoduje sprzeciw.

Ale nie obchodziło mnie to.

Chciałam Heath'a. Chciałam go od zbyt długa.

- Chryste, Allison, teraz to na pewno mnie obudziłaś – wymamrotał, patrząc na mnie swoimi czułymi oczami.

Uśmiechnęłam się do niego. – Skop temu facetowi dupę, dobra?

- Yeah – powiedział chwiejnym głosem.

Puściłam go i obserwowałam jak staje twarzą w twarz z Marco. Poczułam za sobą czyjąś obecność i zwróciłam, by zobaczyć Matt'a ze skrzyżowanymi ramionami i wzrokiem skierowanym na mnie. Marszczył brwi, bez wątpliwości nie pochwalając pocałowania przeze mnie Heath'a. Nie pozwoliłam temu dostać się do mnie. Odwróciłam się od niego i wznowiłam obserwowanie obu przygotowujących się przeciwników.

Wstępny gwizdek wybrzmiał i oboje zaczęli zbliżać się do siebie nawzajem. Wyraz na wyrzeźbionej twarzy Marco był śmiercionośny, tymczasem Heath'a wciąż zachmurzony przez swoje wyczerpanie. Potem wybrzmiał drugi gwizdek i oficjalnie się zaczęło. Krążyli wokół siebie nawzajem. Marco pierwszy wziął zamach, uderzając w powietrze, kiedy Heath uniknął jego pięści.

- Dawaj, Lawson! – Krzyki pochodziły z każdego rogu pokoju. Heath zamachnął się kilka razy na Marco, bezskutecznie go uderzając. Było jeden do jednego, dopóki Marco ruszył agresywnie, obojętny na uderzenia Heath'a po całej twarzy i kłacie. To było jak oglądanie stalowej kuli, walącej z całych sił na beton. Marco posyłał bystre, szybkie ciosy na twarz i górną część ciała Heath'a. Był taki szybki, że Heath ledwie mógł znaleźć miejsce, by oddać. Potknął się, jak Marco kontynuował natarcie na niego, a tylko kiedy jego plecy dotknęły tłumu, Marco ustąpił i ruszył z miejsca. Wyglądał na pewnego siebie, odwracając się od Heath'a bez spojrzenia za siebie. Jakby był pewien, że Heath nie wykorzysta okazji i wskoczy na niego.

Miał rację. Heath tego nie zrobił. Był zbyt zajęty łapaniem oddechu i kręceniem głową z boku na bok. Otworzył usta i rozszerzył szczękę, jak gdyby sprawdzał coś pod kątem złamania, a ja pragnęłam nic więcej niż wkroczenia w okrąg i podejścia do niego, by ochronić go przed tym strasznym facetem, ponieważ nie był jak każdy inny przeciwnik Heath'a, z którym kiedykolwiek stanął twarzą w twarz. Zrobiłam krok naprzód, by właśnie to zrobić. Moje serce się łamało. Heath mógł poważnie zostać zraniony.

Nagle ręka owinęła moje ramię, ciągnąc mnie z powrotem.

- Nie – przyszedł surowy głos Matt'a w moim uchu. – Heath może o siebie zadbać.

Nie ufałam sobie, przyklejonej do tego miejsca, więc pozwoliłam Matt'owi mnie trzymać. Patrzyłam w rozpacz, jak Marco rozpoczął swoją grę od nowa, pozwalając Heath'owi, by się zbliżył przed wysłaniem go prosto naprzeciw tłumowi. Pragnęłam uwierzyć, że to wyczerpanie Heath'a, pozbawiało jego siły, ale Marco miał nad nim przewagę, która mnie przerażała. To było jak oglądanie łzy lwa przez klatkę po życiu w niewoli. Człowiek był cholerną maszyną, a Heath wreszcie spotkał kogoś, kto mu dorównuje.

Dlaczego, do diabła, musieli się teraz spotkać?

To była rzeź.

Heath upadł, ale uparty osioł nie został w dole! Uniósł się i walczył z wszystkim wewnątrz niego, a to rozdzierało mnie na kawałki, gdy oglądałam jak w kółko upadał. Każdy cios spotykał się z westchnięciem, które uciekało z jego płuc. Zdyszany i wyczerpany, mimo

to szedł dalej, dając facetowi po drodze kilka dobrych uderzeń. Marco nie tylko był rozwścieczony uderzeniami Heath'a, ale również zaskoczony, jakby nigdy nie był poruszony w ten sposób. Wydawało się to bardziej go drażnić.

Nigdy wcześniej nie widziałam miejsca tak cichego. Każdy patrzył z trwogą, gdy człowiek złamał jednego, którego ja... kochałam.

Kochałam go.

Chciałam zasłonić oczy i płakać, ale znalazłam siebie wyslizgującą się. Oderwaną od rzeczywistości, mimo to czującą, jakbym była torturowana od wewnątrz. Czułam każde uderzenie, słyszałam każdy dźwięk i przełknęłam każdą łzę, jak Marco powalił go na ziemię na raz jednym zamachem.

Nawet desperacja nie mogła pomóc Heath'owi jak miał on pierwotnie nadzieję.

Przegrał.

Całkowicie i kompletnie stanął twarzą w twarz z klęską w sposób, w który wiedziałam, że bardziej zabije go na poziomie psychicznym niż fizycznym.

*

Nawet długo po tym, jak magazyn był pusty, Heath leżał na podłodze, wpatrując się w rozłupany sufit martwymi oczami. Wciąż stałam, obserwując go z daleka, odkąd odmówił ruszenia się. Za sobą usłyszałam kroki Matt'a jak on też czekał na Heath'a. Wiedział, że potrzebował pomocy z dostaniem się do samochodu i do mieszkania. Matt zaoferował odwiezienie nas do domu, bo w obecnym stanie Heath'a, byłam pewna, że nie będzie w stanie.

Jego warga była zniszczona. Jego twarz spuchnięta przez siniaki, a jedno oko ledwie mógł otworzyć. Jego całe ciało było czerwone i bez wątplenia przed porankiem będzie morzem czarnego. Lśnił od stóp do głów od potu i prawdopodobnie po drugiej stronie odwodnienia. Jak dotąd odmówił powiedzenia do nas słowa. Odmówił wypicia wody czy potwierdzenia naszej obecności.

Matt wiedział, co się działo. Heath podszedł do niego po trochę pomocy, ale Matt zmarnował wszystkie swoje oszczędzone pieniądze na alkohol i na umawianie się. Uwierzyłam w to. Z pierwszej ręki widziałam, jak on i Ryker wyrzucają niepoczytalną ilość pieniędzy w jedną noc.

- Gdybym był tobą – wyszeptał do mnie, uważnie obserwując Heath'a. – Przekonałbym go, by zabrał cię stąd, do cholery, i dostał się jak najdalej to możliwe od Hedley.

Nie odpowiedziałam. Naprawdę musiał to powiedzieć?

Marszcząc brwi, podeszłam do Heath'a i usiadłam obok niego na ziemi. Spojrzałam w górę na zionącą dziurę między belkami sufitu, na gwiazdy świecące jak diamenty na nocnym niebie. Dość malownicze, kiedy przechodziły przez opuszczoną dziurę w dachu.

Niektóre rzeczy są po prostu względne, zgaduję.

- Heath – powiedziała cicho. – Musimy się stąd wydostać, nim ktoś zauważy, że wciąż tu jesteśmy. – Ostatnią rzeczą, której potrzebujemy to bycie obrabowanym czy cokolwiek byśmy mieli przez włóczących się bezdomnych, albo przez czającego się w pobliżu gangu.

- Yeah – zwyczajnie mruknął.

Zrobił ruch, zanim nagle się zatrzymał. Skrzywił się z bólu i oddychał przez zęby. Matt pospieszył do jego boku i próbował mu pomóc, ale Heath wyrwał się z jego uścisku. To był jego sposób na powiedzenie, że nie potrzebował pomocy i jakakolwiek duma, którą porzucił po walce, potrzebuje pozostać nienaruszona, więc strzeliłam do Matt'a spojrzeniem, mówiącym „rób, jak chce”.

Zajął chwilę, żeby Heath był na nogach i w swoim samochodzie. Podpierałam jego bok przy wielu okazjach, w przypadku potknięcia się i potrzeby czegoś, co utrzymałoby jego w pionie. Odmówił bycia odwiezionym przez Matt'a, zamiast wybrał wskoczenie na siedzenie kierowcy. Mimo to, Matt powiedział, że będzie za nami aż do domu i zostawi, gdy będziemy w mieszkaniu, co doceniłam.

Heath prowadził wolno, ból był surowy na jego twarzy. Obserwowałam go uważnie, nie wiedząc, co powiedzieć. Nie byłam pewna, czy słowa mu teraz pomogą. W każdym razie, mogły wydawać się puste.

Zaparował samochód na parkingu i delikatnie wysiadł. Matt do nas dołączył. W ciszy pokonaliśmy drogę do mieszkania. Na wejściu, Heath natychmiastowo zniknął w sypialni.

- Nie musisz pozostać w pobliżu – powiedziałam do Matt'a, który stał w drzwiach.

- Po prostu chcę się upewnić, że jest okay – odpowiedział z krótkim uśmiechem. – Zawsze upewniał się, że ja jestem. Przynajmniej to mogę zrobić.

Pokiwałam w zrozumieniu. Potem zostawiłam go i weszłam do sypialni. Heath siedział na brzegu łóżka w ciemności z głową w dłoniach. Powoli podeszłam do niego, niepewna tego, co mogę zrobić, aby poczuł się lepiej. Przyciągnął mnie do siebie, opierając głowę na moim brzuszku. Głęboko robił wdechy i wydechy, trzymając mnie ciasno, jak gdybym była ostatnią deską ratunku.

- Jest okay – wyszeptałam do niego, gładząc palcami jego krótkie włosy. – Jest okay, Heath.

Pokręcił głową i ostro wciągnął powietrze. – To było zbyt wiele. Pieprzony stres... Nie mogłem się skupić.

- Wiem. Musisz odpocząć.

- Nie mogę. Muszę wykombinować-

- Leż i odpocznij – przerwałam. – Nie możesz myśleć jak teraz. Osłabiłeś się. Musisz spać, Heath.

Zacząłam pchać go w tył, a on walczył przeciwko mnie. Mocniej pchnęłam i w końcu ustąpił. Wspięłam się po nim na łóżko i zdjęłam jego buty. Pocałowałam go, w kółko szepcząc, że potrzebuje odpoczynku, aż jego ciało zrelaksowało się na materacu. Przyciągnął mnie do swojego boku i mocno mnie trzymał.

- Co bym bez ciebie zrobił? – wymamrotał, nim odleciał.

„Żył swoim życiem”, powiedziałabym dawno temu. Ale teraz, kiedy byłam tak blisko niego, właściwie zadałabym mu to samo pytanie. Znaliśmy się tak długo, ale nigdy nie zgłębiliśmy naszej relacji. Nie, aż źle się stało. A kto myślał, że w złych czasach coś tak dobrego może ci się przytrafić?

Koniec końców, oderwałam się i zostawiłam go śpiącego. Matt wciąż czekał w drzwiach, gdy się pojawiłam. Wyglądał na odrobinę zmęczonego, ale kiedy mnie zobaczył, wyprostował się.

- Jak z nim jest? – zapytał.

- Odpoczywa – odpowiedziałam. – To już ponad tydzień, odkąd widziałam go śpiącego.

- Jezu.

- Yeah.

Przebiegł dłonią przez blond loki i sprawdził czas na swoim zegarku. – Dobra. Cóż, prawdopodobnie powinienem już iść. O ile nie potrzebujesz czegoś jeszcze.

Zacząłam potrząsać głową, kiedy myśl nagle weszła do mojego umysłu. Zatrzymałam się, jak na wskroś myślałam. Zegar tykał, a kiedy nie zdobędziemy pełnych piętnastu tysiąków przed niedzielą, uzyskanie jak najwięcej pomoże naszej sprawie, prawda?

- Właściwie – powiedziałam. – Jeżeli nie zawróci ci to głowy, aby zabrać mnie w pewne miejsce, to naprawdę to docenię.

- Teraz? Jest prawie północ.

- Wiem.

Chwilę zaskoczony, pokiwał ostrożnie głową i powiedział. – Okay, Allie. Cokolwiek zechcesz.

*

Matt zaparkował swój samochód przed frontem domu. Wyglądał tak smutnie, jak najbardziej zaniedbany blok. Zwykle, bordowy hatchback mamy zaparkowany był bokiem, połową w wysokiej trawie, a drugą połową na cementowym podjeździe. Puste pojemniki były starannie ustawione w stronę domu. Nad nimi wisiał przy rogu domu, dzwonek wietrzny i hałasował mocno dziś wieczorem.

- Jesteś pewna, że chcesz się z nią zobaczyć? - zapytał Matt.

- Tak - odpowiedziałam. - Ona unika mnie już wystarczająco długo.

- Wygląda na całkiem martwy w środku.

Światła były na wyłączone. Poszła do łóżka. Ale jakkolwiek, to był weekend. Mogła sobie pozwolić na wstanie o północy, żeby przywitać się z córką w ciąży, którą wyrzuciła z domu. - Daj mi chwilę - powiedziałam Mattowi. Skinął głową i wyszłam z samochodu.

Szłam ścieżką do drzwi. Tak daleko zaszłam, że już się nie przejmowałam i nie byłam w ogóle nerwowa, tak jak myślałam, że będę. Myślę, że to dlatego, ponieważ nie miałam już nic do stracenia, więc nic nie stało na przeszkodzie, żeby spróbować.

Otworzyłam osłonę drzwi i zapukałam kilka razy, tak głośno, jak to możliwe. Dom nie miał dzwonka... Żadnego, który by działał, mówiąc szczerze. Znałam moją matkę. Ona miała lekki sen. Pamiętam noce, w których wymykałam się z łóżka i próbowałam wydostać się, aby zobaczyć Rykera, nigdy nie odniosłam sukcesu, choć nie przestawałam próbować, kiedy buntowałam się przeciwko niej raz za razem.

Światło na ganku działało, wyszłam tam z powrotem, żeby mogła mnie widzieć wyraźnie przez judasza.

Słyszałam ruchy po drugiej stronie drzwi.

Szuranie - odrębny dźwięk, który znałam zbyt dobrze – był odgłosem jej przyciskania się przodem do drzwi. Następnie...

Cisza.

Westchnęłam i zapukałam ponownie. - Otwórz drzwi, mamó.

Ona nie otworzyła.

Zapukałam trochę głośniej. - Otwórz drzwi, mamó! Ja cię słyszę. Nigdzie nie pójde, wiesz.

Więcej szurania.

- Potrzebuję cię.

Pauza.

Dźwięki odblokowywania przez nią rygla i dwóch innych zamków był ulgą dla moich uszu. Gałka została przekrecona i drzwi się otworzyły. Stała, niższa ode mnie, ubrana w zwykły różowo kwiatowy szlafrok i smutnie wyglądające kapcie. Jej ciemne włosy były bałaganem, zmrużyła w moim kierunku oczy, ujawniając kurze łapki, trochę głębsze niż pamiętałam. Jej usta były zaciśnięte a ona patrzyła gniewnie - i chłopie, gdy moja matka tak patrzyła, ta kobieta sprawiała, że chciałeś uciekać gdzie pieprz rośnie.

- Hej - powiedziałam słabo, żałośnie machając moją ręką.

- Co ty tu robisz, Allison? - odparła jej chrapowatym głosem. - Wyraziłam się jasno, że nie chcę cię widzieć-

- Jeśli nie chciałam zostać zbawiona. Tak wiem, w porządku? Wiem już. Ty wykrzyczałaś mi to dziesięć tysięcy razy, kiedy wyrzucałaś moje rzeczy za drzwi. Nie zapomniałam tego.

Nie chciałam brzmieć tak gorzko, ale nie mogłam nic na to poradzić. Nie doszłam jeszcze do siebie, z tym, co mi zrobiła. Nie byłam pewna, czy kiedykolwiek dojdę.

- Wyrzuciłam cię z powodu twojego ciągłego nieposłuszeństwa - szczekała znowu, kiedy zrobiła krok bliżej mnie. - Ty nie masz szacunku do siebie. Pierwszy chłopak, który nie robił nic tylko rujnował ci życie, zapłodnił cię. Teraz, gdzie on jest? Chłopiec, który obiecywał ci świat gnije w więzieniu, prawda? I wtedy, co zrobiłaś? Otworzyłaś usta mówiąc o aborcji, dziecko, Boże. Jak mogłam to zaakceptować?! Co wszyscy w Kościele będą myśleć o tobie?

- Jeśli im zależy na ich Bogu, tak jak mówisz to, powinni mi wybaczyć. - Gniewnie odpowiedziałam. I już byłam zła! Typowe dla niej, aby mnie doprowadzić do tego w przeciągu minuty. - Oni nie osądzają, a to jest to, co ty doskonale robisz.

Miała również dość. - Czego chcesz?

O Boże. Jak mogłabym poprosić o pieniądze, kiedy my tylko plułyśmy sobie w twarz? Przełknęłam ślinę i zawahałam się. Przyglądała mi się uważnie, krzyżując swoje ramiona w ten apodyktyczny sposób. Nadszedł czas, aby odłożyć na bok moją dumę.

- Przepraszam - powiedziałam, patrząc na ganek. Byłam całkowicie pewna, że to był pierwszy raz, kiedy przeproszałam ją za cokolwiek. - Masz rację. Byłam zasranym dzieciakiem, kiedy przychodziło do Rykera. Przeciwwstawiałam ci się, przez niego, ponieważ myślałam, że widziałam coś w nim, ale ... miałaś rację przez cały czas.

Nie odpowiedziała. Byłam pewna, że zbiłam ją z tropu.

- On ... pozostawił wiele zła, i to dlatego, tu jestem. Potrzebuję twojej pomocy.

- Pomocy z czym? - spytała ostrożnie.

- Potrzebuję pieniędzy...

Przerwała z ostrym wdechem. To brzmiało dla mnie jak syk. - O jakiej kwocie rozmawiamy?

- Pięć tysiaków naprawdę pomoże.

- Ja nie mam nawet dwóch centów, żeby pocierać je razem, Allie.

- Cóż, mam na myśli, że cokolwiek pomoże, naprawdę. Oddam Ci.

Pokręciła głową, dając mi duże, tłuste nie. - Ja nie mam nic.

Kurwa.

Odetchnęłam głośno i potarłam moje bolące oczy.

- W porządku. Cóż, mogę prosić o szklanekę wody, czy coś? Jestem bardzo spragniona.

Przechyliła głowę na bok i spojrzała na mnie, jakbym była największym problemem w jej życiu.

- Jesteś poważna teraz ze mną?

- Tak.

Znów zacisnęła te usta, ale potem odwróciła się. Weszła do kuchni, a ja za nią. Przycisnęłam dłoń do mojego brzucha, czując zawroty głowy z nadmiernego wysiłku. Nie jadłam cały dzień. Ból promieniował w dolnej części pleców, a mój brzuch był coraz większy, że zaczynałam się czuć, jakbym połknęła gigantyczną kulę do kręgli. Czekałam w wejściu do kuchni, aż ona napełni szklankę wodą z kranu. Potem podeszła do mnie, aby podać mi szklankę, gdy nagle zatrzymała się. Jej oczy były duże, usta otwarte w zachwycie, a ona przyglądała się mocno mojej ręce pocierającej brzuch.

- Och - powiedziałam, przypominając sobie. - Więc, nigdy nie zrobiłam aborcji, tak przy okazji. To znaczy, chciałam ci powiedzieć, ale nigdy nie podniosłaś tego cholernego telefonu, więc...

Wzięłam szklankę z jej ręki i osuszyłam z każdej ostatniej kropli wody, jak ona prowadziła jej speszzone wpatrywanie.

- Jak wysoko już jesteś? - Praktycznie wyszeptła.

- W czwartym miesiącu.

- O mój Jezu. Gdzie się zatrzymałaś..?

- U Heatha.

Jej twarz wykrzywiła się. - Heatha Lawsona?

- No tak.

- Co jest z tobą i tymi chłopcami Lawson?

Uśmiechnęłam się ze smutkiem. - Heath jest inny, mamó. On jest ... wszystkim w tej chwili dla mnie.

Nie odpowiedziała. Ona schowała swoje emocje – to było coś, w czym zawsze była dobra – i po prostu skinęła na mnie. To był mniej więcej koniec tego.

- Dobrze – mruknęłam. - Muszę wracać. Dziękuję, że otworzyłaś drzwi i mnie nie zignorowałaś. Rozumiem, że nie możesz pomóc, tak przy okazji. Ja po prostu uważam, że warto było spróbować. Wszyscy są napięci wokół tutaj, więc ...

Nadal nie było odpowiedzi.

- Ok. Dobranoc, mamó. - *Chciałabym, żeby rzeczy były inne. Chciałabym, żebyśmy były blisko. Chciałabym, żeby śmierć taty nie popieprzyła cię tak bardzo, ponieważ, przed tym byłaś naprawdę świetna.*

Te myśli zawsze wirowały wokół mojego umysłu, ale nigdy nie mogłam wypowiedzieć ich na głos. Zamiast tego, odwróciłam się, i ruszyłam stamtąd. Wiatr smagał

moje włosy, gdy szłam do samochodu. Dałam Mattowi przeprasające spojrzenie jak wyciągnęłam rękę i otworzyłam drzwi.

Poślizgnęłam się, gdy nagle usłyszałam. - Allie!

Spojrzałam na dom i zobaczyłam mamę, spieszącą się w moją stronę. W ciemności nie mogłam dostrzec jej twarzy, ale widziałam ją trzymającą coś w ręce. Podeszła do mnie, odwracając głowę w stronę Matta przed tym jak spojrzała na mnie. Złapała moją dłoń i wepchnęła, co teraz widziałam, kopertę w moją rękę.

- Tutaj - powiedziała drżącym głosem. - To jest... wszystko, co mam odłożone. To trzy tysiące dolarów, czy coś w przybliżeniu.

Moje serce musiało przestać bić, ponieważ nie mogłam złapać oddechu.

- Przykro mi, że nie mogłam być tym, kim chciałaś, żebyś była - powiedziała to, cofając się o krok. - Nie jestem ... nigdy nie byłam dobra, ponieważ ... To nie twoja wina. To nigdy nie była twoja wina.

Pobiegła, zanim zdążyłam coś powiedzieć. Ja zaostrzyłam mój chwyt na kopercie, podczas gdy moje oczy skierowane były na jej posturę, kiedy uciekła do domu i zamknęła drzwi. Słone łzy spotkały moje rozchylone wargi, skinęłam raz w kierunku domu dziękując i wspięłam się do samochodu.

ROZDZIAŁ 15

HEATH

BETA: MALA_NESSI

Obserwowałem ją w sobotni poranek siedzącą na krawędzi łóżka z gotówką w ręce. Przeliczała ją raz po raz, wyglądając na lekko zadowoloną z samej siebie. Zostałem obudzony pocałunkiem i dobrymi wiadomościami. Trzy tysiące dolarów ekstra. Ale gdybym wczoraj wieczorem wygrał, mogło być tego kurewsko dużo więcej.

- Dziewięć tysięcy trzysta dolarów – powiedziała trzeci raz. – Nie możesz mi powiedzieć, że będą wkurzeni z tego powodu.

Zdecydowanie będą wkurzeni z tego powodu. Jednak nie powiedziałem tego. Posłałem jej tylko uśmiech i poszła na to.

- Jak się czujesz? – zapytała, patrząc z niepokojem, na moją zmasakrowaną twarz.

- Spałem dobrze – odpowiedziałem, bo to była jedyna rzecz jaką mogłem powiedzieć, która brzmiałaby pozytywnie. Wszystko inne byłoby kłamstwem.

Powoli usiadłem, walcząc z bólem, który promieniowała z moich żeber. Byłem zjębany. Mogłem się ruszyć ledwie o cal bez uczucia przenikliwego bólu. Ruch przyprawiał mnie o widzenie gwiazd wokół. Usta bolały od ciągłego zaciskania szczęki i zgrzytania zębami.

Allie wyciągnęła ramiona, chcąc mi pomóc, ale cofnęła je, jakby nie była tego pewna. Po mojej porażce, bardziej rzezi, myślę że nie chciała, żebym czuł się całkowicie beznadziejny. Doceniałem to. W tej chwili czułem się pozbawiony męskości. Jaki był ze mnie facet, jeśli nie mogłem zaspokoić pieprzonych potrzeb? Może powinienem był to bardziej przemyśleć i być ostrożniejszy z wydatkami.

Powinienem, mogłem. Nie pomogą w twojej sytuacji, pamiętasz?

- Zamierzam zabrać tam pieniądze dzisiaj – powiedziałem.

Ponownie przestała przeliczać je i spojrzała na mnie. Niepewność i strach odbijały się w jej oczach.

- Dlaczego? – zapytała. – Mamy jeszcze jeden dzień. Możemy być w stanie znaleźć więcej...

- Nie, nie ma mowy, że dobijemy do piętnastu – uciałem spokojnie. – Najlepszym wyjściem będzie pokazanie się dzień wcześniej i powiedzenie mu, co mamy. Tym sposobem jeśli to przyjmie, mamy spokój do czasu następnej spłaty.

- A jeśli nie?

Wzdychając powiedziałem: - Wtedy daje nam to dzień, żeby stąd spierdalać.

Przełknęła, walcząc z łzami w kąciakach tych przejrzystych niebieskich oczu.

- Okej.

Wyciągnęłam ramiona w jej kierunku, a ona w nie wpełzła. Przytuliła się do mnie, ostrożnie przycisnęłam ramiona wokół mojej tali. Głaskałam jej włosy i myślałem o długich i ciężkich wydarzeniach dzisiejszego dnia.

Kurwa, oby to się dobrze skończyło.

*

Wiesz, że dobiłeś do dna, kiedy kierujesz samochód przed bank, obserwując jak ludzie wchodzą i wychodzą i zastanawiasz się na czy to możliwe, aby wejść tam i obrabować to miejsce.

Kurewski stereotyp pieprzonych Dick'a i Jane²¹ właśnie teraz. Zajął mi sporo czasu przekonać siebie, żeby nie zrobić czegoś głupiego. Ostatecznie wygrałem, odjeżdżając i jadąc tak daleko jak to było tylko możliwe. Podążałem za kierunkiem na mapie pod wskazany adres. Kiedy w końcu tam dotarłem, byłem na peryferiach Hedley, zbliżając się do gospodarstw rolnych, które były w większości zaniedbane albo opuszczone. Miejsce, do którego skręciłem było skorupą. Wszystkie okna wybite. Niestabilny zabrudzony dom, który wyglądał jakby podmuch wiatru mógł przewrócić jego ściany. Ale mimo mniej niż spornej doskonałości nieruchomości, przed frontem zaparkowane było żółte Ferrari.

Bo to nie jest podejrzane, prawda?

Podjechałem obok i zaparkowałem samochód pół kilometra dalej. Wsiadłem z zapakowanymi pieniędzmi w ręce, szedłem pod zachmurzonym niebem. Oddychałem uspakajająco, skupiając się powoli na utrzymaniu się w kupie.

Każdy krok na przód był agonią.

Moja klatka paliła

Moje zebra bolał.

Moje kończyny były sztywne i poranione.

Miałem przejebane i niebo odzwierciedlało moją sytuację, zakrywając ziemię ponurym cieniem. Mogłem wyczuć gęstą wilgoć w powietrzu. Gwałtowny deszcz nadchodził, by ją zakończyć i mogłem mieć tylko nadzieję, że innego rodzaju gwałtowny koniec nie nadejdzie.

W drodze do wejścia domu obczaiłem samochód. Nawet przystanąłem przy ganku u próbowałem nasłuchiwać. Jedną rzeczą było oddanie pieniędzy niebezpiecznym zbirom, a zupełnie inną pojawienie się bez zapowiedzi. Ale potrzebowałem przewagi czasu na wypadek, gdyby odmówił i dał mi czas do jutra na zebranie reszty.

²¹ „Dick i Jane” komedia z 1977r., małżeństwo - porządni obywatele żyjący na wysokim poziomie tracą pozycję finansową, aby ją utrzymać zaczynają dokonywać napadów rabunkowych.

Myśli otumaniają, kiedy jesteś pod presją. Dobry pomysł może okazać się zupełnie czymś przeciwnym i uświadamiasz to sobie, kiedy oczyścisz głowę i myślisz jasno rozumiejąc to. Nawet, gdy stojąc naprzeciw narkotykowej dziupli, byłem całkiem świadomy swojej głupoty. Ale było za późno, żeby zawrócić.

Zakołatałem do drzwi i dałem krok do tyłu. Serce mi łomotało w piersi i niepokojące uczucie formowało się w moim brzuchu.

Weź się w garść.

Weź się w garść.

Nagle drzwi skrzypiąco zaczęły otwierać się, cal po calu, aż stanąłem twarzą w twarz z lufą pistoletu.

- Ach, czy ty, kurwa, jesteś poważny? – powiedział Ricardo wkurzonym głosem.

Przełknąłem powietrze, próbując pozbyć się z szoku po zobaczeniu śmiertelnej broni wycelowanej w twarz, spojrzałem na niego. Pół jego twarzy było pokryta granatową bandażą. Był ubrany na czarno, z długimi rękawami, a ręce miał zakryte.

Kurwa. Jedyne powód, dla którego tak się zakrywasz, jest taki, że próbujesz ukryć swoją tożsamość.²² Coś niedobrego miał nadejść wkrótce... albo już się stało.

- Co u licha tu robisz, Lawson? – zażądał, trzymając czubek broni poniżej mojej twarzy. Nie byłem za to krewsko wdzięczny.

- Pieniądze – wykrztusiłem.

Widziałem jak uniosły się w zaskoczeniu.

- Poważnie? Kazałem ci przyjść jutro. Nie powinieneś być przyłazić i szwendać się jak ci się, kurwa, podoba po *moim* terenie. Takie gówno jest nie do przyjęcia.

- Nie sądziłem, że adres zaprowadzi mnie do chujowo wyglądającego domu w samym środku niczego, człowieka. Albo, że zobaczę broń wycelowaną moją pieprzoną twarz.

- Ta, cóż, powinieneś się tego spodziewać! Nie mam czasu na to gówno. Dawaj piętnaście kafi i spierdalaj stąd. Policzę się z tobą później.

Westchnąłem i spojrzałem w dół na pakunek. Powoli podałem mu to, wyrwał mi go z ręki.

- Przeżyjesz, aby zobaczyć kolejny dzień – zawołał szyderczo. – Moje gratulacje.

Nie poruszyłem się o cal. Chociaż mnie odsyłał, nie było takiej opcji, żebym się odwrócił się, podczas gdy on by wszedł do domu i liczył to, co tam było.

- To nie jest całe piętnaście - powiedziałem szczerze. – Jest tylko ponad dziewięć.

Przez kilka sekund była tylko cisza, Nie mogłem powiedzieć, co sobie myślał. Mogłem tylko zobaczyć te ciemne oczy patrzące wprost na mnie. Złowieszcze jakiego samego diabła.

²² Geniusz zbrodni zakryj twarz, ale parkuj na widoku żółte Ferrari ☺

Był jak kostucha decydująca o moim losie.

- Czy to jest dla ciebie żart? – powiedział, brzmiać na oszołomionego.

- Nie wiesz przez co przeszedłem, żeby to zdobyć – odpowiedziałem wskazując pakunek. – Więc nie, to nie jest pieprzony żart...

- Rozumiesz, że jesteś trupem człowieka, prawda?

- W końcu dałem ci coś...

- Człowieku, pierdolić te pieniądze. – Rzucił paczką przede mnie. – To nigdy nie chodziło o pierdolone pieniądze, Lawson! Chodziło o ciebie robiącego to co ci kazano! Nie mam innego wyjścia poza zdjęciem ciebie...

- Zdobędę więcej...

- Ty nie masz więcej! – uciął, biorąc krok w dół ganku, celując nadal tym PIERDOLONYM PISTOLETEM w moją twarz. – Czy nie przyjąłeś pierdolonej wskazówki? Twój brat popełnił ogromny błąd. Wkurzył wielu ludzi! Jak sądzisz, dlaczego dostałeś pierdolone zadanie, które było niemożliwe do wykonania? Pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Nikt z twoją pozycją nigdy nie będzie miał tyle.

- Więc dlaczego po prostu mnie nie zabiłeś na początku?

- Bo mój szef jest chorym popierdoleńcem, który lubi przyglądać się jak pływasz, zanim utoniesz.

- I kto jest twoim szefem? Zabierz mnie do niego!

Ricardo przeżuł i potrząsnął głową: - Za późno na to, człowieku. Kurewsko zawiodłeś.

- Co to oznacza?

Przybliżał broń do mojej twarz, aż lufa uderzyła w czoło i krzyknął - To oznacza, że jesteś kurewsko skończony, człowieku! Zabieraj swoją dupę. Nie zdejmę cię na moim ganku.

Szturchnął mnie, a moje ciało zawyło z bólu.

Powtarzał cały czas, żebym się ruszał, kierując mnie w stronę pola zaraz z domem. Jezu pierdolony Chryste, nie mogłam zrobić nic oprócz poruszania się i nawet to było chaotyczne.

- Nie rób tego – powiedziałem, czując, że część moich emocji krzyczy. Instynkt samozachowawczy, może. Pierdolić to, jeśli wiedziałem. Byłem dziwnie spokojny na zewnątrz. Nie odpowiedział na to. Tylko krzyczał, żebym się ruszał. Praktycznie mówiąc mi tym samym, że idę na śmierć. Taki rodzaj bodźca sparaliżował mnie. Przyszedłem tu dać mu pieniądze. Teraz miałem dostać kulę w łeb? Co do kurwy?

- Co się stanie z Allie? – wydusiłem, biorąc drżący krok za krokiem.

- Głupia suka popełniła błąd w sekundzie, w której spiknęła się z twoim skretyniałym bratem.

- Poczułem, jakby ktoś wsadził mi rękę w moją pierś i wycisnął życie z mojego serca. Obracałem się, kiedy pistolet uderzył w bok mojej głowy. Obraz mi się rozmył i ostry ból przeszył moją czaszkę.

- Powiedziałem, kurwa, ruszaj się!

Ale nie mogłem. Upadłem na twardą ziemię, próbując otrząsnąć się z bólu. Byłem rozproszony. Nie mogłem się skupić nie mogłem nawet prosto spojrzeć. Zobaczyłem obie jego nogi, robił krok w tył przy moim boku. Usłyszałem kliknięcie jego broni. Wiedziałem, że zamierza mnie zastrzelić. Przez ułamek sekundy, nie obchodziło mnie to. Byłem tak załamany fizycznie, mogłem po prostu zasnąć na wieczność.

- Będziemy mieć zabawę z tą dziewczyną – powiedział w tym momencie.

Wtedy wszystko naraz uderzyło we mnie

Allie sama w mieszkaniu. Nieuzbrojona. W niebezpieczeństwie

Czekająca na mój powrót do domu.

To było jak złamanie odrętwienia. Ogarnęło mnie natychmiastowe uczucie zaborczości wobec niej, to była potrzeba chronienia jej za wszelką cenę. Spojrzałem w górę na Ricardo w momencie, kiedy kładł palec na spust i wtedy to poczułem ... jakiegoś rodzaju iskrę.

Zatraciłem się.

Zrzuciłem się na niego, powalając go w tył w chwili, gdy pociągał za spust. Dźwięk wystrzału obok mojej głowy, chwilowo ogłuszył mnie w prawym uchu. Krzyczał nieskładnie, kiedy się przewracaliśmy. Wylądował twardo na plecach, oddając więcej strzałów z broni w swojej garści. To była walka polegająca głównie na zwierzęcej szarpaninie po obu stronach. Drapał moje ramiona swoimi osłoniętymi rękoma, podczas gdy ja wyrwałem mu broń i odrzuciłem ją tak daleko od nas, jak było to tylko możliwe.

Zamachnął się na mnie pięścią, próbując wykręcić ciało z pode mnie, ale ja miałem przewagę rozmiaru, a ból był ledwie odczuwalny. Oddałem cios, rozrywając na części bandamę. Jego usta były otwarte, jego krzyki były dla mnie bełkotek, kiedy powoli skupiłem się na pierdolonym złotym zębie, przypieczętowując każdy cios wymierzony w jego twarz.

Ten człowiek zamierzał zabić mnie.

Ten człowiek zamierzał zabić Allie.

Ten człowiek nie zasługuje na życie.

Zanim się zorientowałem, stałem i waliłem butem w jego ciało. Adrenalina pędziła przez mój krwioobieg, szaleńczo i nie do powstrzymania. Serce waliło wewnątrz mojej piersi, kiedy mój but kontynuował uderzenia w mięso i kość. Obraz się rozmył, kiedy pot ściekał ze mnie pod ciemnym niebem. Włożyłem każdą część mojej energii w uderzenia.

Mocno.

Mocniej.

Tak mocno jak pozwalały mi na to siły.

Byłem opętany. Potwory. Wściekłość i strach zjednoczyły się. O mały włos, a miałabym rozwalany łeb w drobny mak i nie miałem zamiaru pozwolić, aby to stało się ponownie.

Więc kontynuowałam, dopóki ziemia nie była zabarwiona na czerwono i nie wyczułem miedzianego i słodkiego zapachu zmieszanego w powietrzu wokół.

To było prawie widoczne, ale także oślepiające w tym samym czasie. Wiedziałem, co robiłem. Wiedziałem, że powinienem przestać. Ale byłem za bardzo zaślepiiony strachem, tą desperacką potrzebą, aby przetrwać, *nie mogłem* się powstrzymać.

W jednej sekundzie byłem na nim, w następnej czułem, jakbym był popychany przez niewidzialną siłę. Waliłem mocno, moje ciało nagle zaczęło drżeć, kiedy mrugnąłem i spojrzałem się na człowieka nie do poznania. Twarz w glebie, głowa zupełnie zmiażdżona i jego ciało leżało nieruchomo.

Nie mogłem się zebrać myśli. Nie mogłem usłyszeć niczego po za szumem krwi w moich uszach. Ale to, co czułem... to powoli docierało do każdej części mojego jestestwa. Zastąpiło to chore i pokręcone uczucie jakie się ma, kiedy coś okropnie nieopisanego się wydarzyło. Kręciło mi się w głowie, a oddech zelżał.

- Kurwa – wymamrotałem, zanim się pochyliłem i zwymiotowałem.

Właśnie zabiłem człowieka. O, kurwa. Właśnie zabiłem człowieka.

Opanowały mnie mdłości. Upadłem na kolana i haftowałem, dopóki mój brzuch nie był obolały. Wtedy wytarłem usta i wpatrywałem się w człowieka, którego zabiłem. W tym momencie czułem się, jakby moje życie było skończone. Zostanę za to zamknięty. Będę gnął w więzieniu, podczas gdy najlepsze lata mojego życia odejdą w zapomnienie.

Allie.

Pierdolona Allie.

Poczułem uciskanie w piersi. Czując to nie byłem zaskoczony, ponieważ to mówiło mi, że nie chciałem, aby cokolwiek się jej stało, jeśli mnie zamkną. Kto się nią zaopiekuje? Kto ją przyjmie i jej pomoże? Będzie zdana zupełnie na siebie w wartej kawałek gówna mieścinie z dzieckiem, do którego zatrzymania ją przekonałem.

Usiadłem, gapiąc się w dalszym ciągu na to, co zostało z Ricardo. Ten pojeb sam na siebie to sprowadził. Nie chciałem tego. Nie przyjechałem tu, żeby zabić ludzką istotę, nawet jeśli oczywistym było, że ten człowiek to kawałek gówna, że nie zasługiwał na powietrze, które zużywały jego płuca.

Oderwałem mój wzrok od niego i popatrzyłem w niebo pokryte chmurami. Nadchodził deszcz. Co było dobre. Potrzebowałem, żeby ta wielka plama krwi jakoś zniknęła.
I ciało.

Ta, i to cholerne pierdolone ciało. Kurwa.

Jak to zrobić i ująć z tym na sucho?

Co, do kurwy, robisz z trupem? Nie byłem nawet pewny czy będę mógł znieść przeniesienie drania w moich rękach bez ponownego wymiotowania.

To było nierzeczywiste. Czuję niemal, jakbym nawet nie był w moim ciele analizując pomysły. Patrzyłem siebie z innego miejsca: na człowieka pokrytego krwią i siniakami, wpatrującego się w puste pole dookoła, jakby stracił siebie i nie rozpoznawał tego, kim się stał.

Ostatecznie, wstałem. Działając wyłącznie na adrenalinie, zostawiłem go za sobą i poszedłem do domu. Drzwi były nadal częściowo otwarte. Powoli wszedłem po schodkach ganku. Wiedziałem, że nikogo nie było w środku. Jeśli ktoś by był, wyszliby, kiedy usłyszeliby wystrzały z broni.

Jednak. Byłem wyjątkowo ostrożny. Bardzo wolno wszedłem do środka. Natychmiast znajdując się w salonie, tyle, że miejsce było puste, oprócz telewizora na podłodze i podłączonego do niego Xbox'a. Zrobiłem jeszcze kilka kroków do wewnątrz i skręciłem do kuchni. Butelki piwa i puste kubki po napojach porzucane na blacie.

Kontynuując, skierowałem się w dół korytarza i popchnąłem otwarte drzwi do jedynej sypialni jaka tam była. Jak tylko wszedłem uderzyłem butem w coś twardego. Zatrzymałem się i spojrzałem w dół na czarne marynarskie worki. Schyliłem się, ignorując rwący ból w dole pleców i spróbowałem to podnieść.

Kurwa, to było ciężkie.

Zamiast podnosić, uklęknąłem i rozpiąłem zamek. Otworzyłem szeroko, zaglądając do wnętrza, zobaczyłem morze zielonych. Worek zapakowany był do pełna, studolarowymi banknotami, upchniętymi razem w paczuszki. Podniosłem jeden pakiecik i przeleciałem przez plik, przełykając ciężko patrząc na setki migające przede mną.

Kurwa mać.

Kutas miał całą tę kupę kasy i spuszczał się na żalonym brakiem kilku tysięcy? Ale jednak powiedział, że byłem zdany na porażkę i to była bardzo niepokojąca myśl. Ciężko wzdychając, próbowałem to przemyśleć. Nie miałem tu przychodzić aż do jutra. Nikt nie będzie podejrzewał, że jego śmierć jest moją winą. Jeśli ten worek zniknie... cóż, wtedy może to po prostu wyglądać jak źle wykonany napad. Oczywiście gang z takim znaczeniem ma mnóstwo wrogów. I jakie zamieszanie wywoła taka kradzież?

To mogło z całą pewnością wywołać reakcję łańcuchową. I jeśli będą zbyt zajęci szukaniem kogoś innego, może wtedy nie będą przyciskać ludzi bez znaczenia. Będąc bliskim utraty zmysłów, to była jedyna rzecz o której mogłem myśleć.

Wstałem i zabrałem ze sobą worek, upewniając się, że wziąłem też paczkę leżącą na ganku. Wepchnąłem to do torby i ledwie pokonałem drogę do wozu. Skierowałem się z powrotem do miasta.

Paranoja opanowywała mnie z każdym pokonanym zakrętem. Patrzyłem się na siebie we wstecznym lusterku. Wyglądałem na winnego i... jakoś zmienionego. Napinałem się za

każdym razem, gdy mijałem jakieś auto, czując jakbym z ciągał na siebie uwagę i był obserwowany. Nie było nawet pewien czy oddychałem przez większość drogi do domu.

Powietrze rozrzedziło się, kiedy stanąłem na światłach i zwróciłem głowę w stronę szyby i zobaczyłem wóz policyjny stojący obok. Jakby poczuł mój wzrok, policjant odwrócił głowę i spojrzał wprost na mnie. Chwyciłem kierownicę mocniej i czekałem aż to zauważy. Aż zauważy wszystko, co zrobiłem. Spojrzy na mnie i będzie wiedział, że jestem winnym sukinsynem, że właśnie skatowałem człowieka na śmierć.

Do diabła moje ciuchy nadal nosiły ślady jego krwi.

Wszystko co musiał zrobić to mnie zatrzymać.

Policjant się patrzył... każdą sekundę odczuwałem jak wieczność. Moje serce się zatrzymało, pocilem się podwójnie, wszystkie myśli uleciały.

Światło zmieniło się na zielone, a policjant po prostu kiwnął do mnie. Później odjechał, nigdy nawet raz się nie zatrzymując, nigdy nie włączając świateł. Zniknął za rogiem, a ja tam po prostu stałem, na pustej ulicy, zastanawiając się jak, do kurwy, on niczego nie zauważył.

Aż do mnie nie dotarło. Podczas gdy to wszystko czułem, oni niczego nie zauważali. Byłem tylko kolejnym niewidzialnym człowiekiem. Nie było we mnie nic podejrzanego.

Będzie z tobą porządku.

Mogłoby się wydawać przedwczesnym, żeby to zakładać, ale... czułem to w kościach.

Wszystko będzie dobrze.

Wreszcie depnąłem w gaz i pogałem do domu do niej.

ALLIE

Znalazłam go siedzącego na podłodze pod prysznicem. Woda spadała na niego, kiedy wpatrywał się w przestrzeń z pustym wyrazem twarzy. Nie sądziłam, żeby mnie nawet zauważył, kiedy weszłam do zaparowanej łazienki. Siedział tu odkąd wrócił do domu, od przynajmniej piętnastu minut. Nie odezwał się do mnie słowem. Ale widziałem jego stan. Coś poszło bardzo źle.

Zrzuciłam swoje ubrania i weszłam do kabiny. Przycupnęłam na dole obok niego, zaraz za strumieniem wody i przylgnęłam do niego. Ciało miał wręcz za gorące do dotykania i pokryte niesamowicie rzędami siniaków.

Niektóre były ciemne, inne czerwone i świeże.

Złapałam myjkę i zamoczyłam gorącą wodą, zanim przeciągnęłam nią po jego ramionach. Cały czas wpatrywałam się w poważny wyraz jego twarzy.

- Co się stało? – wyszeptałam, delikatnie przeciągając myjką po jego piersi.

Ledwie potrząsnął głową w odpowiedzi.

- Heath.

- Nie chcesz wiedzieć, Allie.

Jego posępne słowa wytrąciły mnie z równowagi.

- Czy musimy uciekać?

Zwrócił się twarzą do mnie. Te brązowe oczy zawładnęły mną. Powoli zmyta beznamiętność zastąpiona delikatnym spojrzeniem, które natychmiast złagodziło moje obawy. Jego szorstka ręka dotknęła mojej twarzy. Pociągnął mnie i pocałował, delikatnie wsuwając język do moich ust. To był jeden z najbardziej intymnych pocałunków jaki mi dał.

Jego ramiona przytrzymały moje ciało, wprowadzając mnie pod wodę, tak, że moje plecy przyklejone były do jego klatki. Ciągnął pocałunki od mojej głowy do gołych ramion, odgarniając dla lepszego dostępu mokre włosy.

- Stało się coś niesamowitego – powiedział wprost do mojego ucha. – Dzisiaj to zrozumiałem.

Od jego dotyku mój oddech się skrócił, kiedy zapytałam: - Co rozumiałeś?

Ścisnął mnie delikatnie i odpowiedział - Zakochałem się w tobie, Allie. Nigdy nie czułem się bardziej w domu, niż kiedy trzymam cię. Sprawiasz wszystko znacznie jaśniejszym. Jesteś centrum mojego świata i jest tak odkąd do mnie przyszedłaś.

Zamknęłam oczy w odpowiedzi na jego słowa. Łzy walczyły o uwolnienie.

- Nigdy nic ci się nie stanie – kontynuował. – Jesteś ze mną bezpieczna. Dzisiejszy dzień pokazał mi, że jestem zdolny zrobić cokolwiek i z taką pewnością wiem, że zawsze będę w stanie się tobą zająć.

Potaknęłam.

- Wszystko będzie dobrze.

Byłam jak z galarety w jego ramionach. On też stał się centrum mojego życia. Ufałam Heath'owi bardziej niż kiedyś komukolwiek w moim życiu. To było jakbym dostała prezent, słysząc jak mówi, że się w mnie zakochał. Nigdy nawet za milion lat przewidziałabym tego i zamroczyło mnie tylko na myśl o tym wszystkim, co było między nami. Nic nie będzie nas w stanie rozdzielić, bo Heath nie był samolubnym człowiekiem jak jego brat.

- Zamierzam odwiedzić Ryker'a - wyznałam jakiś czas później. – Już czas, żebym wszystko wyprostowała.

Skinął i pocałował mnie ponownie w ramię.

- Chcę być z tobą, Heath.

- Sprawimy, żeby to się spełniło. Cokolwiek stanie nam na drodze, sprawimy, żeby to się spełniło.

Uśmiechnęłam się delikatnie w odpowiedzi na jego optymizm. Pragnęłam go tak bardzo. Jakkolwiek wydawało się to niewłaściwe, pogodziłam się z tym jak dobrze się z tym czułam. Heath był wart walki. Właśnie wtedy dziwne, żywe doznanie poczułam w dole brzucha. Przeniosłam moje ręce w dół brzucha, skupiając się na odczuwaniu. Wpatrywałam się w dół na brzuch, i moje serce podskoczyło, kiedy jego część wnosila się.

- Heath – powiedziałam, gubiąc oddech, biorąc jego rękę i umieszczając na brzuchu.

- Czujesz to?

Był cicho przez minutę, skupiając się. Kiedy słabe odczucie szturchnięcia powróciło, przełknął delikatnie, mamrocząc - Kurwa mać, Allison. Czuję go.

Uśmiechnęłam się szerzej niż kiedykolwiek.

- Dziękuję, że doświadczasz to ze mną.

Potrząsając głową, odpowiedział poważnie: - To ja dziękuję *tobie*, za wybranie mnie do dzielenia się tym.

Kiedy woda stała się zimna, wyniósł mnie stamtąd i trzymał mnie.

Trzymał mnie tak, jakby był zdecydowany nigdy więcej mnie nie puścić.

ROZDZIAŁ 16

RYKER

BETA: MALA_NESSI

Byłem pijany.

Toczyłem się po ulicy z zamglonymi oczami, powoli przesuwalem nogi.

Ale to była zajebista noc.

Epicka.

Cindy, gorąca jak cholera. Ukłony za to, co zrobiła. Kurwa, to było dobre. Co za posuszeństwo. Wybrała mnie, a nie Heatha, a jego mina... Heh. Była lepsza niż to, co czułem, jak ją pieprzyłem.

Kochałem dziewczyny. Heath może i wyglądał lepiej niż ja, ale miał tylko jedną laskę. Jak do którejś zarywał, to chwilę to trwało, a później z nią kończył i przenosił się na inną.

Ja nie.

Ja pieprzyłem je na lewo, na prawo i w środku.

Byłem przystojny. Laski mnie chciały. Byłem tym Lawsonem w zasięgu ręki. Tym, do którego ustawiały się w kolejkach i czekały na swoją kolej. Prawdziwe ślicznotki. Nie brzydkie kaczątko, które nie patrzyły w lustro przed wyjściem. Mówię o gorących suczkach w obcisłych dżinsach, z jędrnymi cyckami, włosami puszczone na plecy, czerwonymi, lśniącymi wargami i oczami błyszczącymi chęcią.

Wykorzystywałem je. Kochałem ten dreszcz. Kochałem być lepszy od brata. Dorastanie z nim zawsze przypominało jeden wielki konkurs. Heath zawsze wydawał się we wszystkim lepszy.

Sport? Zawsze strzelał bramki.

Wygląd? Miał geny futbolisty, a ja ciało tenisisty. Żadne ciężary nie mogły mnie zbliżyć do jego postury, ale wiedziałem, że to dlatego, że mieliśmy innych ojców.

Szkoła? Frajer miał dysleksję i lepsze oceny ode mnie.

Rodzina? On był ulubieńcem mamy. Kuzynostwo wolało jego towarzystwo. Wszyscy patrzyli na niego z podziwem, chociaż nic nie osiągnął.

Siła? On był wojownikiem. Ja byłem z boku, obserwowałem, jak rozwalal jednego gościa za drugim i wiedziałam, że nie mogę znaleźć się na drodze jego pięści.

Ale dziewczyny? Nie wiedział, jak być w związku. Nie potrafił się wkręcić. Mnie związki nie interesowały, ale wiedziałem, czego chciała dziewczyna. Wiedziałem, jak je

oczarować, sprawić, żeby czuły się chciane. Nie odrzucałem ich, ani nie mówiłem nic w stylu „My się tylko pieprzyjmy. Nic z tego nie będzie. Nie jesteśmy nawet przyjaciółmi.”

Wykorzystywałem to, co miałem. To, w czym byłem najlepszy. I dziś się opłaciło.

Podejrzałem, że to dlatego Heath zachował się jak kutas i zmył się bez pytania, czy miałem jak wrócić do domu. Zostawił mnie, zmusił do samotnego włóczenia po ulicach w środku nocy. Przynajmniej... nie sądziłem, żeby był tu ktoś jeszcze.

Zatrzymałem się i rozejrzałem, żeby mieć pewność. Nie lubiłem pieprzonej ciemności. Też przez Heatha. Kiedy byłem dzieckiem, non stop mnie straszyl. Nauczyłem się, że nigdy nie wiadomo, co kryło się w cieniach.

Wyciągnąłem szczyryk. Hedley nocą nie było fajne. Jeśli nie było się facetem i nie miało się ze sobą kumpli, lepiej było uważać na każdy krok.

Zresztą nieważne. Nie byłem cipą. Jako siedemnastolatek czułem się jak dorosły. Życie mnie nie oszczędzało. Zwłaszcza po śmierci mamy pół roku temu. W jednej chwili była, a w następnej już nie.

Pieprz się, raku.

Jakoś przędliśmy. Przynajmniej rachunki płaciliśmy. Musiałem szybciej dorosnąć. Musiałem zająć się rzeczami, których nie powinno robić dziecko. W efekcie byłem zły, a napięcie między mną a tą marną podróbką brata zawsze było spore. Śmierć mamy nie oznaczała, że mógł mi rozkazywać. Pracowałem tak jak on. Zarabiałem, żeby ułatwić nam życie. Koniec dnia mogłem spędzić tak, jak sobie tego, kurwa, zamarzyłem.

- Pomocy.

Zatrzymałem się. Przysiągłbym, że coś słyszałem. Znowu się rozejrzałem po ciemnych budynkach przy ulicy.

- Proszę.

Odwróciłem się, żołądek przewrócił się od tego ruchu. Po nocy ciężkiego picia każdy gwałtowny ruch był dla mnie jak śmierć. Poczulem gulę w gardle. Zgiąłem się w pół i sapnąłem głośno, stawiałem małe kroczki, aż uderzyłem głową o ceglany mur jakiegoś ciemnego sklepu. Oddychałem ciężko przez dłuższą chwilę, walcząc z nagłym zimnym potem.

Dlaczego do cholery piłem?, zapytałem sam siebie.

- Pomocy – znowu to usłyszałem.

Boże, miałem haluny?

Stanąłem prosto i oparłem rękę o ścianę. Stawiałem małe kroki, powoli zbliżając się do miejsca, z którego dobiegał głos. Męski, słaby i głęboki. Może pijany? Jeśli tak, zostawiłbym go. Najpierw musiałem zająć się własnym zalanym dupskiem.

Skręciłem w aleję, z której strasznie śmierdziało. Oddychałem przez usta i gapilem się w ciemność, czekałem, aż dość się pojawi. Z każdym krokiem widziałem nieco lepiej, aż

wreszcie rozpoznałem zarys człowieka. Spory facet. Zatrzymałem się w połowie drogi do niego i rozejrzałem ostrożnie.

To mogła być pułapka. Może chcieli zwędzić mi portfel. Nieważne, że sukinsyny znalazłyby tam tylko pięć dolarów i fałszywy dowód.

- Co ci jest? – zapytałem, skupiając się na facecie. Opierał się plecami o ścianę, nogi miał szeroko rozłożone na ziemi.

- B... boli – bąknął, kręcąc głową na boki.

- Gdzie? – naciskałem.

- Wszędzie. Głównie sz... szyja.

- Co się stało? Skąd się tu wziąłeś?

Zakaszłał słabo, po czym wyszeptał:

- Wyrzucili mnie tu... chwilę temu. W każdej chwili mogą wrócić. Zabierz mnie stąd. P... proszę, zabierz mnie stąd.

Wyrzucili go? Zbliżyłem się o krok, kręcąc głową i próbując zrozumieć.

- Kto cię wyrzucił? Kto tu wróci?

- B... bardzo źli ludzie.

Byłem pijany, ale zmysły działały dobrze. Musiałem odwrócić się i zwiewać. Spieprzyć od tego gościa, zanim wdepnę w gówno, w którym mógłbym utknąć. Dobrze mi szło unikanie zła, które wypełniało to miasto. Na pewno nie potrzebowałem żadnej rozróby – a w tym przypadku jasne było, że na rozróbę się zanosilo. Facet dostał lanie, a tamci mieli wrócić po więcej.

Cofnąłem się i zacząłem kręcić głową. Otworzyłem usta, żeby mu odmówić, ale usłyszałem za sobą głośny łomot licznych stóp. Powietrze wypełniły głosy, a zanim obróciłem się do połowy, rozległ się śmiech. Usłyszałem:

- Następny frajer.

- Nie... - zacząłem odpowiadać, ale za późno. Z boku głowy poczułem rękę. Sapnąłem głośno, sparaliżowany strachem, kiedy ktoś rąbnął moją głową o ścianę.

Zapadła ciemność.

*

Poruszyłem się, czując w głowie najgorszy ból na świecie. Wiedziałem na czymś twardym. Plecy miałem zeszywniałe, szyję obolałą, a ręce... Z moimi rękami było coś nie tak!

Otworzyłem oczy i zobaczyłem ciemność. Coś je przesłaniało, więc spróbowałem usunąć materiał. Opanowała mnie klaustrofobia, kiedy odkryłem, że nie mogłem ruszać rękami. Miałem związane nadgarstki, które wykręcały mi ręce daleko za krzesło, na którym siedziałem. Nie mogłem nawet kopać. Moje nogi były przymocowane do nóg krzesła.

Przerażony, próbowałem się szamotać. Może mógłbym rozwalić krzesło. Jęknęło i przesunęło się po twardej powierzchni. Właściwie natychmiast spocilem się jak świnia. W głowie mi pulsowało i zaraz miałem stracić przytomność.

Co do cholery...

- Nie męcz się, chłopcze – usłyszałem szorstki głos. – Nigdzie nie idziesz.

Zamarłem. Każdy cal mnie był zaalarmowany. Ktokolwiek był w pokoju, znajdował się nieprzyjemnie blisko.

- Co się dzieje? – zapytałem, bardziej zły niż przestraszony. – Dlaczego tu jestem? Nie zrobiłem nic...

- Nie zgrywaj głupka. Wezwał ciebie jako wsparcie, tak?

- Nikt mnie nigdzie nie wzywał. Wracalem do domu z imprezy! Byłem pijany, chłopie. Nic nie wi...

- Więc, co twoja dupa robiła w tamtym zaułku?

- Jakiś facet wzywał pomocy. Poszedłem sprawdzić, co się działo.

Zaśmiał się.

- Albo jesteś najgłupszym, najbardziej pechowym chłopaczkiem, jakiego widziałem, albo robisz ze mnie durnia. Które?

Pokręciłem głową, z każdą sekundą coraz bardziej zły.

- Nie jestem głupi i nie kłamię. I nie jestem chłopaczkiem.

- Nie?

- Nie! – Świat nabrał czerwonych odcieni. – Wypuść mnie stąd!

Kutas znowu się zaśmiał. Och, ile bym oddał, żeby dorwać go w swoje ręce! Zacząłem się szamotać, próbując zerwać więzy. Nie miałem pojęcia, gdzie byłem, ani z kim miałem do czynienia. Robiło mi się ciepło i panikowałem. Miałem wrażenie, że siedziałem w małym pudełku, którego ściany powoli się wokół mnie zamykały.

- Uspokój się. Jezu, nawet mi jest teraz niewygodnie.

- To mnie rozwiąż!

Usłyszałem stłumione dźwięki. Kroki. Ręka złapała zasłonę na moich oczach i zerwała ją. Zamrugalem szybko, gdy światło odebrało mi chwilowo wzrok. Pozbywałem się mroczków sprzed oczu i powoli dostrzegałem kolejne przedmioty.

Byłem w cementowym pokoju. Może w komórce. Poczulem strach, gdy zobaczyłem twarz wpatrującą się we mnie z szalonym uśmiechem. Facet był łysy, miał jasną siwiejącą brodę i lśniące niebieskie oczy. Była w nim jakaś twardość i nagle uświadomiłem sobie, że całe moje życie miało się zmienić. Albo umrę... albo zapłacę za to, co chciałem zrobić rannego gościowi z alejki.

- Coś nie tak? – zapytał facet z uniesionymi brwiami. – Teraz nie wydajesz się taki twardy, co? Wiesz, kim jestem, chłopcze?

Ledwie oddychałem, kiedy kręciłem głową.

Facet pochylił się i wyszeptał:

- Mogę być twoim przyjacielem... albo najgorszym pierdolonym koszmarem.

Nie odpowiedziałem. Czulem pot ciekący mi po policzkach i zdradzający moje zdenerwowanie.

- Co wybierasz? – zapytał, podchodząc do stolika, na którym leżała długa kolekcja noży.

O kurwa mać.

- Słuchaj – powiedziałem, przetykając ślinę. – Nie okłamałem cię. Jestem tylko pijakiem, który natknął się na gościa, który wzywał pomocy.

- Jesteś pewny?

Drżałem, gdy odpowiadałem:

- Chłopie, na sto procent.

Podniósł Spydera z żółtą rączką i obrócił się ku mnie. Jego oczy lśniły, kiedy niedbale do mnie podchodził, bacznie obserwował moją twarz i powoli przesuwając palcami w górę i dół ostrza. Próbował mnie zastraszyć. I cholernie dobrze mu szło.

- Ile masz lat, dzieciaku? – zapytał, przyciągając sobie krzesło i siadając obok mnie.

- Siedemnaście.

- Siedemnaście – powtórzył, z namysłem kiwając głową. – Ciągle pierdolony dzieciak, co? I łąziłeś w nocy po ulicy, pijany w trzy dupy i chciałeś pomóc obcemu w zaułku?

- Brat mnie zostawił. Nie miałem kasy na taksówkę. Musiałem iść i wtedy go usłyszałem.

- Jasne.

Nie wiedziałem, czy uwierzył czy nie. Nie byłem w stanie go rozgryźć.

- Mieszkasz mniej więcej tam, gdzie cię znalazłem? – zapytał.

- Kilka przecznic dalej – odpowiedział.

- Mhm. A ten facet, którego widziałeś... Rozpoznałeś go?

Próbowałem przypomnieć sobie twarz z alejki.

- Było za ciemno.

- Co dokładnie ci powiedział?

- Że coś mu zrobili i że mieli po niego wrócić.

Milczał przez chwilę i patrzył na nóż. Obserwowałem, jak beztrzesko wygrzebywał brud spod paznokci, jakby była to normalna część jego dnia. Zastanowiłem się, czy dwa razy się zastanowi, zanim mnie zabije. A może byłem dla niego kolejną liczbą? Kurwa, musiałem coś szybko wymyślić.

*- Chcesz wiedzieć, co się z nim stanie? – ciągnął facet, nie odrywając wzroku od noża.
– Wisiał mi sporo kasy. Stwierdził, że nie zapłaci wtedy, kiedy zaplanowałem. Rano będzie wisiał na gałęzi z fałszywym pierdolonym listem samobójczym.*

Jezu Chryste. Dlaczego mi to mówił?

- Nazywał się Walter Wallace. Znasz go?

Kojarzyłem nazwisko. Znałem rodzinę. Kurwa, jako dzieciak bawiłem się z jego córką. Powoli przytaknąłem.

- Nie znam go osobiście, ale wiem, kto to.

- Myślę, że facet ma gdzieś w okolicy kasę. Przeszukam jego dom. Może zacznę od puknięcia jego pierdolonej żony.

Zamknąłem oczy. Kurwa, jeśli to był koszmar, czy ktoś mógłby mnie w końcu obudzić?!

- Cóż, chłopcze, skoro już wiesz, co go czeka, lepiej zacznij mi się tłumaczyć, bo też zadyndasz na gałęzi.

Otworzyłem oczy.

- Tłumaczyć się? Nic nie zrobiłem!

Wzruszył ramionami i spojrzał na mnie swoimi zimnymi oczami.

- Jasne, ale właśnie powiedziałem ci o tym gościu i o tym, co zrobię jego żonie i dlaczego. Nie wypuszczę cię stąd, skoro wiem, że masz tego typu informacje.

Że co, do jasnej cholery? Podał mi „informacje” i teraz używał ich przeciwko mnie? Zakręciło mi się w głowie. Ból się pogorszył. Próbowałem wymyślić jakieś wyjście z tej sytuacji. Facet lubił więzić ludzi? Wrabiał mnie?

To było chore.

- Co mam zrobić? – zapytałem ze świadomością, że brzmiałem jak desperat.

- Cóż, zależy. Co chciałbyś dla mnie zrobić?

Nie wiedziałem. Domyślił się tego z mojego milczenia.

Westchnął ciężko i pokręcił głową z niezadowoleniem.

- Nie jesteś mi potrzebny. Wydawało mi się, że zobaczyłem w tobie ogień, taki, który dopiero się rozpala i zajmuje serce. Myślałem, że jakoś mi się przydasz. Ale chyba nie.

Wstał, a moje ciało szarpnęła panika.

Myśl.

Myśl!

MYŚL!

- Znajdę tą kasę – krzyknąłem w pośpiechu, walcząc z drżeniem głosu. – Facet miał córkę. Mogę... mogę je zdobyć przez nią. Ona nic nie będzie podejrzewać. N... nikt nie będzie.

Spojrzał na mnie z góry i zmarszczył brwi.

- Dlaczego miałbym to zrobić?

- Bo samobójstwo ojca będzie podejrzane, jeśli coś złego stanie się też matce.

Patrzył na mnie surowo, ale z jego twarzy nie potrafiłem odczytać emocji. Sekundy miały boleśnie powoli... aż wreszcie jego wargi wykrzywiły się w szerokim uśmiechu.

- Chłopcze, lubię cię.

Z ulgą opadłem na krzesło.

- Jestem Boss – powiedział po chwili, schylając się i patrząc mi w oczy – I szybko nauczysz się, że nie chcesz mnie wkurwić. Bo przede mną jeszcze nikt nie uciekł.

*

Więzienie jest jak długa pauza w życiu.

Wiesz, że czas płynie, ale tego nie czujesz. To nie izolacja od świata cię zabija, tylko wtórność. Budzisz się bez celu i idziesz spać nieco mniej żywy wewnątrz. Serce przypomina, że wciąż żyjesz, ale nie jest już najważniejszym organem. To nie ono daje ci cel. Nie mówi ci, jak żyć dzień za dniem w miejscu pełnym okrutnych przestępców.

Nie, to mózg cię napędza. Mózg mówi ci, co robić. Mówi, żebyś nie podnosił głowy i nie wszczywał burd. Żebyś tylko istniał.

Egzystowałem.

Ja egzystowałem. Ale, jak pieprzony kwiatek bez wody, usychałem. Potrzebowałem jej. Potrzebowałem tej wody. Potrzebowałem jej, żeby dała mi oddech i nadzieję, że po drugiej stronie było coś dobrego.

Co jest popieprzone. Bo nadzieja w takim miejscu jest niebezpieczna. Przez nią upadek następuje z wyższą... jest *trudniej*.

Przez większość dni ją przeklinałem. Porzuciła mnie, ale nie potrafiłem znaleźć w sobie nienawiści. Wiedziałem, że była to popieprzona karma. Nie zasługiwałem na nią, ale wścieknę się, jeśli pomyślała, że ucieczka ode mnie oznaczała, że z nami koniec.

Była moja.

Nigdy nie chciałem się w niej zakochać. To po prostu się stało. Ale znałem dokładną chwilę, kiedy to się zaczęło, i to wspomnienie nawiedzało mnie co noc, kiedy byłem sam w celi.

- Wstawaj, Lawson – usłyszałem głos, który mnie obudził. – Masz gościa, cwelu.

Wstałem i dostałem łańcuchy.

- Pierdolony cwel - mruzczał gruby strażnik Jacko, ubliżał mi, bo nie reagowałem. – Parszywie to wygląda, co? – Jasne, mógł sobie gadać. Pozwalałem mu. Nie wiedział, do czego byłem zdolny, ale im bardziej się nakręcał, bym wyraźniej widziałem chwilę w przyszłości, kiedy się dowie. Będzie wiedział dokładnie, z kim zaczął

Zabrał mnie do skrzydła wizyt.

Miałem nadzieję, że to nie Matt. Gównno, którym mnie ostatnio karmił, było nie do przetrwania. Pieprzył, że Heath pragnął Allie – *mojej Allie!*

Po drodze myślałem o tamtej rozmowie.

- *Ona na ciebie nie czeka – wyrzucił z siebie, unikając moich oczu i wzruszając ramionami. - Nikomu o tobie nie wspomina. Cały czas siedzi w szkole albo w mieszkaniu Heatha. Nie... Co mam ci powiedzieć, Ryker? Ona na ciebie nie czeka, chłopie.*

Nie uwierzyłem w to. Potraktowałem te słowa jak wiatr; lekki podmuch w twarz, który zaraz zniknął.

- *Heath, chłopie – ciągnął, wreszcie patrząc mi w oczy i nerwowo stukając palcami w stół. – Spędza z nią naprawdę dużo czasu, Ryker.*

Potarłem twarz ze złością. Co to miało do rzeczy?

- *Lepiej że siedzi z moim bratem, a nie z jakimś innym frajerem w jakimś gównie, szcurzym gnieździe w tym pierdolonym mieście, Matt. Powiedziałem mu, żeby się nią zajął...*

- *Jakbyś zobaczył, jak się nią zajmuje, Ryker, byłbyś poważnie wkurwiony.*

Nie odpowiadałem przez kilka sekund. Patrzyłem na niego. Był na haju? Nic nie rozumiał. Wiedziałem, co mi sugerował, ale to nie miało dla mnie sensu. Heath obiecał, że się nią zajmie. Ufałem, że dotrzyma słowa i wyglądało, że dotrzymał. Miał przy sobie fajną, gorącą laseczkę, a Allie była znacznie poniżej jego wymagań. Nigdy się za nią nie oglądał, nigdy go nie obchodziła. Sprawa była bezpieczna, a on pewnie wkurwiał się, że zostawiłem go z tym gównem.

- *Mylisz się – powiedziałem Mattowi. – Jestem pewny, że to nieprawda.*

Matt zamrugał ze złością i pokręcił głową.

- *Dobra, chłopie. Nie wierz mi. Ale wiem, co widzę. Są blisko. Nigdzie się bez niego nie rusza.*

Znów wiatr. Może stawiałem mur albo kupę gówna. Może nie chciałem uwierzyć, ale pod koniec tamtego dnia, to nadal nie miało sensu. Jeśli by się zeszli – Boże uchowaj Heatha, jeśli się do tego posunął – byłby to największy szok w moim życiu. I chyba to najbardziej mnie przerażało.

Naprawdę bym go zabił.

Nie, pomyślałem, przypominając sobie, co mówił mi Heath, gdy ostatni raz się widzieliśmy. Nigdy by mnie tak nie wyruchał. Obiecał mi na wszystkie świętości. Był moim bratem – moją krwią.

Zwolniłem, kiedy spojrzałem na stół, do którego prowadził mnie Jacko. Zamarło we mnie wszystko poza sercem. Biło mocniej, a moje ciało przeniknęła fala niedowierzania, kiedy wbiłem oczy w Allie.

Śniłem o tym. Śniłem, że przychodzi i mówi, że popełniła błąd, że nie mówiła poważnie, kiedy zdecydowała o naszym rozstaniu. To było pod wpływem emocji. Fakt, że tu była, był na to dowodem.

Uniosłem kącki ust i przyspieszyłem. Gdy podszedłem, opuściła soje niebieskie oczy na stół. Czekałem, żeby objęła mnie i pocałowała miękkimi ustami, ale jej wzrok utknął w losowym punkcie stołu. Nie poruszała się.

Nie wziąłem do siebie dziwnej zmiany w jej zachowaniu. Nie widzieliśmy się od miesięcy. Nigdy nie rozstawaliśmy się na tak długo. Wciąż mogła być na mnie zła. Ale w porządku. Mogliśmy to obgadać.

Usiadłem naprzeciw niej, a Jacko odsunął się, by dać nam odrobinę prywatności. Wyciągnąłem rękę i ująłem jedną z jej zaciśniętych pięści. Tak jak zapamiętałem, jej skóra była chłodna i miękka. Dotykanie jej było dla mnie nierealne.

- Allie – wyszeptałem. – Spójrz na mnie, dziewczyno.

Nie spojrzała.

Natychmiast się we mnie zagotowało. Co tu się odpierdalało?

- Allie – powtórzyłem ostro. – *Popatrz* na mnie.

Powoli podniosła na mnie wzrok. Niebieskie oczy napotkały moje spojrzenie. Zaciśnęła usta, oglądając moją twarz. Wyglądała pełniej i piękniej, niż pamiętałem. Już nie była wątłą dziewczynką. Wreszcie miała jakieś cycki. Nigdy nie była najpiękniejsza, ale na pewno zaczęła lepiej się czyść w swojej skórze.

- Tęskniłem – powiedziałem jej, przyciągając jej dłoń do swoich warg i całując ją. W tej samej chwili szarpnęła się i cofnęła rękę. Wyczuwałem jej wątpliwości i złość, więc natychmiast chciałem je załagodzić. – Nie złość się na mnie. Codziennie o tym myślałem. Nie chcę, żebyś mnie nienawidziła. Znam cię. Topisz się, kiedy do ciebie mówię. Kiedy powtarzam, jak bardzo cię kocham.

Te słowa nie podziały na nią tak jak kiedyś. Patrzyła na mnie hardo. Dobrze ją rozumiałem i na miłą wyczuwałem żal. Nienawidziła mnie za to, przez co musiała przejść przeze mnie. Ironia polegała na tym, że nie wiedziała, do czego dążyłem. Moje życie było zbudowane na sekretach i kłamstwach. Nie mogłem powiedzieć jej prawy. Gdybym odsłonił jedno małe kłamstewko, powstałaby reakcja łańcuchowa. Jedno spadałoby na drugie jak domek z kart, a na to nie mogłem pozwolić.

- Powiedz coś – nalegałem, patrząc na nią ciepło, tak jak lubiła. – Powiedz mi, co dzieje się w twojej ślicznej główce.

Pochyliła się i powiedziała cicho:

- Siedziałeś i mówiłeś, jak bardzo mnie kochasz i jak tęskniłeś, ale musisz jeszcze zająć się naszym dzieckiem.

Stężałem. Wszelkie ciepło, które czułem, zgasło pod wpływem arktycznego chłodu słowa „dziecko”. Zacisnąłem zęby i oparłem się na krześle. Tego nie było w moich snach. To zaczynało przypominać koszmar.

- Co mam powiedzieć? – zapytałem z wahaniem.

- Nie jesteś ciekawy, jak się rozwija? Nie wiesz wiedzieć, czy to zdrowa ciąża?

Wzruszyłem ramionami.

- A jest zdrowa?

Patrzyła na mnie przez chwilę.

- Tak – powiedziała sucho. – Zdrowa.

- To dobrze, miło mi to słyszeć – odpowiedziałem automatycznie.

- Naprawdę? Bo chyba chuj cię to obchodzi.

Szeroko otworzyłem oczy. Jeszcze nigdy nie słyszałem, żeby przeklinała. Allie nie używała brzydkich słów.

- Heath nauczył cię przeklinać? – To miało być zabawne pytanie. Sposób na przełamanie lodów. Ale... jej reakcja mnie zaniepokoiła. Zamarła i odwróciła wzrok. Coś w jej twarzy się zmieniło. Nie widziałem u niej takiej miny. Poczucie winy? Zmartwienie?

Coś tu nie grało.

- Opiekuje się tobą? – zapytałem, obserwując jej reakcję.

Nie odpowiedziała od razu, ale jej policzki nabrały różanego koloru. Zacisnęła dłonie i rozluźniła je, co rozpoznałem jako oznakę zdenerwowania. Pytanie tylko, co ją tak denerwowało?

- Allie – nalegałem cicho. Nie wiedziałem, jakim cudem nie krzyknąłem. Czułem wściekłość tuż pod skórą. W głębi serca wiedziałem, co się działo, ale nie chciałem tego zaakceptować.

- Tak – wyszeptała w końcu.

Cisza się przeciągała. Jej zdenerwowanie wzrastało z każdą sekundą, a wraz z nim zmartwienie.

Słowa Matta...

Czy były tylko słowami?

A może...?

Czułem, jak w moje serce wbijała się drzazga. Niedowierzenie. Stałem w obliczu sytuacji, którą uważałem za niemożliwą. Allie mnie zdradziła. Nigdy bym nie pomyślał, że byłaby zdolna zranić mnie w ten sposób.

Spomiędzy zaciśniętych zębów wycedziłem:

- Pieprzyłaś się z nim, tak?

Malutka cząstka mnie liczyła, że zaskoczy ją to pytanie. Kurwa, jeśli chciała zaprzeczyć, z radością bym to usłyszał. Chciałem zaślepić się kłamstwem. Wprawdzie znałem odpowiedzieć, ale błagałem, żeby zaprzeczyła.

Oblizwała wargi i zamruwała szybko. W jej oczach pojawiły się łzy, kiedy na mnie spojrzała. Wściekłość, którą czułem wcześniej, był niczym w porównaniu z tym, co odczuwałem teraz.

- Tak – wychrypiała. – Tak.

- Raz? – Dlaczego sam siebie torturowałem?

Pokręciła głową.

- Nie.

- Dwa razy?

Kolejne zaprzeczenie.

- Kurwa, ile razy?

- Nie chcesz wiedzieć.

Nachyliłem się, przekrzywiłem głowę i warknąłem:

- Co to ma znaczyć, do kurwy nędzy, Allie?

Nie cofnęła się, choć tego oczekiwałem. Patrzyła na mnie, walczyła z emocjami, po czym odpowiedziała:

- To, co ci się wydaje, że znaczy.

Zacisnąłem pięści. Chciałem ją zatłuc.

- I co? Będzie udawał tatusia naszego dziecka? Tak to ma wyglądać? Będziesz miała życie jak z bajki, twój facet będzie gnił w pierdłu, a ty będziesz się pierdolić z jego bratem?

Skuliła się po tych słowach, ale nie cofnęła.

- Nie obchodzi cię dziecko...

- Czyli miałem rację? Uciekniesz w Heathem ku zachodzącemu słońcu. – Zaśmiałem się gorzko, zaskoczony takim obrotem sprawy. – Kurwa, czy to nie będzie wspaniałe? Dzięki, Allie, że spierdoliłaś mi życie.

Teraz była wkurzona.

- Spierdoliłam *twoje* życie? Masz pojęcie, przez co przeszliśmy z Heathem przez ciebie? Myślisz, że skoro jesteś w więzieniu, to wszystkie twoje problemy znikną? Wcale nie. Twoje długi się o ciebie upomniały!

Spojrzałem na nią ze zdumieniem.

- O czym ty mówisz?

- O tych pięćdziesięciu tysiącach, Ryker. Nie rznij głupa.

Rozejrzałem się po pokoju i sprawdziłem, czy nikt nie podsłuchiwał.

- Nic o tym nie wiem – odpowiedziałem.

- *Znowu* kłamiesz – syknęła. – Tylko w tym byłeś dobry. W kłamaniu.

- Nie kłamię. Nic o tym nie wiem. – Mówiłem prawdę. Boss nie mówił nic o odzyskaniu pieniędzy, z którymi wpadłem. Co do cholery? Miałem wrażenie, że mnie wkopał. – Zajmę się tym - powiedziałem tonem nieznoszącym sprzeciwu. – Wyjaśnię to. Nie martw się, Allie.

Z niedowierzaniem pokręciła głową.

- Za późno, Ryker. Najgorsze już minęło.

Co to miało znaczyć?

- Powtórzę to, co powiedziałam ostatnio – dodała ponuro. – Zrywam z tobą.

- Nie, nie zrywasz.

- Tak, zrywam.

Znowu się zaśmiałem.

- Nie pozbędziesz się mnie tak łatwo. Nie masz pojęcia, przez co przeszedłem, żeby z tobą być. Nie ma opcji, żeby ten dwulicowy chuj mi cię odebrał.

Nie zrozumiała moich słów. Niczego jej nie powiedziałem. Kolejne sekrety. Kolejne kłamstwa. Po prostu chciałem zamieść wszystko pod dywan i zacząć od nowa. Czy to naprawdę tak dużo?

Zignorowała moje słowa, odsunęła krzesło i powiedziała:

- Idę. Jeśli chcesz, dam ci znać, co z dzieckiem, ale już nie przyjdę tu jako twoja dziewczyna...

- Idziesz się z nim pieprzyć? – przerwałem ostro, nachylając się nad stołem. Zamarła z otwartymi ustami i patrzyła na mnie, jakbym postradał zmysły. – Tak, tak? Proszę cię bardzo, Allie. Masz pięć lat na tego niewiernego gnoja. Później stąd wyjdę. I wiesz, co zrobię, jak wyjdę? Zabiję go.

Szeroko otworzyła oczy, jej oddech zwolnił. Przytaknąłem sam sobie i uśmiechnąłem się krzywo.

- Właśnie. Rozerwę go na strzępy, kawałek po kawałku. A wtedy każę ci popatrzeć mi w oczy i powtórzyć, że ze mną zrywasz.

Nie chciałem patrzeć, jak odchodziła. Wstałem i dałem strażnikowi znać, by mnie zabrał. Ona zwiotczała na krześle, a cwel chwycił mnie brutalnie i wyprowadził stamtąd. Była przerażona i tak, powinna być. Trzy ciężkie lata żyłem pod Bossem i tylko ona zachęcała mnie do kolejnych wysiłków.

Kurwa mać!

Wścieknę się, jeśli odbierze mi jeszcze coś.

Heath tylko to robił w moim życiu. Zabierał, zabierał,

ZABIERAŁ!

Nie mógł tego wygrać. Za pięć lat miałem wyjść, a wtedy go znajdę.

Zabiję go.

KONIEC KSIĘGI PIERWSZEJ